KILKA SŁÓW
o korzystaniu z Pisma św. w kazaniach.

(Ciąg dalszy *).

Poza sensus litteralis et typicus jeszcze jest tak zw. sensus accomodatitius albo też accomodatus „znaczenie zastosowane“. Jeśli wyrażenie, myśl jakiego miejsca z Pisma św, tyle ma znaczyć, co myśl, jaką odnośny pisarz wypowiedzieć zamierzył, tedy o jakiemś zastosowanem znaczeniu właściwie mówićby nie można. Tymczasem „zastosowane znaczenie,“ to nie myśl zamierzona przez pisarza, lecz użycie jakichkolwiek miejsc z Pisma św. w odmiennem zastosowaniu, różnem od myśli autora. Brevis et efficax iter per exempla! Jeśli np. lekcye w Mszale i Brewiarzu, które właściwie o Noem, Mojżeszu lub Aronie mówią: Inventus est iustus et in tempore iracundiae factus est reconciliatio; similem illum fecit in gloria sanctorum etc.; statuit illi testamentum aeternum etc. [1]) do innego świętego zastosowane bywają, to mamy sensus accommodatus, który w księgach liturgicznyh, w homiletycznych i ascetycznych pismach Ojców śś. często bywa używany.

Zastosowanie to może być podwójne. Naprzód można to, co się mówi o pewnym człowieku i rzeczy, odnieść, rozciągnąć na inną propter similitudinem occurrentem; wtedy zachodzi sensus accommodatus per extensionem. Po drugie może podobieństwo nie w oznaczonej osobie (rzeczy), lecz jedynie w równem brzmieniu i grze słów leżeć, tak, że słowo Pisma św. zatrzymuje się, ale myśl zupełnie zmienia; jest to sensus accommodatus per allusionem — czysta gra wyrazów. Przykład Psalm 67, 36.

---

*) Ciąg dalszy t. V — p. 538. [1]) Cap. 44 i 45 Eccles.

Wulgata ma: Mirabilis Deus in sanctis suis. Sanctis jest tu abl. plur. od sanctum i znaczy świętość; ale ta forma wyrażenia brzmi porówno z abl. plur. od Sanctus, dlatego zdanie przytoczone może być zastosowane do osób.

Cóż tedy wogóle o „zastosowanem znaczeniu“ sądzić należy? Naprzód nie wolno zapominać, że Kościół święty sensus accommodatus per extensionem bardzo często używa, i że go także natchnieni autorzy raz po raz używają. Dowody na to, że Kościół w tej myśli Pismo św. tłomaczy, są zbyteczne; dowód na to, że pisarze natchnieni przez Ducha św. tak samo czynią, znajdujemy, przynajmniej wedle zdania egzegetów, np. w liście do Koryntyan (II Koryn. VIII, 15), gdzie Paweł św. to, co widocznie tylko o mannie jest powiedziane, stosuje do jałmużny; albo w Apoc. (XI, 4), gdzie Jan święty obraz „dwóch lichtarzy i drzew oliwnych,“ które wedle zwyczajnego tłomaczenia w Zach. (IV, 14) do Zorobabela i arcykapłana się odnoszą, do obydwóch świadków stosuje, którzy kiedyś Antychrysta zwalczać mają, Henocha i Eliasza.

Inny sposób zastosowania per allusionem bywa także przez Ojców śś. używany, jak np. przez św. Bernarda. Jednakowoż przy tem zastosowaniu daleko większa ostrożność potrzebna i dokładne przestrzeganie reguł, aniżeli per extensionem, które ustanowione zostały przy używaniu sensus accommodatus. Kaznodzieja musi znać dokładniej te reguły przy używaniu Pisma św., ze względu, że przeciw nim ze strony homiletycznych i ascetycznych pisarzy wiele i znacznych popełnia się błędów.

Najgłówniejsze z tych reguł są:

a) sensus accommodatus jest przyjęty tak, jak go Kościół i Ojcowie śś. używają t. j. do zbudowania wiernych. Nihil ita percutit, uti exemplum de scripturis sanctis et testimonium rotatu oris emissum [2]).

b) „znaczenie zastosowane“ nie może nigdy za dowód lub za twierdzenie służyć; jeśli jakikolwiek argument dogmatyczny się wywodzi, używanie tego „zastosowanego znaczenia“ do tego

---

[2]) Hier. in Zach. X, 15.

rodzaju dowodów dogmatycznych jest impia fraus. Ojcowie śś. jak np. św. Bernard, którego pisma ustępami z Pisma św. są przepełnione, które per extensionem a raz po raz per allusionem stosuje, bardzo dobrze są sobie świadomi, że akkomodacya nie może mieć miejsca przy dogmatycznych dowodach.

Tak mówi wspomniony św. Bernard, gdy błędy Abelarda albo Girberta Porretanusa zbija: „Seria sunt haec, quae *fidem tangunt*, neque admittunt ludendi licentiam illam, quam minime respuit fide bene fundata devotio aut etiam eruditio liberalis". (Sermo in Cant. 51). Św. Hieronim zaś mówi o tem po prostu: „vitiosissimum docendi genus, depravare sententias et ad voluntatem suam trahere Scripturis repugnantes" [3]). Tak samo dodaje jeszcze, możnaby i Virgila wnosić na ambonę i ustęp, w którym Anchizes mówi do Aeneasza: „Nate, meae vires, mea magna potentia solus," kłaść w usta Boga Ojca. „Puerilia sunt haec," mówi św. nauczyciel Kościoła.

c) Sensus accommodatus winien być używany z powagą i szacunkiem dla świętości inspirowanego słowa Pisma św. i z rozważnym taktem, który pragnie zbudowania i ugruntowania cnoty.

Że jest grzechem nadużywać słów Pisma św. do obrony błędów, albo dla żartów i dowcipów, nie ulega wątpliwości. Św. Sobór Trydencki ostrzega przed tem usilnie i surowo na 4 sess., gdzie mówi o drukowaniu i używaniu Pisma św.: „S. Synodus temeritatem illam reprimere volens, *qua ad profana quaeque convertuntur et torquentur* verba et sententiae s. Scripturae, ad scurrilia scilicet, fabulosa, vana... mandat... ut coerceantur. — Tyle o używaniu Pisma św. pod względem jego myśli i treści. Co do użycia Pisma św. w wymowie kościelnej kilka następujących uwag podajemy.

Kaznodzieja powinien się starać, aby właściwa myśl Pisma św. najlepiej zużytą była.

1. Pod tym względem ważną naprzód jest rzeczą wpoić w słuchaczy głęboką wiarę, jak świętem i nieomylnem jest słowo Pisma św. przez Ducha św. natchnione. W tej wierze spo-

---

[3]) Epist. ad Paulin 53.

czywa główny powód, dlaczego Pismo św. tak wielkie ma znaczenie w wykładach i naukach naszych. Gdzie ta wiara nie jest żywo, czy świadomie czy nieświadomie współczynną, tam wykład, przedstawienie nie robi wrażenia i nie wywołuje pożądanych skutków. Dlatego dobrą jest rzeczą a niekiedy i pożyteczną w jakimś zwrocie zwrócić uwagę słuchaczów na to wielkie znaczenie słów Pisma św. Np. w ten sposób, że przy odnośnym ustępie Pisma św. powie kaznodzieja: Duch św. to mówi; są to słowa, wyrzeczenie natchnionego i oświeconego od Boga proroka, psalmisty, apostoła; Bóg sam tak do nas mówi, daje nam to przykazanie, radę, odpowiedź i t. d. przez usta św. autora, pisarza i t. d. Można także przed przytoczeniem miejsca z Pisma św. lub w toku jego tłomaczenia wpleść uwagę o ważności, nieomylności, jaka w każdem wyrzeczeniu dobrze i prawdziwie pojętem się mieści. W każdym razie kaznodzieja starać się o to powinien, ażeby miejsce z Pisma św. nie wyglądało na coś podrzędnego, służyło niejako tylko do poparcia tego, co skądinąd jasnem jest i pewnem. Jakkolwiek cytaty z Ojców śś. i dowody rozumowe zawsze pewne znaczenie mają, Pismo św. w stosunku swym do urzędu nauczycielskiego Kościoła, pozostanie zawsze jądrem kazania.

2. Jeśli Pismo św.. to stanowisko zawsze zajmować ma, tedy dalej jest potrzebnem, aby tylko stosowne wybierać i przytaczać z niego ustępy, które rzeczywiście odnośną prawdę pouczają, objaśniają, uzasadniają, jej całą ważność i doniosłość przedstawiają. Dlatego nie powinno się przytaczać miejsc, które słabo albo nie bardzo trafnie stosują się do przedmiotu, albo co gorzej, gwałtem są naciągane przez bardzo dowolny wykład. Lepiej żadnego nie przytaczać miejsca, jak tego rodzaju słabe i nieodpowiednie dowody z Pisma św. Wobec niewyczerpanego bogactwa, jakie w sobie kryje Pismo święte, nie jest nigdy trudnem znaleźć najodpowiedniejszy wyjątek. Przedewszystkiem szukać trzeba najsilniejszych, rzecz najdobitniej przedstawiających miejsc, które z mocą i prawdą łączą urok nowości i w ten sposób uwagę słuchaczy podniecają i na uwięzi trzymają. Dla uroku jednak nowości nie wolno poświęcać siły przekonującej słów Pisma św. Więcej znane miejsca byle dobrze

wytłomaczone i zastosowane, nieraz większe i lepsze wywierają wrażenie.

3. W tem leży główna rzecz przy używaniu Pisma św. w naszych kazaniach i naukach — i to trzecia wskazówka. Łatwo to przy pomocy różnych podręczników (antologii, zbiorów, konkordancyi), znaleźć pewną liczbę tekstów do każdego kazania. Lecz to nie wystarcza. Lex Domini immaculata [4]) convertit animas, testimonium Domini fidele wtedy tylko sapientiam praestat parvulis, gdy i najprostszy człowiek zrozumie, że słowo Boże przytoczone we właściwem miejscu jasną zawiera prawdę. Pismo św. jest jakoby olej, działa on wtenczas stosownie, gdy zostanie wtarty; jak dyament, gdy stosowną ma oprawę; jak dzban Gedeona i jego towarzyszy — jeśli ukryta pochodnia ma jasno zapłonąć, musi być pokrywa wprzódy stłuczoną, to jest, często ukryta siła słowa Bożego musi ujawnić się. Wiele, a może wszystko zależy od stosownego zużycia, wytłomaczenia miejsca z Pisma św. To jest jeden z główniejszych punktów, w którym mistrze wymowy duchownej swoją niezrównaną zręczność pokazują; od nich to przedewszystkiem, od Ojców śś. w ich egzegetycznych i homiletycznych dziełach, od dobrych ascetycznych pisarzy i sławniejszych kaznodziejów uczyć się trzeba tej sztuki. Z pomiędzy Ojców wymieniamy św. Chryzostoma i św. Augustyna, św. Grzegorza W. i Tertuliana; z pomiędzy ascetów Ludwika z Grenady, de Ponte, Rodrigueza; z pomiędzy kaznodziejów Skargę, Birkowskiego, Młodzianowskiego, Segneri'ego, Bourdaloue, Massillona, Bordoni; Gretscha, Colmara, Kleutgena, Eberharda.

4 Aby jeszcze kilka praktycznych wskazówek, w celu dobrego zużycia miejsc Pisma św. podać, przytaczają autorzy zwyczajnie następujące sposoby wykładania i zużywania.

a) Można przytaczać tłomaczenia i objaśnienia, jakie Kościół sam na swych soborach albo przez usta najwyższych pasterzy dał, albo które Ojcowie śś. nam zostawili. Wartość, jaką tego rodzaju wywody same w sobie posiadają, podnosi jeszcze powaga autorów. „*P. K.*“

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[4]) Ps. XVIII, 8.

Kazanie Katechetyczne

na

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

(opracował z niem. *M. N.)*

Treść. Ile Osób jest w Bogu? Czy każda z tych Osób jest Bogiem? Czy żadna z tych Osób nie jest ani starsza ani doskonalsza? Jestże więc jeden Bóg tylko? Dlaczego są trzy Osoby a tylko jeden Bóg? Czy niema żadnej różnicy między Osobami? Jakie sprawy przypisuje się każdej z tych Osób w szczególności? Jak zowiemy tę tajemnicę?

Nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego.
Mat. XXVIII, 19.

Kochani bracia! Jak Bóg jest najpierwszą przyczyną wszystkich rzeczy, tak samo nauka o Trójcy Przenajświętszej jest najpierwszą ze wszystkich tajemnic. Wszystkie prawdy wiary pochodzą od Trójcy św. i prowadzą nas w końcu ku Niej, jako ku ostatecznemu kresowi spoczynku naszej duszy. Wszystkie nasze zapasy i dążności, działania i starania początek swój wzięły od Trójjednego Boga i tylko wtenczas piękny skutek je wieńczy, jeżeli ku Niemu wracają i w Nim się dopełniają. W Bogu wreszcie spocząć, w Nim się na wieki pogrążyć, w Nim spocząć, jakby w niezmierzonem morzu doskonałości i rozkoszy, jakież to szczęście! Jeżeliby dozwolonem nam dziś było wstąpić w niebios przestworza, gdzie Bóg w swoim majestacie i niewymownej piękności i chwale króluje, ujrzelibyśmy tę wielką tajemnicę, którą my teraz tylko za wyższą światłością, jakoby w znacznem oddaleniu w przybliżonych tylko zewnętrznych rysach pojmujemy. Do przedstawienia tajemnic Bożych i szczęścia nieba, zabrakłoby nam słów i jak święty Paweł, którego duchowi dane było zakosztować rozkoszy nieba, zniewoleni bylibyśmy wyrzec: *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce czło-*

wiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują [1]). Trzeba nam zatem, dopóki błąkamy się po tej ciemnej dolinie ziemskiej, trzymać się nauki Kościoła. Już to samo, czego nas uczy Kościół, światłością Ducha św. oświecony, o tej cudownej tajemnicy, napełnia nas świętem pragnieniem ujrzenia kiedyś Tego, o którym mówi apostoł: *Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo: lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części: lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest* [2]).

Starajmy się więc dobrze rozumieć tę ważną prawdę Kościoła a wspaniałe dzieła Trójjednego Boga podziwiajmy i z wdzięcznością je uznawajmy. Rozważajmy więc, że: 1) Trójca święta jest to wielka tajemnica, 2) poucza nas, żebyśmy z Bogiem i między sobą byli w jedności, 3) wzywa nas do wdzięczności za wszystko, co dla naszego zbawienia uczyniła.

O Boże, Ojcze, abyśmy zrozumieli dzisiejszą naukę, stwórz w nas serce nowe; Ty, Zbawicielu, obmyj serca nasze we krwi Twej najdroższej — Ty Duchu św. oświeć nas i zapal miłością Bożą i bliźniego za przyczyną Najświętszej Oblubienicy. *Zdrowaś Marya.*

I.

Ponieważ chcemy pouczyć się o Trójcy św. i za łaską Bożą zrozumieć choć w najdrobniejszej części tę tajemnicę, odkrywa się teraz cokolwiek przed nami zasłona z niewymownie wspaniałego Oblicza Boga, *na którego pragną patrzeć aniołowie* [3]). Czem więcej jako chrześcianie na synów Bożych powołani jesteśmy tem więcej już w tem życiu objawia się nam Istota Boga. Poganie, najlepsi nawet, słabe mieli zaledwie pojęcie o istności prawdziwego Boga żywego. Żydzi nie zatracili świadomości o Bogu prawdziwym: ale nie mogli wznieść się jeszcze tak wysoko, żeby Trójcę św. pojmowali. W mądrości Bożej to leżało, nie dawać im żadnych szczególniejszych w tym względzie objawień, ponieważ już i bez tego łatwo przyswajali sobie wielobóstwo pogan a nauka o trzech Osobach Boskich, łatwo mogłaby się u nich wyrodzić w fałszywą naukę o trzech bogach.

---

[1]) II Kor. II, 9. [2]) 1 Kor. XIII, 12. [3]) I Piotr. I, 12.

1. Wszakże już w Starym Testamencie znajdują się zapowiedzi nauki o Trójcy świętej. *Uczyńmy człowieka*, mówi Bóg, *na wyobrażenie i na podobieństwo nasze* [4]). Podobnie czytamy: *Przeto pójdźcie, zstąpmy, a pomieszamy tam języki ich*. Jeden Bóg a mówi o sobie, jakby było więcej Osób, co daje do zrozumienia, pojmowanie jednego Boga w trzech Osobach. I słowa psalmu: *Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy mojej* [5]), znaczą: Rzekł Bóg Ojciec swemu Synowi, jako sam P. Jezus wyjaśnił. W psalmie na innem miejscu napisano: *Niech nas błogosławi Bóg, Bóg nasz. Niech nas błogosławi Bóg* [6]). Czy to już nie znaczyłoby wtedy, co dziś się mówi: Niech nas błogosławi Bóg Ojciec, niech nas błogosławi Bóg Syn, niech nas błogosławi Bóg Duch św?

2. Jezus Chrystus coraz jaśniej rozwijał przed nami, wybranym ludem Nowego Zakonu, wielką tajemnicę o Bogu we trzech Osobach. Podczas chrztu Chrystusa Pana widziano i słyszano różność Osób w jednej Boskiej Istocie. *A oto głos z nieba mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [7]); i na Syna Bożego zstąpił Duch św. w postaci gołębicy. Widzisz chrześcianinie, że to był Syn Boży w ludzkiej postaci, Duch św. w postaci gołębicy, a głos Boga Ojca słyszysz nad Synem Bożym i Duchem św. Oto Bóg sam ukazuje tobie swój obraz; ty widzisz twego Boga, jakkolwiek ukrytego, ty słyszysz Go, jak Adam słyszał Go niegdyś. Wyryj w sobie Jego obraz, a lubo widzisz Go pod zasłoną, pragnij, żebyś Go kiedyś bez zasłony oglądał. Pomyśl, jak wyraźnie często później mówił Pan Jezus o sobie, że jest Synem Bożym i o swoim Ojcu, który Go posłał, jako o dwóch całkiem różnych Osobach, które wszakże jedno są; bo powiada: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* [8]). Mówi także o trzeciej Osobie Boskiej, Duchu świętym. Wskazuje nam najwyraźniej zachodzący stosunek tych trzech Osób przez te szczególne słowa: *A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, Ducha prawdy*, i potem: *Pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy* [9]).

---

[4]) Rodz. I, 26. XI, 7. [5]) Ps. CIX, 1. [6]) Ps. LXVI, 7, 8.
[7]) Mat. III, 17. [8]) Jan XVI, 30. [9]) Jan XIV, 16, 17, 26.

Mowa tu jest o trzech różnych Osobach, ale zarazem, że Duch św. od Ojca i Syna pochodzi; ponieważ tylko tak można rozumieć słowa: *Którego Ojciec pośle w Imię moje*. Weźmy jeszcze do tego znaczenie słów: Ojciec i Syn, z czego jasno wypływa, że Syn Boży z Ojca się narodził, o czem psalm mówi wyraźnie: *Tyś jest Synem moim, jam Ciebie dziś zrodził* [10]), w drugim zaś: *Z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię* [11]). Tak uczy Zbawiciel tej prawdy wiary, którą Kościół, oświecony przez Ducha św. tak wypowiada: „Jeden jest Bóg we trzech Osobach; Ojciec jest Istotą niestworzoną i niezrodzoną, Syn zrodzony od Ojca, Duch św. pochodzi od Ojca i Syna zarazem“.

Na tej nauce zasądza się najpierwszy i najważniejszy Sakrament — Chrztu św. Zbawiciel Boski nie mógł już wyraźniej podać tej nauki, kiedy przed swem Wniebowstąpieniem powiedział: *Idąc nauczajcie wszystkie narody, chrząc je w imię Ojca, i Syna i Ducha świętego.*

3. Jasna to rzecz, że Ojcowie śś. pierwszych wieków często wykładali tę tajemnicę w swoich pismach. Konieczność tę powodowało wiele niebezpiecznych powstałych herezyi. Tajemnicę tę najlepiej wyraża tak zwane św. Atanazego Wyznanie wiary. Zbija ono fałszywą naukę, jakoby trzy Osoby Boskie różniły się między sobą pod względem mocy i wiekuistości. „Jak Ojciec“, powiada ono, „tak i Syn Boży i Duch św.: jest nieskończony, wszechmogący i wiekuisty“; w tej Trójcy niema nic wcześniejszego albo późniejszego, większego albo mniejszego ale wszystkie trzy Osoby są jednakowo wiekuiste i jednej natury“ tak, iż jedność w Trójcy i Trójca w jedności ma być czczoną.

4. Cała przyroda, kochani bracia, jest odbiciem Boga. Czy nie znajdujemy w niej także obrazów Trójjednego Boga? A jakkolwiek nie są one zupełnie dokładne, wszelako dość są dla nas zrozumiałe. Podnieśmy naprzód oczy na słońce, władcę dnia. Widzisz je na niebie; śle ono swe promienie przez niezmierne przestrzenie świata i widzisz wreszcie światłość wokół się rozlewającą. A wszakże słońce, promienie i światło jest to tylko

[10]) Ps. II, 7. [11]) Ps. CIX, 3.

jedno słońce; wszystko troje: tarcza, promienie i światło są odrębne między sobą i różnią się w zjawiskach, lecz jedną mają istotę — słońce. Wszystko troje mają też same przymioty światła i ciepła. Może chciałbyś powiedzieć, że promienie albo światło, które od słońca pochodzą, są późniejsze, myliłbyś się bardzo ponieważ dopóki stoi słońce na niebie, dopóty zsyła ono także swoje promienie i światło. Nie jest że to tak samo i z drzewem, które się składa z korzenia, pnia i korony?

Piękną jest wspaniałość słońca i przedziwne jego działanie, ale piękniejsza nieskończenie, piękniejsza jest Trójca św., to wiekuiste słońce owej krainy, która niema granic, owo miłe słońce, które nigdy nie zachodzi i na które patrzeć dozwolono jest duszom czystym, — dozwolono jest krzepić się jego cudownymi promieniami, aby czerpać wiekuistą młodość i rozkosz. O najmilsi, wierzmy teraz w tę Trójcę świętą, ażebyśmy godnymi byli kiedyś ją oglądać! Wspomniane wyżej wyznanie wiary tak mówi: „Kto chce być zbawionym, musi tak rozumieć o Trójcy świętej“.

II.

1. Wielka to i cudowna jest tajemnica św. Trójcy i dlatego musimy powiedzieć z prorokiem: *Wielkim jesteś, o Boże, radą a nieogarniony myślą* [12]. Któżby to pojął, że Zbawiciel koniecznie chce, żebyśmy byli zespoleni z Trójjednym Bogiem i to jeszcze w tem życiu?

a) Widzisz, człowiecze, że do tej wysokości, do której Adam chciał się wzbić przez swą pychę zbrodniczą, żeby się z Bogiem zrównać, my jesteśmy dopuszczeni, o ile to dla stworzenia jest możliwem. Jakiż to zaszczyt, że nasza dusza ma być mieszkaniem Trójjednego Boga Najświętszego, który chce być przy swojem dobrem, ale słabem i nie mającem znikąd ratunku dziecięciu i czuwać nad niem! Co za szczęście, zanurzyć się w to morze łaski i miłości i czuć się się w niem dobrze i bezpiecznie! Czy wątpisz o tem chrześcianinie? Posłuchaj własnych słów Zbawiciela? *Jeśli mię kto miłuje*, rzekł Pan Jezus swoim

---

[12]) Jer. XXXII. 19.

uczniom na pożegnanie, *będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go, i do Niego przyjdziemy, a mieszkanie u Niego uczynimy* [13]. Lecz z Ojcem i Synem łączy się także Duch św.; ponieważ apostoł wyraźnie mówi: *Nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was? Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście* [14].

b) Jak ryba tylko w wodzie żyć może, tak dusza ludzka żyje i zażywa pokoju tylko wtedy, gdy z Bogiem się jednoczy. Jakaż niedorzeczność, jakaż zbrodnia, jeżeli zrywamy ten związek — grzesząc śmiertelnie. Grzech śmiertelny sprzeciwia się miłości; węzeł, który nas z Bogiem łączy, jest to miłość. Dlatego też Zbawiciel mówiąc te piękne słowa, zastrzega jeszcze: *Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa* [15] t. j. przykazań. Kto trwa w miłości ku Bogu, Bóg w nim mieszka i darzy go pokojem. *Pokój zostawuję wam*, mówi Pan, *pokój mój daję wam. Nie jako dawa świat, ja wam daję* [16]. *Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka!* Wszelka wątpliwość ustać więc powinna. Jakież to nieszczęście grzech śmiertelny popełnić i zerwać przez to ten serdeczny stosunek z Bogiem, ten pokój, tę ufność!

c) Zbawiciel niepokoi się o nas, prosi nas usilnie, żebyśmy strzegli tego świętego związku i z Nim, który z Ojcem i Duchem św. jest jedno, zawsze byli razem. *Mieszkajcie we mnie a Ja w was*, mówi Pan Jezus, a także: *Jam jest winna macica, wyście latorośli. Kto mieszka we mnie, a Ja w nim, ten siła owocu przynosi; bo bezemnie nic uczynić nie możecie. Jako mię umiłował Ojciec, i Ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojej* [17]. Pamiętajmy więc na słowa Jezusa Chrystusa i chowajmy Jego przykazania, a będziemy w Nim mieszkali i w Trójjedynym Bogu. *Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co Ja wam rozkazuję* [18].

d) Nie dziwmy się przeto, że Pan Jezus w swojej modlitwie kapłańskiej modli się przedewszystkiem o nieustanną jedność z Bogiem. *Ja za nimi proszę;* tak błaga Boga; *nie za*

---

[13] Jan XIV, 23. [14] I Kor. III, 16, 17. [15] Jan XIV, 24.
[16] Ib. 27. [17] Jan XV, 4, 5, 9. [18] Ib. 14.

światem proszę, lecz za tymi, któreś mi dał: bo są Twoi... Ojcze święty, zachowaj je w imię Twoje... Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno; a iżby poznał świat, żeś Ty mnie posłał, i umiłowałeś je, jakoś i mnie umiłował [19]. A ponieważ ten święty węzeł, tylko miłość go może swoją mocą, we wszystkich pokusach i w wierności dla wszystkich przykazań dochować, tak zakończa Pan Jezus swoją świętą modlitwę: *I oznajmiłem im imię Twoje, aby miłość, którąś mnie umiłował, w nich była, a Ja w nich* [20].

Tak jest, najmilsi, jesteśmy *rodzajem wybranym królewskiem kapłaństwem* [21]. Okazać więc winniśmy, że następstwem tego związku z Bogiem i my jesteśmy z sobą w jedności i związku. Winniśmy być wizerunkiem Trójjednego Boga. Ponieważ zaś tajemnica o Trójcy świętej daną nam jest, abyśmy coraz lepiej poznawali Pana Boga, dlatego żydzi i poganie niech widzą, że nas cechuje duch jedności i miłości wzajemnej. Dlatego Zbawiciel nam mówi: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali* [22].

Ta jedność i zgodność powinna być ciągłą nauką dla pogan i obudzać w nich podziwienie i uznanie; powinna być widowiskiem przed Bogiem w Trójcy św., przed aniołami i wszystkimi spółchrześcianami. Ta jedność powinna być wybitnem znamieniem prawdziwej wiary; ponieważ: *Po tem poznają wszyscy* uczy nas Zbawiciel, *żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [23].

Ponieważ Kościół katolicki ma prawdziwe pojęcie o istocie Trójcy Przenajśw., to katolicy powinni wszystkich przewyższać w jedności między sobą. Pierwsi chrześcianie pilnie strzegli tej jedności, ponieważ wiernymi byli w swojej wierze; serdeczna miłość, która ich wszystkich z sobą łączyła, była prawdziwym obrazem jedności Boga we trzech Osobach; *A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna* [24]. Poganie nienawidzili ich i prześladowali, ale jedno musieli w nich podziwiać — jedność ich.

---

19) Jan XVII, 9. 11. 17. 20) Ib. 26. 21) I Pet. II, 9.
22) Jan XIII, 34. 23) Ib. 35. 24) Dz. ap. IV, 32.

„Patrzcie, mimowoli przyznawali, jakto oni miłują się między sobą!“

Jedność i wzajemne miłowanie się ma tak wielką cenę dla Zbawiciela Pana, że w owej uroczystej godzinie, kiedy modlił się do swego Ojca, trzy razy powtarzał swą prośbę z wzrastającym zapałem duszy: *Aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a Ja w Tobie; aby i oni w nas jedno byli: aby uwierzył świat, iżeś Ty mnie posłał* [25]).

Widzisz, chrześcianinie, w jakiej to zgodzie i pokoju powinieneś żyć ze swoimi i z wszystkimi spółchrześcianami! Widzisz, jak mało zasługujesz na miano chrześcianina, jeżeli zakłócasz miłą zgodę twą dokuczliwością, nienawiścią i mściwością! Patrz, jak mało odbijasz na sobie Trójjednego Boga, jeżeli nie pozbywasz się twego uporu, twojej zaciętości i nieczułości! Widzisz jak ty hańbisz w oczach pogan i innowierców imię chrześcianina, jeżeli twą niezgodą i gniewliwością taki smutny przykład dajesz! *Szukaj pokoju a ścigaj go* [26]), napisano w psalmie Dawidowym; tak, czyń wszystko, a nawet jeśliby koniecznie tego trzeba było, to dla świętego spokoju, dlatego żeby utrzymać to najwyższe dobro jedności, upokórz się, odstąp od tego, co może słusznem ci się wydawać! W jedności chrześcian między sobą, cała ich moc spoczywa, jak w świętej Trójcy wielkość Boga spoczywa. Ponieważ, gdzie panuje zgoda i miłość, tam Bóg w Trójcy św. jest blisko. Jedność wiedzie nas do Boga, a nakoniec do wiekuistego połączenia się z Bogiem, według tego co mówi Zbawiciel: *Chcę, aby gdziem ja jest, i oni byli ze mną: aby oglądali chwałę moją* [27]).

III.

Bóg jest miłość [28]) mówi apostoł. Te dowody miłości dają się streścić w tych słowach: Ojciec nas stworzył, Syn nas odkupił, Duch św. nas poświęcił. Co za nieskończony skarb mi-

---

25) Jan XVII, 21. 26) Ps. XXXIII, 15. 27) Jan XVII, 24.
28) I Jan IV, 16.

łości, mocy i mądrości w tem dziele stworzenia, odkupienia i poświęcenia!

1. Ojciec nas stworzył, i dla nas stworzył ten widzialny świat wraz z tajemniczemi siłami przyrody; dla nas także niepojętą chwałę życia przyszłego przeznacza, że mimowoli z psalmistą Pańskim mówimy: *Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest Imię Twoje* [29]).

Zwróćmy teraz uwagę na dzieło stworzenia w czasie się dokonywające, nie dlatego, abyśmy je kiedyś pojąć mogli, lecz według tego, jak nam objawione jest. Ojciec stworzył świat przez Syna w Duchu świętym, bo Ewangelia mówi o Synu czyli o Słowie: *Wszystko się przez nie stało* [30]); a o Duchu św. mówi Mojżesz: *Duch Boży unaszał się nad wodami* [31]).

To samo dotycze dzieła Syna i Ducha świętego. Tylko we wspólnem działaniu Ojca, Syna i Ducha św. dokonało się całe dzieło Ojca, Syna i Ducha św. Drzewo z całą swą wewnętrzną żywotnością ułatwi nam pojęcie tej tajemnicy. Korzeń czerpie siłę z ziemi, pień rozprowadza ją ku górze, korona zaś stanowi ozdobę: kwiaty i owoce. To troiste wspólne działanie potrzebne jest dla drzewa, bo jedno bez drugiego obejść się nie może. I lubo tylko w koronie kwiaty i owoce się ukazują, to wszakże bez korzenia i pnia nie mogłaby ona ich wydać. To samo należy rozumieć o działalności Trójcy św.

Ze wszystkich rzeczy stworzonych, co nas najbliżej obchodzą, to my sami. Z pomiędzy wszystkich rzeczy widzialnych, Bóg Ojciec tylko nas wyróżnił i stworzył na obraz i podobieństwo swoje; serce nasze usposobił, że możemy Go kochać i w błogiem uniesieniu duszy wielbić Go i sławić. Bóg przeznaczył nas do uczestnictwa swojej chwały i rozkoszy niebieskich, uczynił nas swemi dziatkami i więcej jeszcze, bo spółdziedzicami swoimi. Jakie szczęście, jaki wielki zaszczyt! Więc i mnie wyprowadził Bog Ojciec z niczego; przed wiekami myślał już o mnie, obdarzył mnie najpiękniejszymi darami ciała i duszy, mnie powołał do wiekuistej chwały, mnie na mieszkanie niebo przeznaczył! —

---

29) Ps. VIII, 1. 30) Jan I, 3. 31) Rodz. I, 2.

O Boże, Tyś moim Stwórcą, ja Twojem stworzeniem; Ty moim Ojcem, a jam Twoje dziecię! Obym nie zapomniał nigdy, żem powinien jako stworzenie, mojemu Bogu dobrze służyć, i jako dziecię, mojego Ojca z całego serca i duszy miłować!

2. Takąż wielką tajemnicą miłości jest Odkupienie Syna. Kiedy aniołowie zgrzeszyli, Pan Bóg im nie przepuścił ale nad człowiekiem się ulitował. Smutnym jest fakt upadku człowieka, lecz jakże wzniosłem jest dzieło Syna Bożego, że zstąpił na ziemię dla naszego zbawienia! Grzeszny rodzaj ludzki jest zaginioną owieczką, dla której dobry Pasterz dziewięćdziesiąt dziewięć sprawiedliwych, to jest błogosławionych duchów niebios, pozostawia, a idzie za jedną owcą i ją odnalazłszy, na ramiona swe bierze. Jak za całym rodzajem ludzkim, tak i za każdym człowiekiem Pan Bóg się ujmuje. Dla mnie tak samo Zbawiciel cierpiał, i za mnie także swoją Krew przelał, i nademną także lituje się jako miłosierny Samarytanin.

Syn Boży stawszy się człowiekiem, przez swoją mękę i śmierć nas odkupił; tak wiara święta uczy. Że Bóg Ojciec miał także udział w Odkupieniu, uczą nas słowa: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* [32]. Duch zaś św. pośredniczy każdemu człowiekowi w owocach zbawienia.

3. Trzecią tajemnicą miłości jest: „Duch święty nas poświęcił“. On to jest, który uzupełnia dzieło Ojca i Syna. Dlatego zowie się: „Duchem twórczym“ i „Poświęcicielem“ albo „Palcem prawicy Ojcowskiej“ i „Pocieszycielem“.—Niedość było, że Ojciec nas stworzył i Syn odkupił, ale trzeba było jeszcze, żeby Duch święty od Ojca i Syna pochodzący dokonał wreszcie dzieła. Teraz dopiero staliśmy się dziatkami Boga i spółdziedzicami Jego królestwa.—Syn wyjednał nam nieskończone zasługi, a Duch św. nas słabych i ślepych powiódł jakoby za rękę i przyprowadził do nich i w tem morzu miłości zanurzył. Syn przyniósł nam naukę niebieską, a Duch święty roztoczył nad nią prawdziwe światło; Duch święty daje zrozumienie jej i napełnia nas uwielbieniem dla niej i użycza nam mocy do wypełnienia jej: *On nauczy was*

---

[32] Jan III, 16. [33] Jan XVI, 13.

wszelkiej prawdy [33]), mówi Zbawiciel. Zbawiciel nas wzywa, żebyśmy szli za Nim a Duch święty nas sposobi do tej świętej drogi.

Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz [34]), czy nie słusznie powinnibyśmy tak zawołać, najmilsi, na wspomnienie wszystkiego, co Trójjedyny Bóg dla nas uczynił? Pan Bóg chce nas zbawić i jak najściślej z sobą połączyć. I w tym celu Bóg Ojciec użył swojej wszechmocy i miłości; Syn swego miłosierdzia i dobroci; Duch św. dokonał swego zstąpienia i pracy około nas.

W Imię Trójjednego Boga Kościół wszystkich Sakramentów śś. udziela. Na Imię Trójjednego Boga nieprzyjacielskie mocy pierzchają. Św. Franciszek Ksawery rzekł raz do wzburzonego morza: „Wielki Boże, Ojcze, Synu i Duchu św. zmiłuj się nad nami!" i morze się uciszyło. Jeszcze w godzinie śmierci wspomnienie o Bogu w Trójcy św. jedynym i o Jego bezgranicznej miłości ku nam, ufnością nas napełnia. Dlatego w modlitwie kościelnej za umarłych się mówi: „Zmiłuj się o Panie, nad tą duszą, którąś drogą Twoją Krwią odkupił i nie pamiętaj grzechów jej żywota. Jakkolwiek grzeszyła ale nie wyparła się Ojca, Syna i Ducha św.; swej wiary dochowała i Boga, Stwórcę wszechrzeczy wielbiła".

Niechaj nas także dziś i zawsze błogosławi Bóg Ojciec i Syn i Duch święty! Amen.

---

[34]) Ps. VIII, 5.

Św. Tomasz z Akwinu

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Apostolska gorliwość św. Tomasza.

Źródło żywota, usta sprawiedliwego.

Prov. X, 11.

Św. Dominik, przebywając w r. 1205 w południowej Francyi, dokąd go Opatrzność Boska powołała dla nawracania Albigensów, powziął wśród trudów i prac apostolskich szczęśliwą myśl założenia nowego zakonu, któryby się poświęcał wyłącznie zawodowi kaznodziejskiemu. Gdy piękny i wzniosły swój zamiar przedłożył Stolicy Apostolskiej z prośbą o potwierdzenie, papież Innocenty III dziwnem zrządzeniem Bożem nadał nowemu zakonowi nazwę, świadczącą ustawicznie o jego celu.

Stefan z Salanhac tak o tem pisze w swojej kronice: „Innocenty III wezwał razu pewnego do siebie jednego ze swoich sekretarzy i rzekł do niego: „Siadaj i napisz list do Brata Dominika i jego towarzyszów“. Tutaj zatrzymał się papież i ciągnął po chwili dalej: „Nie tak pisz, lecz: „Do Brata Dominika i do wszystkich, którzy z nim pospołu każą w okolicach Tuluzy“, albo lepiej tak: „Do Mistrza Dominika i do zakonu kaznodziejskiego“.

Jeżeli więc kaznodziejstwo było głównym celem, który sobie zakreślił święty Założyciel nowej rodziny zakonnej, to każdy

członek tego zakonu, jeżeli chce być prawdziwym synem św. Dominika, musi się odznaczać i jaśnieć wybitną gorliwością o zbawienie dusz. Jakimże był pod tym względem najsławniejszy syn wielkiego patryarchy zakonu, Doktor Anielski?

Niejeden bez wątpienia z jego współbraci przewyższał go duchem gorliwości i darem kaznodziejskim, ale i Tomasz św. był kaznodzieją w całem tego słowa znaczeniu; Pan Bóg obfite zlewał błogosławieństwa na jego gorliwość, jużto przez cudowne owoce, które z kazań jego płynęły, już też przez cud wspaniały, który opiszemy niżej.

Dwudziesty dziewiąty tom najnowszego wydania wszystkich dzieł św. Tomasza zawiera w sobie sto czterdzieści dwa kazania na Ewangelie i epistoły niedzielne całego roku i ośmdziesiąt trzy kazania przygodne na uroczystości Świętych.

Są to wprawdzie szkice tylko, kreślone przed każdem kazaniem przez Świętego, albo skróty, w czasie kazań zrobione przez uczniów jego i poprawione przez Tomasza, ale szkice te w liczbie dwustu dwudziestu pięciu, oparte na Piśmie św. i Ojcach Kościoła, odznaczają się, jak wszystko, co wyszło z pod pióra Doktora Anielskiego, przedziwną prostotą i jasnością niezrównaną. Jakażto bogata kopalnia dla początkujących kaznodziejów, kopalnia tem cenniejsza, że dotąd tak mało wyzyskana!

Na dowód przytoczymy tutaj jedno z kazań.

Kazanie na Ewangelię drugiej niedzieli po Wielkiejnocy. *Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje* [1]).

„W słowach tych, powiada Tomasz św., musimy przedewszystkiem trzy rzeczy odróżnić; dobroć wielką Jezusa Chrystusa, Pana naszego: On jest dobry pasterz; powtóre Jego wielką miłość: daje duszę swą; i po trzecie świętość i zacność Jego wybranych: oni są Jego owcami.

Co się tycze pierwszego punktu, to powinniśmy pamiętać, że Jezus Chrystus z trzech powodów zowie się dobrym Pasterzem. Dobry pasterz bowiem ma trzy obowiązki do spełnienia, naprzód musi strzedz i bronić owce swoje, powtóre trzymać je

[1]) Jan X, 11.

w gromadzie i na żyzne prowadzić pastwiska; po trzecie szukać owiec zgubionych.

Pan Jezus broni owce swoje przed lwami, t. j. szatanami, przed wilkami, t. j. niesprawiedliwymi panami; przed niedźwiedziami, t. j. fałszywymi nauczycielami. U proroka Ezechiela czytamy: „*Trzody moje stały się łupiestwem, owce moje stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych... a wyzwolę trzodę moję* [2]), i u Jana św.: *owce moje... nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej* [3]).

Dalej Boski Pasterz wiedzie owce swoje na pastwisko, na niwę Pisma św., łaski i chwały. Przez usta proroka Ezechiela zapowiada: *Na pastwiskach najobfitszych paść je będę, a po górach wysokich Izraelskich będą pastwiska ich.* [4]).

Wreszcie szuka gorliwie owiec zbłąkanych. *Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, izali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewiąci na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją najdzie?* [5]). Tak mówi sam w Ewangelii Łukasza św. i u Ezechiela: *Oto ja sam będę szukał owiec moich i nawiedzę je* [6]).

Co się tycze drugiego punktu, trzeba zwrócić uwagę na trzy dary, otrzymane od Pana Jezusa, jako dowody wielkiej Jego ku nam miłości. Najprzód dał nam Ciało swoje na pokarm: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje* [7]); powtóre Krew swoją za napój: *Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew moja*, (tamże 27), potrzecie wreszcie oddał życie swoje dla naszego zbawienia: *W tymeśmy poznali miłość Bożą*, powiada Jan Ewangelista, *iż On duszę swą za nas położył* [8]), i w innem miejscu: *A duszę moją kładę za owce moje* [9]).

W trzecim punkcie należy rozważyć trojaki sposób, w jaki ujawnia się dobroć. Naprzód nikomu nie szkodzi i słucha upomnienia apostoła: *Nie dawając nikomu zgorszenia* [10]); powtóre wyrządzone sobie krzywdy cierpliwie znosi: *Żadnemu złem*

---

[2]) Ezech. XXXIV, 8, 10. [3]) Jan X, 28.
[4]) Ezech. XXXII, 14. [5]) Łuk. X, 4.
[6]) Ezech. XXXIV, 11. [7]) Mat. XXVI, 26.
[8]) I Jan III, 16. [9]) Jan X, 15. [10]) II Kor. VI, 3.

za złe nie oddawając [11]; potrzecie chętnie siebie i mienie swoje poświęca dla wszystkich. Dyonizy Areopagita pisze: „Dobro pragnie się udzielać innym" i apostoł Jan św.: *I myśmy powinni kłaść duszę za bracią* [12].

Dla trzech tych powodów nazywają się wybrani owcami Boskiego Pasterza, owca bowiem nikomu nie wyrządza krzywdy, znosi cierpliwie wszystko i daje człowiekowi mięso i wełnę. Ci, którzy w tem rozumieniu są owcami Jezusa Chrystusa, wnijdą z pewnością do Jego owczarni, to jest do Jego królestwa. Posłuchajmy, co sam Boski Pasterz o sobie mówi: I postawi owce po prawicy swojej. Tedy rzecze Król tym, którzy będą po prawicy Jego: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego! otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [13]. Oby łaska Boska i nas wszystkich tam zaprowadziła. Amen".

W innym tomie znajdujemy jeszcze pięćdziesiąt pięć kazań, albo raczej konferencyi, obszerniej i dokładniej opracowanych. Przytoczymy tutaj tytuły niektórych z nich:

„Kazanie na I-szą niedzielę Adwentu, wygłoszone wobec uniwersytetu paryskiego". „Kazanie, powiedziane w Bolonii wobec tamtejszego uniwersytetu". „Kazanie, miane w Medyolanie do duchowieństwa i ludu". Wreszcie jedno z najpiękniejszych: „Kazanie na uroczystość Bożego Ciała, wygłoszone w obecności zebranych kardynałów".

Nie potrzeba dodawać, że pomienionych dwieście ośmdziesiąt kazań Anielskiego Doktora, to część zaledwie mała prac jego kaznodziejskich; wiemy ze świadectw współczesnych, że Tomasz św. bardzo często kazał a wielokrotnie przez cały post czterdziestodniowy.

Zobaczmy nakoniec, jaki charakter miała jego wymowa kaznodziejska. Już z wyżej przytoczonego urywku można się przekonać, że słowa Anioła szkoły tchnęły iście apostolskim duchem, takim, jaki wiał ze słów św. Dominika i jego synów duchownych; opowiadał on za przykładem Apostoła narodów tylko Jezusa, a Jezusa Ukrzyżowanego.

---

[11]) Rom. XII, 17. [12]) I Jan. III, 16. [13]) Mat. XXV, 34.

Wspomina o tem jeden z pierwszych biografów Świętego: „Podziwienia godny Doktor, którego myśl zwrócona była tylko ku Bogu i rzeczom niebieskim, którego dusza płonęła miłością bliźniego, starał się we wszystkich kazaniach podobać tylko Bogu i pożytek przynosić ludowi chrześciańskiemu. Kazań swoich nie krasił kwiatami retoryki; polegał tylko i jedynie na duchu i mocy słowa Bożego, a unikał skrzętnie rozwlekłości, która przyczynia się więcej do ozdoby mowy, niż do zbudowania ludu. — Mówił rodzimą swoją gwarą, której nie mógł się ustrzedz, ponieważ w czasie głoszenia słowa Bożego prawie ciągle trwał w zachwycie. Wiernym podawał to tylko, co było dla nich łatwo zrozumiałem i do zbawienia ich duszy zmierzało, zaś trudne i zawiłe kwestye rozbierał i wyjaśniał tylko w szkole. Nic więc dziwnego, że wierni słuchali go z taką pobożnością, jak gdyby kazania jego sam Chrystus P. wygłaszał. To zaś, co słowami głosił, stwierdzał wprzód czynami, bo nigdy nie byłby się ośmielił cośkolwiek zalecić, czegoby przedtem za łaską Bożą sam nie wypełnił.

Jednego roku po powrocie z Paryża bawiąc w wiecznem Mieście, otrzymał Tomasz św. zaszczytne polecenie wygłoszenia kazań postnych w kościele św. Piotra. Kazania jego wydały tak zbawienne owoce, że według świadectwa współczesnego dziejopisa, cały dwór rzymski duchowo zupełnie się przekształcił. Kazanie wielkopiątkowe tak było przerażające, że słuchacze we łzach się rozpływali; kilka razy musiał kaznodzieja przerywać mowę, by mieli czas bić się w piersi i obudzać w sobie akty skruchy.

W niedzielę zaś Wielkanocną mówił tak świetnie o chwale Zmartwychwstania i o radości, jakiej doznawała Najśw. Marya Panna w czasie tryumfu swego Syna, że słuchacze, niepomni na świętość miejsca, wybuchali głośnymi okrzykami radości i szczęścia.

„Gdy po kazaniu tem wracał do domu, zbliżyła się do niego jakaś niewiasta, która od wielu lat cierpiała na upływy krwi i żadnymi środkami lekarskimi zapobiedz im nie była wstanie. Z głęboką wiarą i ufnością dotknęła się rąbka płaszcza jego i w tejże samej chwili została uleczoną. Idąc za przykładem

onej niewiasty ewangelicznej, która po dotknięciu się szaty Jezusa Chrystusa, od takiej samej choroby została uwolnioną, ku większej chwale Pana Boga rozgłaszała publicznie to wielkie dobrodziejstwo, cudownie jej wyświadczone i towarzyszyła świętemu swemu Zbawcy aż do klasztoru św. Sabiny. Cud ten opowiadała później szczegółowo Bratu Reginaldowi, który to samo różnym braciom zakonnym po wiele razy powtarzał".

Powiernik królowej sycylijskiej, Jan Blozyusz, którego świadectwo już raz przytoczyliśmy, uczęszczał w Neapolu na kazania postne św. Tomasza, wygłoszone na temat Pozdrowienia Anielskiego „Zdrowaś Marya"; i wyrażał się, że Doktor Anielski w czasie kazania miał zwykle oczy zamknięte a głowę zwróconą ku niebu, dokąd się kierował wzrok jego ducha.

Jego o zbawienie dusz gorliwość nie ograniczała się jedynie do licznego i świetnego koła słuchaczów, którzy na publiczne jego kazania śpieszyli; działalność jego ogarniała w ukryciu i te dusze, które poszczególnych potrzebowały rad i przestróg. Ta sama radość i miłość, z jaką publicznie wykładał chrześciańską naukę wiary i obyczajów, cechowała jego prywatne rozmowy z różnemi osobami, których wiara lub sposób życia nie zgadzały się z Ewangelią.

Gdy razu pewnego Doktor św. — jak opowiada Wilhelm z Tocco — przepędzał święta Bożego Narodzenia u kardynała Ryszarda na zamku de la Molaria, przybyło tam dwóch bogatych i uczonych żydów, cieszących się wielką u swych współwyznawców powagą; przejęci najgłębszą czcią dla księcia Kościoła, odwiedzali go corocznie około Bożego Narodzenia. Kardynał poprosił św. Tomasza, aby się postarał żydów tych nawrócić. Święty zgodził się chętnie na propozycyę przyjaciela swego. Naprzód rozprawiał z nimi obszernie i gruntownie o Prawie Starego Zakonu a następnie dowiódłszy im na podstawie proroctw, że Mesyasz musiał już przyjść na świat, zaprosił ich na dzień następny do siebie, aby z nimi pomówić o nawróceniu a zarazem odeprzeć ich zarzuty i rozwiać wątpliwości. Równocześnie zaś błagał gorąco Boskiego Zbawcy, aby przez wzgląd na radość z Narodzenia Swego oświecił umysł i odmienił serca tych dwóch zaślepionych synów Izraela. W umówionej godzinie sta-

wili się obadwaj w mieszkaniu Świętego. Zaledwie Tomasz przemówił do nich, aliści w jednej chwili żydzi się nawrócili i z pokorą wyznali, iż nie mogą się oprzeć duchowi mądrości, który przezeń mówił, i nie są wstanie najsłabszych nawet podnieść zarzutów przeciwko jego tak prostym i przekonywującym dowodom. Nieopisana radość zapanowała w zamku. Kardynał obchodził uroczystość Narodzenia Pańskiego z podwójnem nabożeństwem, a Doktor św. w dniu tym otrzymał od Syna Bożego i Jego Matki Dziewicy cudowne objawienie, które zaspokoiło gorące pragnienia jego serca i duszę wielką pociechą napełniło.

Dzieło zbawienia dusz, rozpoczęte na kazalnicy, uzupełnia kapłan w konfesyonale. Tutaj zastosowywa on zasady chrześciańskiej nauki obyczajów, wyłożone z ambony, i budzi do życia łaski i prawdy dusze słowem publicznem, ze śmiertelnego snu grzechów ocknione. Zniżając się do słabości natury ludzkiej i współczując z jej cierpieniem, zlewa balsam na wszystkie, nawet najcięższe rany duszy. Byłoby przeto dla nas wielce pouczającem przypatrzeć się wielkiemu Doktorowi w trybunale pokuty, ale niestety tę ważną stronę kapłańskiego jego życia osłania najgłębsza tajemnica. Czytając jednak to, co św. Tomasz napisał o Spowiedzi św., zwłaszcza w swojej rozprawie o pokucie, trzeba bezwarunkowo podziwiać w nim gruntowną i głęboką znajomość serca ludzkiego. Jeżeli nadto zwrócimy uwagę na potężny wpływ, jaki wywierał na młodzież swojej epoki, i na zapał, z jakim nauczał jużto z katedry profesorskiej, już też z kazalnicy, słusznie powiemy, że był on dla niejednej duszy bezpiecznym przewodnikiem i prawdziwym ojcem duchownym. Jego gorąca miłość Boga udzielała się grzesznikowi, przywracając mu spokój duszy, który tylko u stóp konfesyonału można odzyskać, gdy się miało nieszczęście popaść w grzech śmiertelny.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).

ROZDZIAŁ VI.

O OSTATECZNYCH RZECZACH CZŁOWIEKA.

(Ciąg dalszy).

3. O nieśmiertelności duszy.

Zwykle życie ludzkie przyrównują do podróży żeglarza na okręcie. Każdy okręt odbija od jednego brzegu i płynie do drugiego. W ciągu drogi prowadzi go żeglarz silną ręką wciąż naprzód, a skoro dobija do zakreślonego celu, serce jego bije żywszą radością. Tak też i człowiek bez względu na to, czy wypadnie mu dłuższe, lub krótsze prowadzić życie. Jedni żyją tylko dni parę i już na ręku matczynem kończą swą pielgrzymkę ziemską, inni zaś żyją znacznie dłużej. Każdy jednak kończy swe pielgrzymowanie i bez śladu znika w wieczności, wracając tam, skąd przyszedł: *I wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał* [1]), mówi Mędrzec Pański. Słowa te zawierają ową wielką prawdę, obchodzącą wszystkie pokolenia i narody, która się zowie *nieśmiertelnością duszy*. Cóż to jest nieśmiertelność? Nieśmiertelnem nazywamy to, co nie może się rozłożyć i rozpaść na swoje części, ani też nie może utracić swego życia wskutek unicestwienia. Pan Bóg, sam wiecznie nieśmiertelny, nie mający ani początku ani końca, wiekuiście żyjący, udzielił daru nieśmiertelności i dwom przedniejszym stworzeniom: aniołom i duszy ludzkiej. Aniołowie tak w niebie

[1]) Eccles, XII, 7.

jak i w piekle nigdy nie mogą umrzeć: i dobrzy w niebie i źli w piekle nieustannie żyją. Dusza też ludzka, jako duch stworzony, nie może się ani rozpaść ani unicestwić. O tej właśnie nieśmiertelności duszy ludzkiej mamy teraz pomówić, a mianowicie rozbierzemy podstawy, na jakich się ta prawda opiera i jakie nasuwa nam uwagi.

I.

Żaden prawie kaznodzieja przez wiele wieków nie miał potrzeby mówić i udowodniać zasadniczej prawdy wiary chrześciańskiej, że dusza ludzka jest nieśmiertelną. Wszyscy wierzyli, że kiedy człowiek umiera, to dusza jego w dalszym ciągu żyje wiecznie na tem miejscu, na które sobie zasłużyła. Dopiero teraz, kiedy szatan, widząc ludzi śpiących, nasiał wiele chwastu między pszenicę, również i tę wiarę poderwał tak, że dzisiaj głosiciele słowa Bożego muszą nawet dowodzić, że człowieka nie można stawiać narówni z nierozumnemi zwierzętami, lecz należy go stosownie do jego godności postawić nieporównanie wyżej. Łatwo zrozumieć, że człowiek bezbożny i występny rad głosi, że ze śmiercią wszystko się kończy — że przecież żadnej duszy nie widział, a więc, że niema duszy. Łatwo tak powiedzieć, ale podobnie lekkomyślne zdanie jeszcze niczego nie dowodzi, bo nie możemy nic powiedzieć o istocie tego, co w nas żyje, myśli, chce, co w naszem ciele gości, a przecież nie jest ciałem. Tylko sam Bóg, który człowieka stworzył, może nas objaśnić o istocie i własnościach duszy ludzkiej.

I rzeczywiście, Stwórca nie pozostawił nas pod tym względem bez nauki, bo już patryarchom Starego Zakonu objawił, że dusza ludzka jest nieśmiertelną i jeśli sprawiedliwie żyć będzie, sam Bóg stanie się dla niej nagrodą wielką. Nietylko powiedział, że *stworzył człowieka nieskazitelnego* (hominem inexterminabilem [2]), ale jeszcze oznajmił: *Pomnij na Stworzyciela twego za dni młodości twojej, bo pójdzie człowiek do domu wieczności swej; i wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał* [3]). W całym narodzie Izraelskim, któ-

[2]) Mądr. II, 23. [3]) Ekkl. XII, 1, 5, 7.

remu Bóg powierzył pierwsze tajemnice wiary, nie było człowieka, coby w to nie wierzył. Wiarę w nieśmiertelność duszy jasno wypowiedzieli bracia Machabejscy wśród strasznych męczarni, jakie ponieśli za wierność przykazaniom Bożym. Obfitszem światłem zajaśniała ta prawda pod wpływem nauki chrześciańskiej, która nam ją pogłębiła i rozszerzyła. Zwłaszcza uczyniły to słowa Boskiego Zbawiciela: *Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki* [4]. Owszem, celem przyjścia Jego na świat było, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny, błąd zaś pewnej sekty żydowskiej, zwanej Saduceuszami, o nieśmiertelności duszy i zmartwychwstaniu ciał zbił pamiętnemi słowy: *Nie czytaliście, co powiedziano jest od Boga, mówiącego wam: jam jest Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów? Nie jest ci Bóg umarłych, ale żywych* [5]. Aby jeszcze jaśniej wykazać, że wszelki, co weń wierzy, nie umrze, lecz żyć będzie, rzekł do łotra na krzyżu: *Zaprawdę mówię tobie: dziś ze mną będziesz w raju* [6]. Ponieważ zaś dusza ludzka nie umiera nigdy, więc też i Chrystus P. to zaznaczył, mówiąc: *I pójdą źli na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* [7], a następnie w przypowieści o bogaczu i Łazarzu wskazał różnicę dalszego istnienia ludzi po śmierci, kiedy oznajmił, że aniołowie biednego i sprawiedliwego Łazarza zanieśli na łono Abrahama, a niegodziwy bogacz został pochowany w piekle. Aby nas zachęcić do starania się o żywot wieczny, opowiedział przypowieść o niesprawiedliwym włodarzu i dał nam radę, żeby z przemijającej mamony świata drogą jałmużny zdobywać sobie przyjaciół, którzyby nas, gdy umrzemy, przyjęli do przybytków wiekuistych. Wspomniał o prześladowcach za wiarę i ostrzega, abyśmy się ich nie bali, bo oni tylko ciało zabić mogą, duszy zaś zgładzić nie mogą. Na skutek właśnie tych nauk Chrystusowych apostołowie, układając Skład wiary apostolskiej, umieścili to ważne wyrażenie: „Wierzę... żywot wieczny", a Ojciec Kościoła, św. Jan

---

[4]) Jan VIII, 51. [5]) Mat. XXII, 31,32. [6]) Łuk. XXIII, 43.
[7]) Mat. XXV, 46.

Złotousty, powiedział: „twoja dusza jest nieśmiertelną i przeżyje twoje ciało śmiertelne; ona podwójnie nieśmiertelna: na żywot, jeśli wierzy, na karanie, jeśli nie wierzy“.

Wobec tak jasnych i wyraźnych słów prawdy odwiecznej, musi zamilknąć wszelkie przeciwne twierdzenie i każdy, kto chce imię chrześcianina nosić, musi wierzyć zgodnie z Objawieniem Bożem i wiarą całego Kościoła, że jest żywot wieczny, że posiadamy duszę nieśmiertelną, która, choć ciało umiera, nie rozpada się, lecz zostaje na wieki.

Posłuchajcie teraz uwag, jakie nam ta prawda głosi.

II.

Prawda o nieśmiertelności duszy każdemu z nas prawi surowe upomnienie. Tak bogatemu jak i ubogiemu, tak dobremu jak i złemu wciąż w sumieniu woła: ratujże duszę swoję!

Naprzód, upomina tych, co w bogactwie i szczęściu żyją, aby nie zapominali o swej duszy. Przedstawi nam to nieco zmysłowiej następująca opowieść. Pewien wielki pan posiadał prawie wszystko, co ludzie nazywają szczęściem; był zdrów, bogaty i wielce w całej ojczyźnie szanowany i uważany powszechnie za szczęśliwca. Podzielił swój czas na trzy części: jedną przeznaczył na wykonywanie obowiązków swego wysokiego urzędu, drugą na składanie i odbieranie wizyt osób wysoko postawionych, a trzecią na pielęgnowanie swego ciała i używanie przyjemności. Przy takim podziale czasu, ma się rozumieć, nie pozostawił chwil wolnych na zbawienie duszy nieśmiertelnej. Latem zamieszkał w zamku nader zbytkownym i oddał się całkowicie przyjemnościom. Zapomniał, że przecież każdy człowiek umrzeć musi, a następnie idzie na sąd. — Pewnego dnia nagle i ciężko zachorował. Zjechało się wielu lekarzy, badano chorobę i przepisywano liczne lekarstwa, lecz wszelka uczoność nie mogła się zdobyć na środek ratunku. Tak tedy pogrążony w bólu ciężkim leżał smutnie, a zagrażająca śmierć trapiła jego duszę. Wprawdzie starał się pocieszać myślą, że przecież niema na sumieniu żadnego ciężkiego występku, ale mimo to nie znajdował spokoju. Wtedy rzekł do swego służącego: „już nie bę-

dziesz miał pana — będę musiał wyjechać daleko, może do obcego dalekiego kraju“. „Jakto — rzecze sługa — zamierzasz wyjechać w daleką podróż, a ja nic nie przygotowałem. Kiedy wyjeżdżaliśmy do tego zbytkownego pałacu, trzeba było wiele czasu poświęcić na zapakowanie rzeczy i przygotowanie wozów pod tyle przedmiotów. Do wielkiej zaś podróży, o jakiej wspominasz, nie poczyniłem żadnych przygotowań, jakto więc będzie?“ Tak, masz racyę — odrzekł mu pan — nic się nie przygotowałem, lecz w tym krótkim czasie, chcę uzupełnić wszystko, com tylko zaniedbał“. I tak uczynił. A więc, szczęśliwcze tego świata, nie pędź życia swego dla użycia tego zdradliwego żywota, lecz czyń cośkolwiek — owszem, czyń jak najwięcej dla twej duszy, abyś ją zaopatrzył w bogactwa, potrzebne na tamtym świecie.

Większość ludzkości nie stworzona dla szczęścia i życia w rozkoszy. Tysiące musi pracować wśród strasznej spiekoty słonecznej przy zajęciach w polu, tysiące pędzi swój żywot w trującym zaduchu fabrycznym, a tysiące zaryci w podziemiach, nie widząc promyka słońca, lata całe wydobywają kruszce. Mimo tak uciążliwych wysiłków milionowego tłumu roboczego, zaledwie cząsteczkę zysków zdobywają dla siebie. Ileż jeszcze innych nieszczęść łączy się z taką pracą! Na barkach więc większości ludzi ciąży straszne jeszcze jarzmo życia ciężkiego. A teraz powiedzcie, dla czegóż te miliony osób idą codziennie do tych robót, dla czegóż więcej czasu poświęcają dla innych niż dla siebie, dlaczego te lat dwadzieścia, trzydzieści, sześćdziesiąt, wiodą swój żywot w nędzy i udręczeniu? Tym właśnie biedakom, wydziedziczonym i wzgardzonym od świata, głosi się Ewangelia święta! Razu pewnego był sobie nędzarz, nie mający własnego kącika; do tego przyplątała się uporczywa choroba, wśród której nie miał nikogo, coby się nim zaopiekował i w czystości utrzymał; psy tylko przychodziły do niego i lizały rany. Dokuczał mu wielki głód, nawet nie dostawały mu się okruchy, które spadały ze stołu bogacza. Powiedzcie teraz, dlaczegóż ten dobry, znany nam nędzarz nie złorzeczył swej nędzy, dlaczegóż nie bluźnił ten Łazarz przeciw swemu Bogu za to, że dóbr tego świata nie podzielił równo między ludzi, dlaczegóż nie za-

wrzała jego pierś śmiertelną nienawiścią względem bogaczów? Odpowiedź taka: ów Łazarz miał głęboką i silną wiarę w życie pozagrobowe, stokroć szczęśliwsze, wiedział, że jego bóle i jego ciało ma swój koniec, ale dusza jest nieśmiertelną. Z tą wiarą cierpiał i umarł — i był przeniesiony na łono Abrahamowe. Otóż widzicie, na co to Pan Bóg zwraca uwagę ludzi ciężko strapionych i upośledzonych i dlaczego do wytrwania w cierpieniu nawołuje, a mianowicie, że cierpienia ciała przeminą, a duszę oczekuje nagroda wielka i wieczna. Zatem wy wszyscy, co ciężko pracujecie i jesteście obciążeni, trwajcie mężnie, strzeżcie się niecierpliwości i szemrania, brońcie się przed nienawiścią i złą wolą, uwielbiajcie w pokorze drogi Pańskie, zawsze pokorni i cisi w nędzy i biedzie, albowiem dni utrapienia krótkie, a szczęśliwość wieczna was czeka kiedyś przy uczcie wybranych w niebiesiech.

Co mówi ta prawda o nieśmiertelności duszy do chrześcianina, który chce ratować swą duszę? Na co zwraca jego uwagę? Na cnotę; a przecież każdy człowiek może być cnotliwym. Droga cnoty stroma i ciężka. Ileżto niebezpieczeństw się spotyka, ileż przeszkód trzeba pokonać, ileż wrogów zwalczyć, ileż urągowiska znieść! Często się zaczyna praca nad zdobyciem cnoty nader gorliwie, lecz jak prędko się opuszcza; dusza, uprzykrzywszy sobie trudy; ogląda się za odwrotem, a nawet tęskni na wzór szemrzącego ludu izraelskiego, za egipskimi przysmakami. Wtem prawda woła: dusza twa będzie wiecznie szczęśliwa, jeśli wytrwa do końca. Pewien pan, poganin, przekonał się, że jego niewolnik został chrześcianinem. Kazał go więc okrutnie wysmagać i drwiąco zapytał: „No, cóż teraz twój Jezus może dla ciebie uczynić?“ — „Pomaga mnie cierpliwie cierpieć“, odpowiada niewolnik. Rozgniewany taką odpowiedzią polecił po raz wtóry wysmagać i znowu zapytał: „A teraz cóż ci twój Jezus może pomódz?“ — „Daje mi łaskę, że się za ciebie modlę“, odpowiedział nieszczęśliwy. Więc rozkazał nieugiętego niewolnika-chrześcianina jeszcze więcej siec i wciąż go się pytał: „Cóż teraz twój Jezus może dla ciebie uczynić?“ Niewolnik, upadłszy na ziemię na pół umarły, ledwie wyszeptał: „On mi pomaga świątobliwie umrzeć“. *Bądźcie stateczni a nieporuszeni*,

obfitując w robocie Pańskiej zawsze; wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu [8]).

Ów ewangeliczny bogacz, pochowany w piekle, zapragnął, aby dla pożytku i poprawy jego pięciu braci zostawionych na ziemi, jeden z umarłych mógł pójść i ostrzedz. Odpowiedź na to jest nam dobrze znana i wiemy, że nikt z umarłych nie przychodzi do lekkomyślnych ludzi; ich miejsce zastępuje dwunasty artykuł wiary, który głośniej od trąby po wszystkie czasy głosi do ucha i serca człowieka: „jest żywot wieczny — jest surowy Sędzia dla naszej nieśmiertelnej duszy!" Ale głos tej trąby tak mało robi wrażenia na bardzo wielu chrześcian, jak trąby izraelitów pod murami Jerycho na oblężonych. Przez dni siedm na rozkaz Jozuego obchodzili izraelici miasto Jerycho, mając na czele wojska, kapłanów, arkę przymierza, a odgłos trąb rozbrzmiewał potężnie. W pierwszym dniu mieszkańcy Jerycha nieco się ulękli, następnego dnia, gdy się trąby rozległy, nieco się zdziwili, trzeciego dnia przyjęli za żarty, a wreszcie się śmiali. Dopiero, gdy w dniu siódmym nadeszła godzina stanowcza, mury upadły, izraelici zbrojnie i zwycięsko wkroczyli do miasta, aby wszystkich, co tam żyli położyć trupem, a miasto zburzyć doszczętnie. Jerycho daje obraz zmysłowej duszy, nie troszczącej się o słowa i upomnienia Boże, która, żyjąc w nagannym spokoju, gdy godzina Pańska uderzy, nagle pada, a z nią i cały budynek doczesny. Nim to nastąpi, rozlega się potężnym głosem, podobnym do trąby jerychońskiej, dwunasty artykuł Składu Apostolskiego i upomina ustawicznie grzesznika, wzywa do pokuty i poprawy życia, aby jego nieśmiertelna dusza nie zginęła na wieki. Biada mu, jeżeli przypuszcza, że z chwilą śmierci wszystko się kończy, bo usłyszy i ujrzy swą duszę nieśmiertelną osądzoną i potępioną na zawsze. A więc teraz wierzmy, teraz według wiary żyjmy i strzeżmy naszej nieśmiertelnej duszy na żywot wieczny. Amen.

---

[8]) I Kor. XV, 58.

4. O zmartwychwstaniu ciał.

Każdemu dobrze jest znany koniec wszelkiej wspaniałości ludzkiej. Skoro tylko przemija czas, wyrokiem Opatrzności zakreślony, natychmiast zjawia się nieproszona śmierć i zmiata człowieka z oblicza ziemi bez uwagi na jego stanowisko i wiek. Dwaj tedy przyjaciele w ciągu życia nierozerwalnie związani, serdecznie się kochający, a często i za bardzo sobie oddani—dusza i ciało — muszą się gwałtem i wśród bólu rozstać. Rozłąka ta jest końcem życia ludzkiego, a początkiem nowego stanu rzeczy dla nich obojga. Dusza nie umiera, lecz wraca napowrót do Boga. Ciało idzie do ziemi, gdzie się rozkłada, albo jeśli zginie w płomieniach, lub pożarte przez dzikie zwierzęta na ziemi lub w morzu, zamienia się wreszcie tak samo w proch. A potem co? Czy tak pozostaje na zawsze? Rozum ludzki nie potrafi na to odpowiedzieć; lecz Bóg, który nas zawsze o rzeczach potrzebnych dostatecznie poucza, już oddawna objawił ludziom, co się wreszcie stanie z ciałem ludzkiem, które się w proch rozpadło. Otóż, opierając się na tem, wyjaśnijmy sobie naprzód, co się stanie w przyszłości z naszem ciałem i jakie wówczas będą własności ciał ludzkich.

I.

Już nawet praojcowie i patryarchowie Starego Zakonu wiedzieli, co Wszechmogący Bóg zamierzył kiedyś uczynić z ciałem ludzkiem; z tego powodu kupowali sobie za życia szmat ziemi i przygotowywali sobie grób, do którego kazali się po śmierci chować. Z Objawienia Bożego wiedzieli, że ich ciała nie na zawsze pozostaną w grobie. Na dwa tysiące lat przed Chrystusem żył znany pobożny lecz bardzo cierpiący mąż, imieniem Hiob; nawiedziły go straszne nieszczęścia, a wreszcie i ciężka choroba. *Wiem* — powiedział do swych przyjaciół, co go przyszli pocieszać — *iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi: i zaś obleczon będę w skórę moję i w ciele mo-*

jem oglądam Boga mego [9]). Historya święta przedstawia nam wzruszający obraz strasznego męczeństwa pobożnej niewiasty matki siedmiu synów Machabejskich, których okrutny Antyoch skazał na śmierć za wierność zakonowi Pańskiemu. Z ich słów, które wciągu męki wypowiadali, nietylko okazuje się męstwo, ale zarazem i przyczyna niezłomnej prawdy, wiedzieli bowiem z zakonu i z nauki matczynej, że wszystkie te członki, stracone w męczeństwie, odzyskają napowrót w dniu zmartwychwstania, kiedy je Bóg nanowo w jedno połączy. Tak więc już w Starem Przymierzu wiedzieli ludzie z Objawienia Bożego, że znowu kiedyś ciała umarłych ludzi napowrót ożyją.

Gdy zaś na świecie zjawił się Syn Boży, również wielokrotnie tak swym uczniom jak i innym ludziom zwłaszcza niedowierzającym Jego Zmartwychwstaniu, wykładał powyższą naukę w sposób jasny i nie pozostawiający wątpliwości. Z pośród wielu przykładów wspomnimy tylko o dwóch. Kiedy Zbawiciel uzdrowił od trzydziestu ośmiu lat schorzałego człowieka, nietylko że dowiódł swego Boskiego pochodzenia wobec niewiernych żydów, ale jeszcze nadmienił, że uczyni cud bez porównania większy, bo wzbudzi do życia wszystkich umarłych i sądzić ich będzie. Wówczas Chrystus P. rzekł: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją... i wynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu* [10]). Rozmnażając znowu chleb dla licznie zebranej zgłodniałej rzeszy, między innemi rzekł: *Ta jest wola Ojca mego, który mię posłał: iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny: a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [11]). I apostołowie dokąd przyszli, wszędzie głosili tak między żydami jak i poganami, że jedną z głównych zasad wiary chrześciańskiej jest właśnie zmartwychwstanie ciał. Tejże nauki bronili święci Ojcowie Kościoła, ile razy przeciwko niej podnosili zarzuty poganie i inne sekty różnych odcieni. Kościół, zbierając się na soborach w osobie biskupów świata chrześciańskiego, kiedy

---

[9]) Hiob. XIX. 25, 26. [10]) Jan. V. 25. 29 [11]) Jan VI. 40.

wydawał składy wiary katolickiej dla nauki wiernych, zawsze umieszczał i wyznanie nauki o zmartwychwstaniu ciał. My więc, wymawiając i wyznając w Składzie Apostolskim: wierzę ciała zmartwychwstanie, wypowiadamy to, co wierzył Kościół przez wszystkie wieki swego istnienia i dzisiaj na całym świecie wierzy.

Nauka o zmartwychwstaniu ciał, od Boga objawiona i przez Kościół do wierzenia podawana, da się streścić i wypowiedzieć w następujących poszczególnych rysach.

1. Umarłe ciało ludzkie bez względu na to, czy rozpadnie się na swe części składowe w ziemi, czy w wodzie, lub ogniu nie może się doszczętnie unicestwić i w tym swoim rozkładzie nie pozostanie na zawsze.

2. W dniu ostatecznym, przed sądem świata, na odgłos trąby archanielskiej powstaną ciała wszystkich umarłych, tak jak żyły. Ziemia i morze wydadzą swych umarłych, co ich ukrywali; zbiorą się więc wszystkie kości, połączą się wszystkie członki i pokryją się na nowo krwią i ciałem, jak to właśnie widział prorok Ezechiel w jednem ze swych widzeń.

3. Z tem tedy zmartwychwstałem ciałem połączy się dusza, która je w chwili śmierci opuściła bez względu na to, gdzie będzie, czy w niebie czy w piekle.

4. Wzbudzenie ciał umarłych dokona się nie w sposób naturalny, czyli ich własnemi siłami, lecz wszechmocą Bożą; sam Bóg bowiem, mocą swej bezgranicznej potęgi, zachowa wszystkie te członki ludzkie tak w grobie pochowane jak i w morzu zatopione lub w ogniu spalone i utworzy z nich nowe, życiem obdarzone, ciała. Nie było trudnem Wszechmogącemu Stwórcy wyprowadzić całej ludzkości z niczego, to czemuż ma być niemożebnem wskrzeszenie z martwych Adama i wszystkich jego potomków aż do końca świata? Co Pan Bóg chce, to i uczynić może; to widzimy w całej naturze. Przypatrzmy się ziarnku zboża w ziemię zasianemu. Choć tam zamiera, jednak Stwórca wyprowadza zeń nowe źdźbła i wiele nowych ziarn. Czyż nie wstanie i nas z tych samych prochów, z jakich nas stworzył, do życia powołać? Co Pan Bóg chce, to i uczynić może. Bóg zaś chce zmartwychwstania naszych ciał, bo On je przeznaczył ku nagrodzie lub karze za cnotliwą lub występną posługę. *My*

wszyscy musimy się okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego, co uczynił lub dobre, lub złe [12]). Dusza ludzka już po śmierci zaraz wyrokiem sądu Bożego przeznacza się: albo do szczęśliwości wiekuistej albo do piekła. Lecz przecież nietylko sama dusza ma Panu Bogu służyć, wykonując uczynki dobre, ale również i ciało. Dlatego również i ciało, jako narzędzie ducha, powinno otrzymać nagrodę, gdyż razem z duszą strzegło wiary, wyznawało ją, wykonywało czyny pokuty i umartwienia. Tę bezwzględną sprawiedliwość Bożą nawet względem ciał ludzkich daje się widzieć i dzisiaj, wiele bowiem ciał świętych dla świętobliwości żywota z woli Opatrzności nie uległo zgniliźnie, ani zepsuciu, lecz przechowują się tak doskonale przez wiele wieków, jakby były świeżo pochowane. Nawet pojedyńcze niekiedy członki, które w służbie Bożej szczególniej były czynne, zachował Bóg w całości przez wiele wieków, gdy zaś inne uległy rozkładowi; tak np. do dzisiaj zachowany język św. Antoniego z Padwy, i św. Jana Nepomucena, ręka św. króla Oswalda, który tak hojnie dąwał biednym jałmużnę. Co Pan Bóg czyni teraz dla pojedyńczych mężów ku wzmocnieniu wiary w duszach ludzkich, to spełni dla ciał wszystkich sprawiedliwych. A więc w dniu ostatecznym dusza połączy się z ciałem, aby odebrać wspólną nagrodę lub karę.

Wprawdzie dusza grzesznika zaraz po odłączeniu się od ciała cierpi karę wieczną, na jaką zasłużyła, lecz przecież, spełniając uczynek zły, grzeszyła wspólnie z ciałem, które jej służyło za narzędzie, a może i za pobudkę do złego. Ciało pochowane w grobie, choć ulega zepsuciu, jeszcze nie ponosi zasłusłużonej kary. Ponieważ tedy Pan Bóg jest sprawiedliwy, więc zarządził i zmartwychwstanie ciała, po którem to ostatnie wraz z duszą ulegnie jednakowo zasłużonej doli szczęścia lub nieszczęścia wiecznego.

W ten sposób właśnie wymierzy Pan Bóg swą sprawiedliwość na sądzie ostatecznym względem każdego człowieka. Jednocześnie tenże Bóg w odbyciu sądu powszechnego ma i ten

---

[12]) II Kor. V, 10.

cel, aby ujawnić tajemnicę swej wszechmocności i miłości, które miały miejsce w dziele stworzenia i odkupienia ludzkości. Jakaż niezgłębiona wszechmoc Boża objawia się w stworzeniu pierwszych ludzi i następnych pokoleń! W dniu zmartwychwstania ciał ta wszechmoc Boża tak twórcza jak i zachowawcza wykona ostatnie dzieło, wskrzeszenie umarłych i tem zakończy swą działalność wspaniałą i szczytną względem tego świata. Jak mało też pojmujemy nędzę i podłość grzechu, a z nim i potęgę śmierci, która nad ludźmi zaciężyła. I otoż sam Bóg przyszedł wybawić tych nieszczęsnych ludzi; swą śmiercią krzyżową uwolnił nas od wiecznego potępienia, dał się pogrzebać, a powstawszy z grobu w dniu trzecim, odniósł świetne zwycięstwo nad śmiercią. Teraz, żyjąc, korzystamy z Jego odkupienia, a po śmierci kiedy zmartwychwstaniemy wyzwoleni z więzów śmierci przekonamy się, ile temu Zbawicielowi zawdzięczamy. *Przez człowieka śmierć i przez człowieka powstanie umarłych* [13]. Jezus Chrystus zwyciężywszy własną śmierć, odniósł zwycięstwo i nad śmiercią wszystkich ludzi. Zwycięzca śmierci powoła wszystkich umarłych z grobów, a przywróciwszy im życie, wezwie przed swój tron, aby ujrzeli Go i uwielbili jako Życie i Zmartwychwstanie, jako Sprawcę życia i zmartwychwstania, jako Wszechmogącego wskrzesiciela rodzaju ludzkiego.

Tak przeto, mówiąc słowy św. Augustyna: „kiedy odezwą się trąby anielskie, w jednej chwili powstaną wszystkie narody, jakie tylko pod niebem były, wszyscy ludzie, mężczyzni i niewiasty i każdy w swoim rodzaju, do jakiego na ziemi należał, dobrzy i źli, święci i grzesznicy, wszyscy bezwątpienia zmartwychwstaną w tych samych nawet ciałach, jakie posiadali“.

A teraz objaśnimy, w jakim stanie nasze ciała zmartwychwstaną.

II.

Słowo Boże zmartwychwstałym przy końcu świata, tak dobrym jak i złym przepowiada jedną wspólną własność, a mia-

---

[13]) I Kor. XV, 21.

nowicie, że ciała ich od onego dnia będą nieśmiertelne. Zatem na sądzie Bożym wszyscy się stawią z ciałem nieśmiertelnem, aby ono wraz z duszą odebrało albo szczęśliwość wiekuistą, albo karanie wieczne. O nieśmiertelności błogosławionych wspomina św. Jan Ewangelista w tych słowach: *A śmierci dalej nie będzie* [14]), o nieśmiertelności zaś potępionych temi słowy: *A w one dni szukać będą ludzie śmierci, a nie najdą jej: i będą żądać umrzeć, a uciecze śmierć od nich* [15]).

Jednak poza tą wspólną własnością stan zmartwychwstałych ludzi będzie różny stosownie do zasług. *Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy*, mówi św. Paweł, *ale nie wszyscy odmienieni będziemy* [16]). A więc i źli również zmartwychwstaną, ale nie w jasności, bo ta tylko dobrym przyobiecana, według zapewnienia św. Pawła: *Jezus Chrystus przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej* [17]). Zbawiciel tedy nasze ciało odmieni i uświetni. I słusznie, bo ono dzisiaj tak ciężkie i leniwe, tak ziemskie i ułomne, tak podległe cierpieniom i śmierci, że w obecnym stanie nie jest nawet zdolnem do wzięcia udziału w tej światłości i szczęśliwości, jaka je wraz z duszą oczekuje w niebie. Dlatego też Pan Jezus siłą swej Boskiej wszechmocności upodobni nasze ciało zmartwychwstałe do swego t. j. użyczy mu, jeśli będzie należało do wybranych, tych samych własności, jakiemi było przyozdobione Ciało Chrystusowe po zmartwychwstaniu. Ciało Jezusowe odznaczało się wówczas czterema własnościami: było niecierpiętliwe, uduchowione, szybkie i jasne. Takiem samem właśnie, według zapewnień św. Pawła, stanie się i ciało sprawiedliwych: *powstanie w nieskazitelności, w chwalebności, w potężności i duchowne* [18]). Wszystko to, co nam opowiada apostoł narodów o chwalebnem zmartwychwstaniu ciał świętych i o ich własnościach, nasz umysł nie może jeszcze sobie wyobrazić i pojąć, póki człowiek nie ujrzy i nie zakosztuje. W tem nas utwierdza i św. Jan: *Najmilejsi, teraz synami Bożymi jesteśmy: i jeszcze się nie okazało, czem będziemy.*

---

[14]) Obj. XXI, 4. [15]) Obj. IX, 6. [16]) I Kor. XV, 51.
[17]) Filip. III. 21. [18]) I Kor. XV, 42—44.

Wiemy, iż gdy się okaże, podobni mu będziemy: iż Go ujrzymy jako jest [19]).

Zupełnie zaś innemi okażą się ciała potępieńców. One tego nie dostąpią; wprawdzie będą żyły wiecznie, ale w okropnem udręczeniu ognia piekielnego. Jako szatan nosi na sobie piętno odrzucenia i potępienia, tak też i jego towarzysze, potępieńcy, będą mieli na duszy i na ciele niezatarte znamię potępienia wiecznego, znak ohydy i hańby.

Czy to wszystko, com wam powiedział o losie zmartwychwstałych, jest prawdą? Czyż się to spełni? Bezwątpienia, bo niema ani jednego Objawienia Bożego, któreby się z biegiem czasu nie urzeczywistniło. Teofil Antyocheński pisał raz do pewnego niedowiarka: „Nie wierzysz, że kiedyś umarli zmartwychwstaną; uwierzysz dopiero, jak się to stanie, ale wówczas wiara twoja nie da ci żadnego pożytku". Wbrew wszelkim niedowierzaniom i wątpieniom wyznawajmy szczerze artykuł Składu Apostolskiego „ciała zmartwychwstanie" i ufajmy obietnicom Objawienia Bożego, które mówi o chwalebnem zmartwychwstaniu ludzi sprawiedliwych, a strzegąc całości tej wiary, zaczerpnijmy z niej dla siebie zbawienie i pociechę.

Pan Bóg nie dlatego, raczył nam objawić wielką tajemnicę o zmartwychwstaniu umarłych, aby tylko zaspokoić naszą ciekawość lub obudzić w nas strach, lecz raczej, aby nas pobudzić do wytrwania w dobrem aż do końca, dać nam w cierpieniu pociechę i ostrzedz, żebyśmy sobie nie lekceważyli miłości bliźniego.

I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota: a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu [20]), głosi wyrok Boży. Nie napróżno upomina św. Paweł: *Niechże tedy nie króluje grzech w waszem śmiertelnem ciele, żebyście mieli być posłuszni pożądliwościom jego, ale ani nie wydawajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi* [21]). Apostoł ostrzega, a wie to od Boga, że kto hołduje swemu ciału przez obżarstwo, pijaństwo i nieczystość, ten je tak zeszpeca, że w dniu

[19]) I Jan. III, 2. [20]) Jan V, 29. [21]) Rzym. VI, 12. 13.

ostatecznym okaże się tylko zdolnem pójść na potępienie wieczne. Zachęca nas, żebyśmy tak żyli, jak Chrystus Pan uczy, a to dlatego, aby w przyszłości mógł odmienić nasze ciało, podnieść do stanu uwielbienia i uczynić godnem przybytków niebieskich.

W nauce o zmartwychwstaniu ciał, chce nam Pan Bóg dać pociechę na oną chwilę, kiedy ciało podczas swej ziemskiej pielgrzymki musi ponosić cierpienie i ból. Któż nie czytał o tylu męczarniach wielu świętych męczenników i nie podziwiał ich wytrwałości?

Cóż im dało tyle męstwa i spokoju wśród długich i ciężkich cierpień, prześladowań i rozmaitych innych udręczeń? Zmartwychwstanie jest otuchą chrześcian, powiada Tertulian. Ciało ludzkie za wszystkie cierpienia otrzyma w niem nadobfite wynagrodzenie i zapłatę. Oto za chorobę, którą z poddaniem się woli Bożej znosiło, zostanie obdarzone wiekuistem zdrowiem. Każda łza, za grzechy w duchu pokuty wylana, będzie drogocenną perłą. Każda rana, dla miłości Chrystusa odniesiona, będzie jako gwiazda jaśniejąca na wieki, każdy uczynek miłosierny, wykonany z miłości dla bliźniego, stanie się naszym stopniem uwielbienia, a każde wreszcie zwycięstwo nad pokusami ciała przymnoży jego piękność.

Objawienie Boże o zmartwychwstaniu ciał upewnia nas, że się znowu w wieczności zobaczymy i poznamy. Kiedy Pan Jezus wskrzesił młodzieńca z Naim, oddał go matce jego. Możemy sobie wyobrazić, jakaż musiała być radość tej niewiasty! W tem wydarzeniu mamy właśnie dowód na powyższe twierdzenie i zaraz podstawę do błogiej nadziei. Co Chrystus P. uczynił dla onej zapłakanej matki, to samo i dla nas chce uczynić. Tak, zobaczymy się znowu i poznamy; tą samą pociechą uspakajał Zbawiciel swoich uczniów przed Wniebowstąpieniem. Św. Augustyn, stanąwszy przy grobie pobożnej swej matki, św. Moniki i wspomniawszy na jej macierzyńską miłość i łzy dla niego przelane, serdecznie się rozpłakał. Lecz wkrótce podniósł oczy ku niebu i rzekł: „O Boże! Tyś mi zabrał moją matkę, abyś mi ją znowu kiedyś dał, ale nigdy już nie odbierał!“

Tak, moi ukochani, bądźmy wierni wszystkim obowiązkom chrześciańskim, pilnie pracujmy nad dziełem zbawienia naszego, ale przytem niech nam będą drogimi ci wszyscy, z którymi nas wiążą węzły krwi, przyjaźni, sąsiedztwa lub inne, abyśmy się w dniu Zmartwychwstania spotkali i z tem większą radością śpiewali Panu: Chwała na wysokościach! Amen.

5. Żywot wieczny dobrych w niebie.

Słusznie ludzie nazywają ziemię padołem łez. Już nasi pierwsi rodzice musieli płakać i płakać długo; patryarchowie i prorocy także wzdychali i jęczeli niewymownie, a co więcej, przyszedł na świat Syn Boży i On również płakał. Swoim uczniom i wszystkim wiernym zapowiedział Chrystus niemniej smutne dni żywota: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił* [22]. Któż potrafi zliczyć te łzy, co od tego czasu jawnie i w ukryciu, w domach i kościołach z oczu ludzkich popłynęły? Wprawdzie serce chrześciańskie stara się swem współczuciem lub słowem pociechy ulżyć ludzkiemu smutkowi, zapłakana dusza ucieka się do Pana, biegnie do Jego tabernakulum po pociechę; lecz mimo to sprawdza się słowo Zbawiciela: *Będziecie płakać!* Jednakże dobry Bóg nietylko zapowiedział krzyż i cierpienie, łzę i gorycz życia, lecz zarazem słowami pociechy zwiastował inny żywot nieporównanie szczęśliwszy, który na tym padole płaczu ma być balsamem ukojenia, dodawać męstwa, utrzymywać w wytrwałości, a w przyszłości być nagrodą wielką za wszystkie udręczenia. Męczennicy, więzami skrępowani, wiedzeni na miejsce kaźni dla Imienia Chrystusowego, mawiali: „nieba się spodziewam!" „Nieba się spodziewam"—powtarzali Święci, których życie znaczone było prawie samymi bólami i krzyżami. I dzisiaj tysiące i tysiące ludzi wyrazem „niebo" pokrzepia się w cierpieniach, w ciężkiej walce życiowej i w utarczce ze światem, ciałem i piekłem. Jedno wspomnienie: „tam w górze będzie lepiej" dodaje

[22] Jan XVI, 20.

wiele otuchy sercu wierzącego chrześcianina. I słusznie, bo Chrystus, jako Bóg wcielony wiele mówił o niebie i rozmaitymi sposobami starał się objaśnić szczęśliwość wiekuistą, przeznaczoną dla dusz sprawiedliwych. Otóż dzisiaj, opierając się na słowach Boga samego, przypatrzymy się: na czem polega ta wieczna szczęśliwość sprawiedliwych.

I.

Powiedziano: *Droga przed obliczności ą Pańską śmierć świętych Jego* [23]; świętymi nazywają się ci, co umierają w Panu; mądremi pannami nazwane te, które mając lampy pełne oliwy wyszły na spotkanie Oblubieńca. Dlaczego Pismo św. szczególniej wyróżnia śmierć sprawiedliwych, odejście z tego świata sługi dobrego lub panien mądrych? Dlatego, że oni właśnie ostoją się na sądzie Boskiego i sprawiedliwego Sędziego i wejdą do żywota wiecznego; dlatego, że ich przyjmie do nieba, do swego królestwa niebieskiego Pan i Stwórca świata. Od tego czasu rozpoczną żywot zupełnie różny od ziemskiego, żywot nowy, pełen wiecznej radości i nieskończonego szczęścia. Cóż to właściwie jest przyczyną i źródłem tego szczęścia i niepojętego wesela dla dusz, które się dostały do nieba? Na czem polega ta radosna i uszczęśliwiająca rozkosz, jaka jest udziałem dusz wybranych w niebie? Cóż to jest ta słodycz, przepełniająca dusze święte w niebie? Otóż tem jest to samo, co napełnia radością serce wiernego, poddanego, przychodzącego do stolicy państwa, oglądającego swego monarchę, z nim rozmawiającego i doznającego od niego szczególnych względów; jest to samo, co pobożnego pielgrzyma wracającego z Rzymu, gdzie widział Ojca św., skłania do podzielenia się swą radością ze swem otoczeniem; wreszcie jest to samo, co stanowi szczyt pragnienia serca ludzkiego na ziemi — mianowicie *widzenie Pana Boga.*

Mojżesz i tysiące innych dusz po nim pragnęli oglądać Boga. Nawet Mojżesz błagał Pana: *Jeślim znalazł łaskę przed obliczem Twojem, okaż twarz Twoją... Ukaż mi chwałę Twoją* [24].

---

[23]) Ps. CXV. 15. [24]) Wyjścia XXXIII, 13, 18, 23.

Lecz mimo to odpowiedział mu P. Bóg: *Oblicza mego widzieć nie będziesz mógł*. Otóż właśnie to, co dla nas teraz niemożebne, stanie się naszym udziałem, kiedy wnijdziemy do nieba. Sprawiedliwy widzi wtenczas Boga, patrzy na Tego wiekuistego Boga, w którego wierzył, w którym miał nadzieję, którego miłował, i to w całej chwale i majestacie; widzi Go nie ukrytego ani zasłoniętego, lecz twarzą w twarz. *Ujrzymy Go jako jest* [25]), powiada św. Jan. Na widzeniu i poznaniu Pana Boga polega właśnie istota szczęśliwości wybranych: tak zapewnia Zbawiciel: *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* [26]).

To, co obecnie wiemy o Panu Bogu, jest niedoskonałe i zaledwie nieznaczną odrobiną. Dopiero w niebie nasze poznanie Pana Boga bez porównania więcej się wydoskonali; dusza sprawiedliwego pozna Jego istotę i nieskończone doskonałości. A więc pozna daleko jaśniej Pana Boga trojakiego w osobach, a jednego w naturze i istocie — pozna Syna Bożego z Jego Najświętszem człowieczeństwem — pozna Boga Ojca, Boga Syna i pochodzącego od Nich Boga Ducha św., słowem pozna tajemnice Boga samego, które nasz umysł nieskończenie przewyższają, a to poznawanie i widzenie Boga napełni duszę nigdy niewygasającą i nieopisaną radością. Dusza sprawiedliwego widzi Boga, a w Nim i godne nieskończonego uwielbienia doskonałości, Jego zachwycającą piękność, ciągle ku sobie pociągającą, Jego mądrość w zamiarach dla nas niezrozumiałą, w postanowieniach niezłomną i nieomylną, Jego nieograniczoną potęgę, która świat stworzyła, firmament utwierdziła i wszystkie pierwiastki w ogromną siłę zaopatrzyła. Przez to widzenie miłość ku Bogu w duszy tak się spotęguje, że niezdolna już będzie nigdy Go mniej kochać. Nadto łączy się ze Swiętymi i aniołami, aby Go tem serdeczniej i doskonalej miłować. W niebie jest tylko jedno zajęcie i jeden wysiłek, aby Pana Boga miłować i wielbić. Wielbią Go za Jego nieskończoną wielkość, świętość i wszechmoc, dziękują za wszystkie cuda, które uczynił, za wszystkie ła-

25) I Jan. III, 2. 26) Jan. VII, 3.

ski, które im wyświadczył, i za miłosierdzie, jakie im okazał. *Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim Panie i na wieki wieków będą Cię chwalić* [27]).

II.

Dusze sprawiedliwe nietylko, że same będą na wieki Pana Boga widziały i miłowały, ale też i On je szczególniej nawzajem miłować będzie. Wówczas najściślej się wypełnią słowa Pieśni nad Pieśniami: *Miły mój mnie, a ja Jemu* (II. 16). *Sam Ojciec miłuje was*, upewnia Zbawiciel, *żeście wy mnie miłowali i uwierzyliście* [28]). Lecz na czemże polega ta miłość, którą Bóg darzy błogosławionych w niebie? Opisuje ją sam Pan Jezus temi słowy: *Ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój, abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem* [29]). Co oznacza być biesiadnikiem Bożym i z Bogiem jeść i pić w królestwie Jego? Bezwątpienia mowa tu nie o zmysłowem jedzeniu i piciu, lecz o duchownem, które zasyci duszę. Kiedy więc Zbawiciel mówi, że będziemy z Nim przy Jego stole jeść i pić, to tylko w sposób przystępny chce nam dać poznać słodycz i szczęśliwość mieszkańców nieba, która ich nadobficie zaspokaja. A jak wielka będzie ta radość i szczęśliwość? Niepojęta, niezmierzona i nieskończona. Przedstawcie sobie wszystkie radości i bogactwa, wszelkie rozkosze i piękności świata, wszystko co tylko można znaleść na ziemi dobrego i miłego, bez przymieszki najmniejszego cierpienia, połączcie to wszystko razem, a jeszcze nie będzie najmniejszego porównania z tą ucztą wielką, jaką Bóg dla wybranych swoich zgotował, będzie to raczej kropla wody w porównaniu do całego morza szczęścia; Chrystus Pan bowiem mówi: będziemy jedli i pili u stołu Jego i razem z Nim, to znaczy, będziemy używać tej samej radości, rozkoszy i upojenia serca, jak sam Bóg, Jezus Chrystus. Czy możemy o tej obietnicy wątpić? Bynajmniej! Już tu na ziemi mamy szczęście brać udział u stołu Pańskiego, kiedy przyjmujemy Komunię św., w której sam Zbawiciel daje swoje Ciało i Krew na

---

[27]) Ps. LXXXIII, 5. [28]) Jan XVI, 27. [29]) Łuk. XXII, 29, 30.

pokarm dla duszy naszej. To nam daje upewnienie, że i na tamtym świecie jesteśmy przeznaczeni na to, aby być współbiesiadnikami stołu Pańskiego.

III.

Z powyższą szczęśliwością, której ani opisać, ani pojąć tutaj na ziemi nie możemy, łączą się jeszcze i inne rzeczy, które naszą radość i szczęście w wieczności zwiększą. Pismo św. mówi: *Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły* [30]. Wszelkie więc nieszczęście będzie odjęte od ludzi. Tam niema ziemi, gdzie kolce i ciernie sterczą, żadna nędza nie zacięży, żadne nieszczęście nie uczyni żebrakiem. Wszelkie nawet niebezpieczeństwo, grożące szczęściu, oddalonem będzie: niewinny nie będzie miał obawy upaść, a pokutnik nie będzie się lękał Boga utracić. Dusza przyodziana w szatę białą, z palmą w ręku, i z jaśniejącą koroną na głowie. Wyniesienie Mardocheusza, o jakiem nam Pismo św. wspomina, stanowi bardzo słaby obraz wyniesienia sprawiedliwego w niebie. Ten wierny poddany wykrył spisek, grożący życiu króla, lecz za to nie otrzymał żadnej nagrody. Pewnej bezsennej nocy wspomniał król na jego szlachetny czyn. Nazajutrz więc kazał przyodziać Mardocheusza w szaty królewskie, włożyć na głowę koronę i na rumaku królewskim obwozić po mieście i wołać przed nim: *Tak uczczon będzie, któregokolwiek będzie chciał król uczcić* [31]. Podobnie i Bóg czyni: *Jeśli mi kto będzie służył*, zapowiada Zbawiciel, *uczci go Ojciec mój* [32]. *Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [33].

Nie należy wszakże zapominać, że w niebie są stopnie szczęśliwości, stosownie do zasług człowieka. Miliony dzieci umiera z łaską Chrztu św.; tysiące innych ludzi służy Bogu wiernie przez całe życie mimo największych utrapień i walki, a wreszcie inni więcej dobrego uczynili, aniżeli było potrzeba do wypłacenia

---

[30] Obj. XXI, 4. [31] Est. VI, 9. [32] Jan XII, 26.
[33] Mat. V, 12,

się za swe grzechy. Obficie siali, więc i obficie żąć muszą. Bóg jest sprawiedliwy i *da każdemu według uczynków jego* [34]). Im więcej dusza chrześciańska za życia sobie uzbiera zasług, im lepiej Panu Bogu służy w doskonałej pobożności i naśladuje Go, tem większą będzie miała chwałę w niebie i jaśniej Go oglądać, tem bliższą Boga i tem wspanialszą będzie miała szczęśliwość i uwielbienie. Pismo święte poucza nas o tej różnicy błogosławionych w niebie, kiedy opowiada o rozmaitej jasności gwiazd. Każde ciało niebieskie posiada swą światłość i jasność, ale, powiada św. Paweł: *Inna jasność słońca, inna jasność księżyca, a inna jasność gwiazd, albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności. Tak i zmartwychwstanie* [35]). Wszakże te różnice nagrody wiecznej i te wyróżnienia bynajmniej nie zakłócą spokoju niebieskiego Jeruzalem, nie wzbudzą nawet najmniejszej zazdrości, ani nienawiści, gdyż każdy będzie szczęśliwy z własnego szczęścia i ze szczęścia bliźniego.

Żaden kaznodzieja nie jest wstanie zadosyć wytłomaczyć i objaśnić życia Swiętych w niebie, sam bowiem św. Paweł, apostoł, oznajmił: *Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują* [36]). „Pomyślcie, co chcecie, mówi św. Bernard, pragnijcie, co możecie — to bowiem przyszłe szczęście, ta wieczność, to uwielbienie, które zdala rozważamy, przewyższy wszelkie marzenia i wszystkie pragnienia". Lecz przypominam wam szczególniej jeden obowiązek, abyście, mianowicie, pobożnie żyli, a przedewszystkiem podtrzymywali w sobie jedno uczucie, a niem jest uczucie wdzięczności względem Boga. Czemże jest człowiek, że go Bóg tak wywyższa i na wieki między swych przyjaciół, dzieci i dziedziców królestwa swego zalicza?

Wszechmogący Bóg, stwarzając świat, wszystko urządził doskonale, nawet człowieka już z raju przeznaczył do nieba. Lecz ten król stworzenia dał się do grzechu uwieść i przez to stracił wieczną szczęśliwość. Niebo zostało zamknięte i żadna łza i żadna pokuta nie mogła go otworzyć. Wszyscy starożyt-

[34]) Obj. II, 23. [35]) I Kor. XV, 41, 42. [36]) I Kor. II, 9.

ni ojcowie znali tylko śmierć i otchłań, lecz do nieba wejść nie mogli. Dopiero przyszedł na ziemię Syn Boży, i w przecudnych przypowieściach swoich wezwał ludzi, aby jeśli pragną wejść na ucztę królewską, postarali się o nieodzowną szatę godową, bez którejby ich niebieski gospodarz nie przyjął — w tym celu, by im tę szatę zgotować, umarł na krzyżu, przelał swą Boską krew i stał się sprawcą wiecznej szczęśliwości dla tych, którzy Mu byli posłuszni [37]). Tak więc przez swą śmierć zgotował ludziom nowe życie, Jego cierpienia wysłużyły nam radości niebieskie, dozwoliwszy się zawiesić na krzyżu między dwoma złoczyńcami, wysłużył nam to szczęście, że możemy żyć w przestworzach niebieskich między aniołami i z Nim samym w niebie królować. W czterdziestym dniu po odniesionem zwycięstwie nad śmiercią, grzechem i piekłem, otworzył niebo, wziął jako pierwiastki żyjących, starych ojców i wprowadził ich do wiekuistej szczęśliwości, zgotowanej aniołom i ludziom od założenia świata. Jakżeśmy więc szczęśliwi przez Jezusa Chrystusa, sprawcę zbawienia naszego! W niebie rozbrzmiewa chwała i dziękczynienie dusz sprawiedliwych dla Baranka Bożego, który się dał zabić za grzechy nasze. Na ziemi mówi się o niebie, a każde serce chrześciańskie wzdycha, aby się do niego dostać. Lecz jak mało spoglądają ludzie na P. Jezusa, jak mało myślą o P. Jezusie, jak mało dziękują Jezusowi, najwyższej czci i dziękczynienia godnemu, a przecież ludzie tylko przez Niego mogą się dostać do Ojca w niebiesiech! Zapamiętajcie sobie: bez odkupienia Chrystusowego niema nieba, ani szczęśliwości wiecznej. Bez łaski Nowego Zakonu, bez Najświętszej Ofiary i bez Sakramentów śś. niema uświęcenia, ani godności dzieci Bożych. O, dziękujmy i wysławiajmy Ojca i Syna i Ducha św., że nas stworzyli, odkupili i uświęcili. Współdziałajmy z łaską Bożą, która nas ma doprowadzić do zbawienia wiecznego. Jesteś sprawiedliwym, bądź sprawiedliwym; jesteś świętym, bądź świętym, jesteś jeszcze w grzechach, to nawróć się do Pana i Boga swego.

Przyjmij tedy, najsłodszy Jezu, nasze nieustanne dziękczynienie za to, żeś nas przenajdroższą Krwią swoją odkupił i kró-

---

[37]) Żyd. V, 9.

lestwo niebieskie zgotował. Gdy zaś przyjdzie ostatnia godzina, przyjmij nas do swej szczęśliwości, abyśmy Cię wspólnie ze wszystkimi Swiętymi po wszystkie wieki chwalili i wielbili. Amen.

TOMASZ A KEMPIS.

O TRZECH PRZYBYTKACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

PRZYBYTEK POKORY.

ROZDZIAŁ IX.

Znamiona pokornych i pysznych.

Zobaczmy, jakim jest w czynach i zachowaniu się pokorny, jakie myśli jego i jakie znamię świętości jego? *Pan.* Oto w domu pokorny przebywa, lubi zawsze miejsce ostatnie, jako napisano: *Gdy będziesz wezwan na gody, usiądź na pośledniem miejscu* [26]). Nie dla oka ludzkiego to czyni, ale wewnątrz tak o sobie trzyma. Inaczej nie miałby chwały, ani zapłaty u Ojca, *który jest w niebiesiech, który widzi wszystko w skrytości* [27]).

2. Gdy go inni ganią i niesławią, cierpliwie znosi i pokornie milczy.

3. Przypomina sobie, jakie urągania znosił Zbawiciel świata. *Mówili bowiem żydzi o Synu Bożym: Czarta w sobie ma i zwodzi rzesze. Oto obżerca i winopilca, przyjaciel celników i grzeszników* [28]).

4. Pociesza samego siebie pokorny mówiąc: *Nie jest ci sługa nad Pana swego. Jeżeli gospodarza Beelzebubem nazwali, jakoż daleko więcej domowniki jego? Sługa.* Pójdę za Panem Jezusem, ponieważ On rzekł: *Kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie*

[26]) Łuk. XIV, 10. [27]) Mat. VI, 6. [28]) Łuk. VII, 34.

krzyż swój na każdy dzień i idzie za mną [30]. Nie smuć się duszo moja, bo odbierasz to, na coś zasłużyła. Jezus nic złego nie uczynił, nic godnego śmierci, a jednak sam się uniżył aż do śmierci krzyżowej. *Albowiem jeślić na zielonem drzewie, które było w raju Bożym, to uczynili; na suchem, którem ty jesteś, cóż będzie?* I dlatego niesłusznie uskarżam się, słusznie zaś cierpię, ile razy i od kogokolwiek jestem obrażony. *Pan.* Jeśli strofują i obwiniają pokornego, on się nie usprawiedliwia, odporów nie daje; ale się upokarza, winę wyznaje, poprawę przyrzeka. Czemu tak? Bo nie ludziom, ale Bogu chce się podobać. Mało sobie waży pohańbienie ludzkie, bo się boi sądu Bożego, gdzie wszystkie rzeczy tajemne zostaną wyjaśnione. Kto pokornie teraz wyznaje winę własną, ten otrzyma naonczas grzechów swoich odpuszczenie.

5. Mówi więc pokorny, słusznie czy niesłusznie zganion: *Zgrzeszyłem Panie i złość przed Tobą uczyniłem* [31]. *Jam na bicze gotów i ból mój przed oblicznością moją zawsze. Oto nieprawość moję oznajmię i grzech mój na pamięci mieć będę.* Czuje ranę grzechową wewnątrz, i dlatego cierpliwie znosi, co go dręczy zewnątrz. Wielki to znak pokory, wyznawać grzech swój, gdy nas ganią.

6. Pyszni przeciwnie usprawiedliwiają się i zarzuty sobie stawiane zbijają: *Myśmy tego nie uczynili*, mówią, *albo jeśliśmy uczynili, tośmy dobrze uczynili. Jeśli źle, to nie bardzo źle, i nie tak jak o nas trzymają. Co to za jeden, co tak mówi o nas?* Innym razem ci sami przechwalają się ze swoich czynów, nawet złych, mówiąc: „tam a tam byłem, to i to uczyniłem, tak albo inaczej powiedziałem, odpowiedziałem“. Co to za nędza i ślepota, własnemi usty wyznawać, że się to albo to zrobiło; a nie znosić, gdy inni nam to przypominają i grzesznikami nazywają. „Czemuż synowie ludzcy miłujecie próżność i szukacie kłamstwa?“ Jeśli pytamy pokornego, nie bardzo śpieszy z odpowiedzią, ale zwolna i oględnie to czyni. Nie jest także skory do śmiechu, ale jest zawsze poważny i umiarkowany, ku pobożności serce ma bardzo skłonne, uciechy zewnętrzne nie wiele go obchodzą. Chętnie się kruszy na duchu i do rozmyślania zawsze jest pierwszym. Nad własnym upadkiem ubolewa, cnoty innych bierze na uwagę, ułomności ich znosi i jak może usprawiedliwia. *Pan.* O wielkie rzeczy tego świata, o zaszczyty i godności, stopnie i katedry nie zabiega; ale wszystko to za znikome i próżne uważa.

---

[29] Mat. X. 25. [30] Łuk. IX, 23. [31] Ps. L. 6.

Bo gdy człowiek umrze, nie weźmie tego wszystkiego ze sobą. „Gdzie są ci, którzy kiedyś słynęli? jako pielgrzym i gość jednodniowy, tak oni przeminęli". Pogardza więc wszystkimi świata zaszczytami, przyjmuje urągania i poniżenia. „Woli raczej być najmniejszym w domu Boga, niż mieszkać w przybytkach grzeszników". Przyjmuje na się lekkie jarzmo Chrystusa, a odrzuca uciążliwą niewolę szatana. Niema nic nieznośniejszego nad daremną chęć wyniesienia się: bo pyszny zawsze się lęka, aby go nie przewyższono, a codziennie, mimo wiedzy, niżej zstępuje. Pokój zaś i wesele pokornemu, który kroczy prostą drogą Świętych i na dolinach przebywa: „Doliny bowiem będą obfitować zbożem, to jest pociechą Ducha świętego, będą wykrzykiwać i pieśń śpiewać za dary, jakie otrzymały" [32]). Dlatego nic już nie szuka na ziemi, bo nadzieja jego cała jest w niebie. Modli się z Prorokiem i mówi: „Tyś nadzieją moją Panie od młodości mojej, cząstką moją w ziemi żywiących" [33]). Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, krom Ciebie? Boże serca mego, i części moja, Boże na wieki" [34]). Ulegać pragnie, innym służyć gotów jest dla imienia mego. Pamięta na słowa Pisma św. „Zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice jego" [35]). I zaraz potem; „Zstąpił z nimi i był im poddany" [36]). I znowu: „Jam jest w pośrodku was, jako który służy" [37]). Mówi więc do siebie samego: „Czyliż nie będziesz duszo moja poddana Bogu, Zbawicielowi twemu?" Ach bądź poddana, bo w Nim zbawienie moje. Zamiłowanie uległości, wzgardy i poniżenia, to „znamię" pokornych. Ale gdzież ich szukać?

7. *Sługa.* Panie, ty wiesz. Znane ci jest każde zgromadzenie świętych; bo w ich sercu mieszkanie sobie obrałeś. Nie należę do nich; ale zmiłuj się nademną i przebacz grzechy moje, daj mi czas na pokutę, ze względu na ich zasługi. Niech się weselą, którzy są takimi, bo wielką łaskę przed sobą znaleźli. Oto przychodzi mi na myśl ze wszystkich świętych Najśw. Marya Panna, Boża Rodzicielka, do której anioł rzekł: „Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga". A ja czemu nie znajduję łaski w oczach twoich? *Pan.* Ponieważ nie stałeś się jeszcze maluczkim w oczach moich. Brak łaski dla zbytku pychy. Wyrzuć pierwej tę belkę z oka twego, a wtedy obaczysz, co uczynię pokornemu słudze memu. Kiedyż odmówiłem pokornemu łaski? I kiedy nie wej-

---

[32]) Ps. LXIV, 14. [33]) Ps. XXI, 10. [34]) Ps. LXXII, 25.
[35]) Łuk. II, 43. [36]) Łuk. II, 51. [37]) Łuk. XXII, 27.

rzałem na prośbę ubogiego? Posłuchaj proroka: „Ten ubogi wołał do Pana, a Pan go wysłuchał, i ze wszystkich ucisków jego wybawił go“ [38]. „Wejrzał na modlitwę poniżonych i nie wzgardził ich prośbą“ [39]. Wielu z pysznem sercem przystępuje do mnie i nie wysłuchuję ich. Proszą, nie ażeby z grzechów byli uleczeni, lecz aby się okazali świętymi ludziom. Chcą pobożności, ale nie chcą ponosić ze mną wzgardy; są za pokorą, ale pogardy ludzkiej z pokornymi dzielić nie myślą. Tak usiłują miłować cnoty bez wstrętu do występków, i wysiłki ich bez skutku pozostają. Bo kto chce kosztować słodyczy cnoty, winien się od wad i namiętności uwolnić. Pokorny wykorzenia wszelką pychę z serca, do wynoszenia się nad innych wstręt czuje, bo to jest niegodziwość wielka bardzo. Aniołów uczyniła szatanami, ludzi przemieniła w grzeszników; „bo nieczysty jest wobec Boga każdy, który się wynosi w duszy“.

8. „Biada, którzyście mądrymi w oczach waszych i sami przed sobą roztropnymi“. Biada, którzy wszystko wielkie macie za święte i wyniośle mówicie o wszystkiem: „cześć Boga jest i chwała jego. Czemu zwodzicie serce wasze? „Bardzo się wynosicie synowie Lewi“ [40]. Nie chciejcie oklasku i podziwu dla siebie, ale schylcie harde karki wasze. Jeśli tego nie uczynicie, wystąpię przeciwko wam, niebo i ziemię wezmę i wszystkie żywioły przeciwko wam, „ze mną cały okrąg ziemski walczyć będzie przeciw szalonym i pysznym“ [41]. I nachylona będzie wysokość wasza, pyszny pójdzie na podeptanie, a chełpliwy na pohańbienie. „Biada, którzy wstępujecie ku północy na górę wysoką bardzo, abyście widzieli wszystkie królestwa świata i chwałę ich“. I mówicie: „nadzieja nasza wieża Babilońska, tam siedzieć i weselić się będziemy“. Ale nie ziści się to słowo. Jęk i narzekanie miasto śpiewu posłyszycie. „Córko Babilońska nędznico; błogosławiony który tobie odda nagrodę twoją którąś nam zadziałała“ [42]. Oto młot i kowadło, rózga i kij, zgrzytanie i płacz nad każdym zarozumialcem. Upadek i poniżenie, wstyd i pohańbienie każdemu wyniośle o sobie trzymającemu. „Nie podnoście ku górze rogu waszego, nie mówcie przeciw Bogu nieprawości“ [43], ale wyniszczcie się aż dogruntu w tem zgromadzeniu, w którem jesteście. Gruntem jest pokora; i nikt innego gruntu nie może założyć, krom tego, który jest założony, a jest nim Jezus

---

[38]) Ps. XXXIII, 7. [39]) Ps. CI, 18. [40]) Num. XVI, 7.
[41]) Mądr. V, 21. [42]) Ps. CXXXVI, 8. [43]) Ps. LXXIV, 6.

Chrystus. Ten grunt jest założony na górach świętych; „miłuje Pan bramy syońskie nad wszelkie przybytki babilońskie".

9. O pokornych należało mówić, ale pycha stanęła na przeszkodzie. Bo ludzie do wstępowania tak są skorzy, do zstępowania zaś tak powolni; do zaszczytów, stopni i godności zawsze gotowi. Wiele o sobie rozumieją, za niezmożonych się mają, i inne tym podobne rzeczy w wyobraźni swojej wytwarzają. Tego zła strzedz się należy bardzo i do serc ubogich Chrystusowych nie dopuszczać. Chwała to pokornego, że zgiełku światowego unika, o duszę się swoją troszczy, ukazywać się publicznie nie lubi, gdy jest zdala od ludzi, wtedy się weseli. Bardzo mu do serca przypadają pokorne przykłady świętych, nad własną krewkością rozmyśla i biada; pokornego Jezusa przebywającego pomiędzy ludźmi na pamięć sobie przywodzi. Silny ma powód do upokarzania się, wiele rzeczy do rozmyślania pobożnego we dnie i w nocy.

10. Czyta więc Pismo święte, boleje nad tem, że nie ma tych cnót, jakie mieli święci Pańscy. Podziwia ich ćwiczenia, trudy, pokusy, wstrzemięźliwość, patrzy na ich pokorę wielką, na cierpliwość podziwu godną, na posłuszeństwo doskonałe i ustawiczne, na powstrzymywanie się wielkie od wszystkich rzeczy światowych. Boleje gorzko i smuci się bardzo, że nie ma takiego do cnót zapału i podobnej o nabycie cnót żarliwości. „Ach! jakimże my prochem jesteśmy — mówi. Ciało i krew pognębiają nas całkiem. Ziemia ojczyzną naszą, ziemskie rozmowy nasze, drzewo i kamień, to zajęcie nasze. Pokarm i napój, sen i wypoczynek, to cele nasze. O jakże nizko stoimy, zaledwie ślad tych cnót, jakie mają święci, w nas pozostał. Mimo to pysznimy się i drogą pokory nie idziemy. Ku dobremu zapału nie mamy, w złe codzień się pogrążamy, żeby inni poważali nas i cenili, chcemy. Pokorny w sobie tego nie widzi, że pała żądzą doskonałości. Obejrzał się i odszedł rozgoryczony na siebie za postęp mały; zamknął się w izdebce, aby łzy wylewał za upadki swoje. Wstaje następnie i czyta, co apostoł Paweł mówi o sobie: „Jam najmniejszy", mówi: „między apostoły, nie jestem godzien, aby mię zwano apostołem, iżem prześladował Kościół Boży" [44]). I w Ewangelii o Pannie Maryi: „Wejrzał Bóg na nizkość służebnicy swojej". I znowu u proroka: „Korzyłem postem duszę moją, i obłóczyłem się w włosiennicę" [45]). I z Abrahamem: „Będę

---

[44]) I Kor. XV, 9. [45]) Ps. XXXI 13.

mówił do Pana mego, aczem proch i popiół" [46]). Wszystko to działa w sercach wybranych prawdziwa pokora, która jest „podstawą i strażniczką" cnót wszystkich.

11. Powstań i drogę jej zabiegając mów do niej: „Witam cię pani moja, *Pokoro!* Wejdź do mnie cnoto Chrystusowa, skarbnico łaski, Maryi Panny szczególna chwało. Zstąp we mnie, któraś obrażoną miłość naprawiła, całą ludzkość od zatraty odwróciła. Przez ciebie niebo otwarte, podwoje piekła skruszone, myśmy podniesieni i do ojczyzny wprowadzeni zostali. Ty grzeszników sprawiedliwymi czynisz, a sprawiedliwych z aniołami łączysz. Tyś Chrystusa Pana z nieba sprowadziła i Maryę Pannę nad wszystkie chóry anielskie wyniosła. Bóg chociaż bogaty w łaskę, daje ją tylko pokornym. A że ta cnota najbardziej w Maryi obfitowała, dlatego Ona pełną łaski była. Widzimy więc, że pokora jest i była zawsze największą cnotą wszystkich Świętych Pańskich. Zasługuje na to, czego zasłużyć nie można, pojmuje to, co pojąć trudno. Upadku nie zna, bo nigdy o sobie wiele nie rozumie. Kto ją ma, miłuje i chowa, ten w pokoju z Chrystusem Panem zaśnie i spocznie, stosownie do tego, co Chrystus Pan pokornym obiecał. „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym" [47]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[46]) Gen. XVIII, 27. [47]) Mat. XI, 29.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

Okres drugi.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Metoda nauczania katechetycznego w wiekach średnich.

6. Innym środkiem do nauki katechizmu było użycie obrazów. Kacerze Zachodu i Wschodu rozbijali, niszczyli i palili rzeźby i obrazy religijne, tylko Kościół katolicki bronił czci obrazów z jednej strony dla sztuki a z drugiej—w tem przekonaniu, że służą do zrozumienia tajemnic wiary jak również wielkich czynów Chrystusa Pana i świętych Jego. Co się widzi i na co się patrzy, silniej działa na duszę, aniżeli rzeczy tylko opowiadane i słyszane. Zwłaszcza w wiekach średnich, gdy książki pisane były bardzo drogie a drukowanych brakowało, sztuka czytania pomiędzy ludem do rzadkości należała, użycie obrazów oddawało wielkie usługi dla nauk katechizmowych. Z tego powodu św. Grzegorz W. papież pisze: „Co daje pismo czytającym, tego dostarczają obrazy tym, co czytać nie umieją. Te ostatnie przedstawiają przykład do naśladowania przed oczy i uczą czytać bez liter“.

W ustawach cechu malarskiego w Sienie czytamy: „Z łaski Bożej jesteśmy powołani i przeznaczeni na to, abyśmy niewykształconym co czytać nie umieją, opowiadali cuda wiary“. W niektórych kościołach znajdowały się obrazy ścienne, zaopatrzone w liczby i napisy łacińskie, a przedstawiające tajemnice Symbolu apostolskiego. Proboszcz, dla którego użytku służyły właściwie owe napisy, mógł bardzo skutecznie udzielać nauki religijnej, gdy im krótkie objaśnienia przy każdym obrazie dawał i to w tym kościele, gdzie jego słuchacze byli ochrzceni i uczęszczali na nauki i ka-

zania. Każde następne przybycie do kościoła przypominało im owe lekcye przybitego na ścianach katechizmu; wzrok zaś znajdował nietylko na ścianach, ale także w ołtarzach, na zasłonach i w oknach jakieś pouczające obrazy i widział w nich jakoby prawdziwe karty z biblii ubogich.

Przez biblię ubogich rozumie się szereg: czterdzieści do pięćdziesięciu obrazów podwójnych, na których jednej stronie przedstawiano tajemnice z życia Pana Jezusa, a na drugiej objaśniano je bliżej figurami ze Starego Testamentu.

7. Jako środka do nauki używano także tablic ściennych, na których wypisywano ustępy z katechizmu i ilustrowano je rycinami. Tablice te były zawieszane wewnątrz kościołów i zabudowań kościelnych dla użytku publicznego.

Już Gerson pragnie, aby ustępy katechizmowe z jego *Opusculum tripartitum* były wypisywane całkowicie albo częściowo na tablicach, które następnie miano zawieszać w kościołach parafialnych, szkołach, szpitalach i innych miejscach, zależnych od Kościoła. Tego samego domaga się Surgant w *Manuale Curatorum* [1]), aby wierni mogli się łatwiej uczyć katechizmu i pojedyńcze ustępy dla siebie przepisywać.

W Zurichu znajdował się taki katechizm ścienny z roku 1525. Na nim wyobrażono Mojżesza, trzymającego w prawej ręce jedną tablicę prawa, a w lewej—drugą,—na tablicach zaś wypisano dziesięć przykazań Bożych a pod niemi dwoje przykazań miłości Boga i bliźniego, Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie, i Skład Apostolski.

Na owych tablicach nietylko pisano ustępy katechizmowe, ale także objaśniano je drzeworytami. Na tablicy z r. 1481 przedstawiono sposób spowiadania się. Po ogólnem wyznaniu winy, którem spowiedź rozpoczynano, następuje drzeworyt, złożony z rozmaitych rycin, zachęcających do spowiedzi z żalem, obok pamięci na miłosierdzie Boże. W konfesyonale siedzi kapłan, przed którym penitent wyznaje grzechy; obok z pokorą klęczą ludzie, przygotowani do spowiedzi. Następnie przedstawiony Pan Jezus, przebaczający winy grzesznikom, a dalej śś. pokutnicy Paweł, Mateusz, Marya

[1]) Curati... orationem dominicam, salutationem angelicam, symbolum apostolorum atque praecepta decalogi... in tabulis in eorum ecclesiis affigendis aperta conscribi faciant. *Surgant*, Manipulus fol. LXVII.

Magdalena, Zacheusz na drzewie figowem, łotr na krzyżu z czterema innemi osobami. Znaczenie rycin objaśnione wszędzie w kilku wyrazach. Dla ułatwienia rachunku sumienia umieszczono na owych tablicach: siedm grzechów głównych, dziesięć przykazań Bożych, pięć zmysłów, sześć uczynków miłosiernych co do ciała i duszy, siedm darów Ducha św., dziesięć grzechów cudzych, cztery grzechy wołające o pomstę do nieba, siedm Sakramentów i ośm błogosławieństw. Wreszcie umieszczono modlitwę, którą penitenci kończyli spowiedź. Tu mamy cały katechizm średniowieczny, objaśniony rycinami biblijnemi i zawieszony na ścianach dla ogólnego użytku wiernych. Spożytkowano tu wszystkie środki pomocnicze, jakimi wówczas rozporządzano, aby naukę katechetyczną uczynić pożyteczną dla pamięci, umysłu i woli.

Więc metoda katechetyczna w wiekach średnich polegała na tem, że katechizm ustnie wykładano, potem go powtarzano, objaśniano słowem, pismami i obrazami i wreszcie o pojedyńcze ustępy często pytano, czego głównie dokonywał kapłan na spowiedzi.

Okres trzeci.

Nauczanie katechetyczne w czasach nowożytnych.

1. Według praktyki katechumenatu starochrześciańskiego nawróconych uczono wiary chrześciańskiej i przepisów i tak przygotowywano do przyjęcia Sakramentów wielkanocnych, t. j. do Chrztu, Bierzmowania i Komunii. We Chrzcie, połączonym z pokutą i Spowiedzią, odbywało się *oczyszczenie;* w Bierzmowaniu — *oświecenie* a w Komunii — *połączenie* z Chrystusem Bogiem-Człowiekiem i społeczeństwem chrześciańskim. Stąd Komunia święta w pismach Aeropagity zowie się ἡ τῶν τελετῶν τελετή.

Gdy w wiekach średnich chrzest dzieci stał się powszechnym w Kościele, praktykę dawną o tyle zmieniono, że po przyjęciu Chrztu pokuta Sakramentalna ze Spowiedzią była owym środkiem, za pomocą którego katechumeni byli oczyszczani z grzechów uczynkowych i tak dopiero dochodzili do oświecenia w Bierzmowaniu i połączenia z Bogiem w Komunii.

Ten sposób prowadzenia nauki i wychowania religijnego pozostawiono w czasach nowszych tak, że powiedzieć można, iż przed-

miot katechizmu i jego prowadzenie we wszystkich trzech okresach były jednakowe.

2. Samo udzielanie nauk katechetycznych przybrało teraz zupełnie inną postać, ponieważ z chwilą wynalezienia sztuki drukarskiej dano dzieciom katechizm jako podręcznik naukowy. Wprawdzie już za czasów Ojców Kościoła dawano wiernym do czytania pisma katechetyczne, np. św. Cyryla, i później w wiekach średnich, zwłaszcza po wynalezieniu druku, pisma takie rozpowszechniano, jednakże tak rękopisy jako i pierwsze druki były bardzo drogie i stąd jedynie dostępne dla ludzi bogatych i wykształconych. Dla braku pism i książek sztuka czytania nie miała dla ludu znaczenia praktycznego. Dopiero z chwilą wprowadzenia druku wykształcenie ludu i wydawanie dla niego odpowiednich dzieł miało pod sobą silniejszy fundament. Wtedy też zaczęto dawać dzieciom szkolnym, nawet najbiedniejszym, podręcznik katechizmowy, podczas gdy dawniej nauki katechizmowe tylko ustnie wielokrotnie przepowiadano i powtarzano, jak to wyżej widzieliśmy.

W wiekach średnich polecano, aby katecheci posiadali *scriptum*, w którem się mieściły zagadnienia katechizmowe i odnośne objaśnienia. Takie *compendia* katechetyczne były tem, co dzisiaj katechizmem zowiemy z tą jednak różnicą, że wówczas były pisane, obecnie drukowane, wtedy znajdowały się tylko w rękach katechety a dzisiaj mają je także wszyscy katechumeni.

W rozdziale „o pismach katechetycznych w wiekach średnich" nadmieniliśmy, że w kapitularzach akwisgrańskich z 789 i 802 r. nietylko mieści się dla duchownych przepis prowadzenia katechizacyi, ale także tekst, według którego kapłani mieli nauczać. Stosownie do dzisiejszego sposobu mówienia, taki tekst nazwalibyśmy „katechizmem akwisgrańskim". Św. Tomasz z Akwinu w XIII-tym wieku napisał dla dyecezyi palermitańskiej krótkie i łatwe objaśnienie prawd wiary *de articulis fidei et Sacramentis* i to compendium, bardzo rozpowszechnione i używane w wiekach średnich, możemy słusznie nazywać „katechizmem św. Tomasza". Tu wymieniamy katechizmy: *angielski* z Lambeth (1281), *francuski* z Cahors (1286) i Lavour (1368), *hiszpański* (Manipulus Curatorum przez Guidona de monte Rohterii), dla dyecezyj Valencia (1330) i Tolosa (1429). — U nas Synod prowincyonalny piotrkowski (1607) zalecał dla szkół katechizm kard. Bellarmina (*Christianae doctrinae explicatio* albo *Compendium doctrinae christianae* w tłómaczeniu biskupa Marcina Szyszkowskiego, Cracoviae 1606) albo katechizm jezuity Jakóba Ledesmy.

To samo stanowiły Synody dyecezalne: *łucki* (1607) co do tłómaczonego katechizmu Bellarmina, *chełmski* (1624) co do katechizmów Bellarmina i Ledesmy i *włocławski* (1634) co do katechizmu rzymskiego dla kaznodziejów. Te więc katechizmy ze względu na zalecenie kościelne możemy uważać za pierwsze katechizmy *polskie*, chociaż w tym czasie były już inne, jak to poniżej zobaczymy.

Co do samej treści kompendium katechetyczne (Manipulus, Manuale, Euchiridion) istniało oddawna, czasy nowsze dały mu tylko nazwę metafizyczną *katechizmu* — continens pro continento. Jak pojęcie „tradycya", tak i pojęcie „katechizm" może być uważane czynnem i biernem. Tradycya w znaczeniu czynnem oznacza działalność, za pomocą której Kościół, kierowany Duchem świętym, przekazuje ustawicznie Wiarę objawioną, podczas gdy tradycya w znaczeniu wiernem ma za przedmiot samą Wiarę przekazywaną. Podobnież wyraz „katechizm" w wiekach starożytnych i średnich brano [2]) przedewszystkiem w znaczeniu czynnem jako *instructio catechumenorum* a w czasach nowszych użyto go na oznaczenie treści nauki katechetycznej tak, że obecnie każde compendium katechetyczne zwie się „katechizmem".

5. Co się tycze formy owego kompendium, już wyżej wykazaliśmy, że interrogatoria, dawane przy chrzcie i na spowiedzi były powodem do traktowania nauki katechetycznej przez pytania i odpowiedzi. Stąd też od dawnych czasów spotykamy pytania u Alkuina i później przy końcu średniowiecza rozmaite dziełka, w podobny sposób ułożone; czasy nowsze zatem znalazły już gotową treść i formę katechizmu: ich więc obowiązkiem było dalej na tem polu pracować. Zadanie to zostało spełnione i to w sposób tak dodatni i korzystny, że nie jest rzeczą możebną wyliczyć tu wszystkie prace, oddane tej ważnej nauce. Dla naszego celu wystarczy, gdy chociaż pobieżnie—według stuleci — przedstawimy odnośne dzieła, które się w tym okresie ukazały i zamieścimy niektóre rozporządzenia kościelne, tyczące się katechizacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[2]) Catechesis quid? Instructio baptisandorum in fide... Necessaria erat catechesis de novo venientibus ad Ecclesiam. Huius quidem forma etiam nunc baptisando adhibetur. Caeterum susceptoribus parvulorum incumbit eandem adimplere, postquam suscepti ad annos discretionis venerint. Catechesis autem christiana complectitur articulos fidei, decem praecepta, orationem dominicam et rationem Sacramentorum. *P. Wild*, Examen Ordinandorum. Moguncya 1544.

Kazanie Katechetyczne

na

Uroczystość Zielonych Świątek.

(opracował z niem. *M. N.)*

WIARA.

W co chrześcianin katolik wogóle wierzyć powinien?

Kto wierzy weń, nie bywa sądzon: a kto nie wierzy, już osądzony jest.

Jan III, 18.

Kochani bracia! Zaledwie zstąpił Duch św., a już okazuje swą potężną moc i łaskę pośród narodów. Jak podczas Chrztu św. kapłan tchnąwszy na dziecię, mówi: „Odstąp nieczysty duchu przed Pocieszycielem, Duchem św.!“ tak samo zły duch z całym swoim ciemnym zastępem musi ustąpić z owych dusz, które otwierają swoje serca przed łaskawym Pocieszycielem i Poświęcicielem. Jak klejnot wydobyty z głębokiej ciemnicy ziemi utraca swój niepozorny wygląd i oszlifowany nabiera nieporównanego blasku, tak samo za działaniem Ducha św. wydobywają się ze swych ciemnych głębin drogocenne dusze nieśmiertelne na światło Ewangelii i pod działaniem łaski roztaczają swój blask kosztowny. Są to wprawdzie przez grzech pierwszych rodziców, dusze nisko upadłe, które jednak dla wysokiej swej wartości podobało się Trójjedynemu Bogu zbawić je, obmyć i uświęcić. W dzisiejszej więc Ewangelii św. Pan mówi: *Abowiem tak Bóg umiłował świat!* i dalej: *Bo nie posłał Bóg Syna swego*

na świat, aby sądził świat ale iżby świat był zbawion przezeń [1]. I teraz radośnie wznosi się wielkanocne Alleluja z serc tych, które uszły potępienia; tylko teraz może się spełnić nadzieja Pana: *I drugie owce mam; i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu mego i będzie jedna owczarnia* [2]. Srodek, który człowieka czyni sposobnym do tej cudownej skuteczności Ducha św., jest Wiara. Wiara jest początkiem zbawienia. Doświadczajmy się, czy posiadamy tę wiarę na tyle, żeby Duch św. zesłał na nas błogie promienie łask swoich. W tym celu rozbierać będziemy pytanie: Co rozumiemy przez wiarę?

Cała sprawiedliwość zawiera się w trzech cnotach Boskich: Wiara, nadzieja i miłość. Fundamentem jednak jest wiara. Zbawiciel przedewszystkiem żąda zawsze wiary, aby wierzyć w Niego i w słowo Jego; dlatego mówi często: *Wiara twoja cię zbawiła* [3]; dlatego powiedziano do Najśw. Maryi: *Błogosławionaś, któraś uwierzyła* [4]. Tej wiary, kochani bracia, nie trzeba mieszać ze słowami: widzieć albo wiedzieć. O czem się naocznie przekonałem, co wiem z doświadczenia, to uważam za prawdę, ponieważ upewniłem się w tej wiarogodności; wierzyć zaś, znaczy dawać wiarę słowom albo wieści czyjejś dlatego, że ona jest prawdziwą. Ponieważ zaś Pan Bóg nigdy mylić się nie może, ponieważ jest wiekuistą Prawdą, powinienem więc wszystkiemu niezachwianie wierzyć, co mi dla zbawienia mojego objawił. Tę najwyższą prawdę chętnie uznawać, sami przez się nie zdołamy. Skażona natura ludzka skłonna jest do powątpiewania i niewiary. Potrzeba więc nam łaski Boskiej do wierzenia. Lecz ponieważ miłościwy Bóg użycza wszystkim ludziom tej potrzebnej łaski, a pomimo tego tylu jest niewierzących, potrzeba tu jeszcze dobrej woli człowieka, ażeby łasce towarzyszyła. Widzimy więc, że trzy rzeczy potrzebne są do wierzenia: 1) świadectwo Boga, od którego prawdy pochodzą, 2) łaska Boska i 3) dobra wola człowieka. Jeżeli nie dostaje jednego z tych trzech warunków, cnota wiary jest żadną.

---

[1] Jan III, 16, 17. [2] Jan X, 16. [3] Mark. V, 34. X, 52.
[4] Łuk. I, 45.

Duchu św. oświeć i zapal serca nasze daj nam żywą wiarę, gorącą miłość za przyczyną Twej Oblubienicy. *Zdrowaś Marya.*

I.

Nie ludzie, którzy mogą się zawsze mylić i łudzić, są nam poręczycielami prawd wiary, ale sam Bóg, prawdziwy, nieomylny. Jeżeliby nasza wiara św. tylko na ludziach się gruntowała, moglibyśmy zapewne powiedzieć z Piłatem? *Co jest prawda?* [5]). Radośnie więc i z wszelką pewnością możemy zaufać wszystkim objawieniom, jeżeli wiemy, że nikt inny nam ich nie zwiastował, jak tylko sam Pan Bóg! *Rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom przez Proroki: naostatek tych dni mówił do nas przez Syna* [6]). Jeżeli więc sam Pan Bóg upewnia nas o naszej wierze, to wiara jest dla nas niezawodną prawdą, nie lękamy się, byśmy się zawieść mieli, wierzymy najmniej zrozumiałym dla umyslu naszego tajemnicom, nie starając się dochodzić ich zuchwale, ale wierzymy mocniej i stateczniej, jak gdybyśmy prawdę naszemi oczyma widzieli i rękoma się jej dotykali. Zmysły bowiem mogą łudzić, ale Pan Bóg ani mylić ani omylonym być nie może. Oczy mówią mi, że w Najśw. Sakramencie Ołtarza jest chleb i wino, ale Słowo Syna Bożego mówi mi: *To jest Ciało moje* [7]). Syn Boży dał mi oczy, ale czuwa nad niemi, Słowo Jego mówi: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą* [8]).

Lecz, zapyta kto, czy rozum nasz nie może mieć tu żadnego udziału? Ale kto dał nam rozum? Czy nie Pan Bóg? Zatem więc, czy nasz słaby rozum nie powinien podlegać niezmierzonej mądrości Boskiej? — Czy w naszej wierze św. niema tylu tajemnic, które właśnie sprzeciwiają się naszemu rozumowi? — Przyznaję najmilsi, że wiele jest, co przechodzi nasz rozum i nasze pojęcie. Jeśliby było inaczej, nasza wiara św. nie byłaby Boską. Jak my Boga samego nigdy nie zbadamy, nigdy nie docieczemy tajemniczych głębin Jego Istoty, tak samo nie

---

5) Jan XVIII, 38. 6) Hebr. I, 1, 2. 7) Mat. XXVI, 26.
8) Mat. XXIV, 35.

przenikniemy nigdy tajemnic wiary. Lecz z tego bynajmniej nie wypływa, żeby te tajemnice miały być przeciwne rozumowi, żeby miały być niemądre. Jeżeli astronom upewnia nas, że słońce odległe jest od ziemi więcej niż dwadzieścia milionów mil, przechodzi to zapewne nasze pojęcie, ale to jeszcze nie dowodzi, żeby ten fakt stwierdzony nauką, miał być niemądry. Przeciwnie, to właśnie byłoby nierozumne wątpić o wszystkiem, czego pojąć nie możemy. Jeżeli więc Bóg, źródło wszelakiej mądrości mówi nam, nierozumnie byłoby i zuchwale nie wierzyć temu, co mówi!

Wiara więc, chrześcianinie, nie przyćmiewa twego rozumu, ani go przytłumia, przeciwnie podnosi go i zaostrza jego bystrość; wiedzie naszego ducha w owe tajemnicze przestworza, które zamknięte byłyby dla niego, jeśliby nie Objawienie Boskie. Czem teleskop jest dla oka, tem o wiele więcej jest wiara dla rozumu.

Jeżeli więc we wszystko wierzysz niezachwianie, co Bóg objawił dla twojego zbawienia; uznajesz Jego prawdziwość, oddajesz Mu tem cześć, podnosisz Go w duszy ponad wszelką wiedzę ludzką, nawet ponad własną mądrość twoją — jest w tem coś nadzwyczaj wzniosłego, pełnego zasługi i to jest właśnie cnota wiary.

Słusznie więc wymaga się od nas, żebyśmy we wszystko wierzyli, co Pan Bóg objawił. Nie tego wiara jest cnotą, kto wierzy w to, co mu się podoba i jak mu z tem jest dogodniej, ale tylko ten posiada cnotę wiary, kto we wszystkiem ulega Objawieniu Boskiemu, ten tylko, kto jest przekonany, że Bóg prawdę tylko objawić może i że wszystko, co nam objawił, do naszego zbawienia zmierza. Jeśliby Bóg choćby w jednej prawdzie wiary mógł się mylić,—jakąż pewność mielibyśmy, że i inne nauki Jego są prawdziwe? Jeśliby można było przypuszczać, że choćby jedna tylko prawda naszej wiary, nie miała na celu naszego zbawienia, jakąż rękojmię mielibyśmy względem prawd innych? Powątpiewać o tem co ktoś nam powie, znaczy tyle, co mieć go za kłamcę albo za takiego, który sam nie wie, co mówi. Jakież więc przypuszczenie, co za wielki grzech, coś podobnego o Bogu myśleć! A jednak tak postępuje ten, kto nie wszyst-

ko za nieomylną prawdę bierze, co Bóg objawił. Niewiara czyli uporczywe powątpiewanie w rzeczach wiary, jest to grzech wielki.

II.

Wszakże najmilsi, nie wznieślibyśmy się nigdy do tego ducha wiary, jeżeliby łaska Boska nas nie wspierała, jeśliby Bóg nie oświecał naszego rozumu i woli nie poruszał, aby wszystko wierzyć, co nam objawił. *Łaską jesteście zbawieni przez wiarę i to nie z was* [9]), mówi apostoł Pański. Ta łaska nie dla naszych zasług jest nam dana; *bo dar Boży jest* [10]). Nikt nie może powiedzieć, że przez własną usilność przyszedł do wiary; podobnie jak siewca rzuca ziarno w rolę a ono rosnąc plon daje, tak samo Bóg posiewa łaskę wiary w serca ludzi. Pan Bóg jest to wielki siewca, którego rolą są serca ludzkie, a które bez tego dobrego nasienia tylko chwast wydać mogą.

A nasienie, mówi Zbawiciel, *jest to słowo Boże* [11]). To słowo musi wspomagać jeszcze moc wewnętrzna, światło wewnętrzne — Bóg pomyślność daje. Łaska Boska zatem jest dwojaka, zewnętrzna i wewnętrzna. *a)* Z zewnątrz przychodzi do nas słowo, nauka. Jak mógłbym wierzyć, jeżeli nie słyszę? Pan Jezus sam swemi Boskiemi usty powiedział: *Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!* [12]) Sam przykazał apostołom i ich prawnym następcom: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody* [13]). Dlatego założył Kościół św. katolicki, żeby nauka Jego aż na krańce świata wszystkim ludziom, jako nieomylna, była opowiadaną i przytem dodał: *Kto was słucha, mnie słucha!* [14]) Przeto św. Piotr apostoł mówi w dzisiejszej lekcyi Mszy św.: *Mężowie bracia: rozkazał nam Pan opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postanowiony jest od Boga Sędzią żywych i umarłych* [15]). Widzicie więc, najmilsi, że łaska Boska nam przybywa, żebyśmy wierzyli. Widzicie, to przemożny głos Boży, który się o nasze

---

[9]) Efez. II, 8. [10]) Ib. [11]) Mark. IV, 14.
[12]) Mat. XI, 15. [13]) Mat. XXVIII, 19. [14]) Łuk. X, 16.
[15]) Dz. ap. X.

uszy obija i nasze serca przenika! Tak, Bóg nie zawodzi łaską swoją. *Na wszystką ziemię wyszedł głos ich: i na kończyny okręgu ziemi słowa ich* [16]).

b) Wszakże, cokolwiekby Pan Bóg nam oznajmił albo kazał nam oznajmić, pozostałoby jako obumarłe nasienie i nigdyby nam się ku zbawieniu nie obróciło, jeżeliby Bóg sam łaski wewnętrznej nie przydawał, żeby sam wewnątrz nas nie tworzył, nie działał, żeby tajemnicza moc Słowa w naszem sercu się rozwinęła. Bóg to jest, *który w nas sprawuje,* mówi wielki apostoł. Na cóżby nam się zdało, jeżeliby mówił do nas z zewnątrz, a nie uzupełniał dzieła swojego miłosierdzia i nie przemówił do tajemniczej głębi naszej duszy? Na cóżby przydało się najwięcej porywające kazanie, albo najlepsza nauka, jeżeliby Bóg nie oświecił rozumu, nie poruszył woli, żeby człowiek ochoczo, nawet radośnie nie przyjął do duszy Słowa Bożego? Tę łaskę wewnętrzną P. Bóg także daje, daje ją wszystkim, którzy chętnie otwierają swoje serca ku przyjęciu opowiadanych prawd Bożych. Stąd, że jest tylu niewierzących, nie wnioskujmy bynajmniej, żeby niedostawało łaski Bożej. Łaska bowiem nie zmusza, ale nakłania, daje nam możność wierzenia. Jest to rzecz pewna, kto słucha Słowa Bożego bez uprzedzeń, wolny od przewrotnej woli namiętności, do serca je przyjmuje, ten posiada tę cenną cnotę wiary, ten może gorąco wierzyć i tym sposobem dążyć ku zbawieniu.

Wszakże jak bardzo potrzebną jest ta łaska Boża, to światło wewnętrzne i pobudka duchowna, widzimy to najlepiej na uczonych i mędrcach tego świata. Znają oni często dobrze prawdy naszej wiary, widzą oni dobrze jej wewnętrzny głęboki stosunek, często podziwiają i zdumiewają się nad cudowną budową Kościoła katolickiego a mimoto nie wierzą; czczo i pusto w ich duszy, nie wchodzą do cudownego przybytku Kościoła. Pan Bóg więc daje rozumowi potrzebne światło wiary, żebyśmy prawdy wiary naszej za prawdy Boskie uznawali. Bez tego wewnętrznego światła św. Ducha nikt wierzyć nie może.

---

16) Ps. XVIII, 5.

Dlatego Kościół wyraźnie objawia: Kogo nie oświeci i nie natchnie Duch św., ten nie przyjmie do serca opowiadania Ewangelii św. Zbawiciel mówi: *Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy* [17]). *Wszelki kto słyszał od Ojca, i nauczył się, przychodzi do mnie* [18]), a także *Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec nie pociągnie* [19]). W tej myśli mówi Pan Jezus do Piotra: *Błogosławionyś jest Simonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech* [20]).

III.

Widzimy z tego wszystkiego, najmilsi, że, aby wierzyć prawdziwie, potrzeba także dobrej woli i spółdziałania człowieka. Zastosować tutaj można piękne zdanie św. Augustyna: „Który nas stworzył bez nas, zbawić nas bez nas nie może". Nie prawdziwość Boża, na której opierają się wszystkie prawdy chrześciańskie, ani też łaska, która wszystkim jest ofiarowaną, jest powodem, że tylu znajduje się niewierzących, ale brak dobrej woli u wielu. Któż bowiem kiedy z większą mocą i namaszczeniem mówił o prawdach niebieskich nad Jezusa Chrystusa? A jednak wielu, nawet najuczeńszych doktorów zakonnych nie uwierzyło! I czemuż nie uwierzyli? Nie uwierzyli, ponieważ nie chcieli. „Nikt nie może wierzyć", twierdzi św. Augustyn, „prócz tego kto chce wierzyć".

To odrzucanie prawd niebieskich, ten upor względem nadprzyrodzonego światła, jest buntem przeciw Bogu, okropną złością za tak wielką miłość i miłosierdzie łaski Boskiej. Niewiara jest to grzech wielki, którego następstwem jest, że Pan Bóg odpycha od siebie tego, który śmiał miłościwą Jego rękę od siebie odtrącić. Człowiek, który nie przywiązuje wiary do prawd Boskich, ściąga na siebie sąd Boży i nie ma nic na swoją obronę. Dlatego Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii wyraźnie mówi: *Kto nie uwierzy, już jest osądzony* [21]); a na innem zaś miejscu: *Kto nie wierzy, będzie potępiony* [22]). Na nic się przyda, jeśliby ktoś nawet żył uczciwie i nawet posia-

---

[17]) Jan XVI, 13 [18]) Jan VI, 45. [19]) Ib. 44.
[20]) Mat. XVI, 17. [21]) Jan. III, 18. [22]) Mar. XVI, 16.

dał dobre i cenne zalety. Wszystko dobre, co nie z wiary pochodzi, jest martwe, nie ma żadnej ceny dla wieczności. Wiara jest to korzeń; jeżeli on usycha, nie odżyje i nie wyda już plonu. Bez wiary niema życia łaski ani zasług dla nieba. Choćby świat sławił takiego człowieka za jego uczciwość i dobroczynność, jeżeli on wiary nie ma, my jako chrześcianie powinniśmy litować się tylko nad nim; ponieważ jako więcej obdarzony od natury pięknymi zarodami dobrego, surowiej będzie sądzony, że nie złożył ich u stóp Boga w daninie wiary i że z nich nie uczynił żadnego pożytku dla wiekuistego żywota.

Wielu nie chce wierzyć. Okropna to myśl, nie chcieć tego co najpierwsze i najpotrzebniejsze dla zbawienia, jeden i najgłówniejszy warunek do życia wiecznego i szczęśliwego od siebie odtrącać! A dlaczego, najmilsi, niektórzy nie chcą wierzyć? A jaka tej niewiary przyczyna — na pożytek nasz zbawienny — przypatrzmy się bliżej. Dwie rzeczy szczególniej sprzeciwiają się cnocie wiary: pycha i grzech głęboko zakorzeniony.

a) Człowiek pyszny sam się ma za Boga i sądzi się być jak Bóg mądrym. Wierzy, jak mu się podoba, a nie tak, jak chce Pan Bóg. Uważa sobie za poniżenie poddać się nauce Boskiej mądrości, wierzyć w coś, czego jego rozum pojąć nie może. Owo zdradzieckie słowo węża: *Będziecie jako Bóg* jest dla niego wszystkiem. Mając się za tak wielkiego i mądrego jak sam Bóg, dochodzi do tak niepojętej głupoty, do jakiej tylko nędzne i opuszczone stworzenie dojść może, które się ma za tak wielkie jak sam Stwórca. Pycha go zaślepia i głupim czyni. Stąd św. Augustyn mówi: „Wprawdzie w różnych miejscowościach są różne herezye, ale wszystkie mają jednę i tę samą matkę — pychę“.

b) Inni znowu nie wierzą, ponieważ wiara jest dla nich sądem na ich występki, którym tak chętnie hołdują. Powiada przysłowie, że człowiek chętnie w to wierzy, czego pragnie. Jeśliby chcieli tak żyć, jak wiara im nakazuje, albo przynajmniej usiłowali walczyć z zakorzeniałymi występkami, nie stawialiby oporu dobrym natchnieniom i światłu, które ich oświeca.

Jakkolwiek drżący, mówiliby ze wzruszonym Szawłem: *Panie, co chcesz, abym czynił?* [23]) albo z powołanymi do wiary przez Ducha św. słuchaczami apostołów, podczas zesłania Ducha świętego: *Cóż mamy czynić, mężowie bracia* [24]). Urągają wierze, bo jej mieć nie chcą; szkalują Kościół, bo jego zasad świętych nie chcą uznawać. Takimi byli faryzeusze i wielu żydów, którym Pan Jezus tak blisko stawiał światło wiary, że przyznając często nadprzyrodzoną moc Jego słowa, mówili: *Jeżeli tak dalej będzie, wszyscy w Niego uwierzą.* Tego rodzaju chrześcian mamy dziś wiele, którzy w wirze swego lekkomyślnego życia nie dojdą nigdy do prawdziwej wysokości wiary, ponieważ ona ich krępuje i ciągle im przygania za ich występki i nieprawości. Bardzo stosownie mówi do takich Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii: *Ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności niż światłość* [25]).

Moc złych namiętności, najmilsi, częstokroć jest jedyną przeszkodą światłu wiary, że jarzmo grzechu przekłada się nad słodkie jarzmo Jezusa Chrystusa. Król Herod długo był przychylny dla św. Jana, przesłannika Pańskiego, dopóki ten mu nie wymówił jego cudzołóztwa: *Nie godzić się tobie* [26]). Długo podobały się nauki św. Pawła staroście jerozolimskiemu Feliksowi, dopóki nie począł mu mówić o sprawiedliwości i czystości, których wiara chrześciańska wymaga oraz o sądzie przyszłym. Wtedy zląkł się, uczuł się dotknięty ale nie miał męstwa nawrócić się; zamknął umyślnie oczy na wyższe światło prawdy i rzekł do Pawła: *Co się tknie teraz, odejdź* [27]), żeby już nic więcej nie słyszeć o tych prawdach surowych.

Wobec tych dwóch przeszkód, pychy i uprzedzenia, byłby daremny nawet potężny i wymowny dowód cudów na potwierdzenie prawdy. Faryzeusze patrzeli na wiele cudów Pana Jezusa a więcej jeszcze zatwardzały się ich serca. Zbawiciel mówiąc o braciach owego bogacza, to jest, o tak samo myślących jak on ludziach, powiedział: Jeśliby nawet kto zmartwychwstał i dał świadectwo jeszczeby mu nie wierzono.

---

[23]) Dz. ap. IX, 6. [24]) Dz. ap. II, 37. [25]) Jan III, 19.
[26]) Mat. XIV, 4. [27]) Dz. ap. XXIV, 25.

Najmilsi, czy niema to być i dla nas surową przestrogą? Czy nie powinno to na nas wpłynąć, abyśmy nie dowierzali pewnym wątpliwościom, które może powstają w naszej duszy? Czy te wątpliwości nie są także owocem pychy, że nie umiemy ukorzyć się w niezbadanych tajemnicach wiary, przed słowem objawienia i nauką Kościoła, którym rządzi Duch św.? Czy nie było kiedy tak z tobą, bracie miły, jeżeli sobie wspomnisz tę chwilę, kiedyś zezwolił na złe żądze twojego serca, czy nie powstała w tobie wątpliwość: „A może niema piekła, żadnego sądu, żadnej wieczności?“ Może nawet twa dusza grzeszna żywo pragnęła, aby ta wątpliwość prawdą była i myślałeś: „Ach, gdyby to tak było!“ Przypuszczam, żeś, za łaską Boską, zwalczył tę wątpliwość, nawet z oburzeniem odwrócił się od niej a zatem, wiem także, żeś zerwał pęta grzechu i miałeś dość mocy wyrzec się złego uczynku.

Wszystkim nam, kochani bracia, wiara jest dana na Chrzcie św., jako dar drogi. Błogo temu, kto nie przeszkodził tej wewnętrznej łasce dowolnie i potężnie się rozwinąć! Gdy na Chrzcie św. nas się pytano: „Czego żądasz od Kościoła Bożego“, odpowiadaliśmy: „Wiary!“ Tę wiarę dał nam Duch św., kiedy kapłan wymówił: „Ustąp duchu nieczysty przed Pocieszycielem Duchem św.!“ Strzeżmy tego daru kosztownego żyjąc po chrześciańsku, w czystości obyczajów, aby i o nas było można powiedzieć jak w dzisiejszej Ewangelii: *Kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione* [28]). Amen.

---

[28]) Jan III, 18.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ II-a PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

(przerobił z niem. *M. N.*)

Pycha i łakomstwo.

Treść. Kiedy grzeszy się przez pychę? Kiedy grzeszy się przez łakomstwo?

I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać.
Łuk. XIV, 18.

Kochani bracia! Nic nie zadaje miłości większego bólu nad obojętność. Zbawiciel rozwija dziś w przypowieści obraz swej przedziwnej miłości a nie wiele daje poznać boleść swoją. Wprawdzie ta przypowieść stosowała się wprost do żydów a najwięcej do faryzeuszów. Miłość Chrystusa Pana ogarnia cały świat, a owa oziębłość i brak serca znajduje się i w późniejszych pokoleniach, znajduje się i dziś jeszcze dość często wśród chrześcian. Bądź, czy pod przypowieścią o godach rozumiemy całe chrześciaństwo z całem jego błogosławieństwem Bożem, bądź, czy w tym obrazie wyobrażamy sobie ową cudowną Wieczerzę Komunii św.; było zawsze wielu obojętnych na wezwanie Pańskie. Jakaż tego przyczyna? Przyczyn tych jest wiele, najmilsi; jednak dziś będę mówił o dwóch rzeczach, które znieczulają całkiem serca ludzkie na miłościwe wezwanie Pańskie, jest to: pycha i łakomstwo.

Zbawiciel zdaje się mieć na myśli te dwa występki, ponieważ mówiąc o tych, którzy sobie *wieś* albo *pięć jarzm wołów* kupili, chce przez to tych wykazać, którzy się chełpią ze swoich majętności i znaczenia, albo tych, którzy całe swe

serce przywiązali do doczesnych nabytków i bogactwa. Słowa Pańskie jasno tego dowodzą: *Ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu.* Tacy będą ochotniejsi. Ubodzy i ułomni duchem są ci, którzy nic nie robią sobie z rzeczy ziemskich, jako owi, którzy swą niemoc i niedołęstwo czują. Jeżeli wysyła Pan na drogi i opłotki i każe sprowadzić, kogo sługa znajdzie, to mogą się tam znaleźć przeróżni grzesznicy, ale najmniej będzie pysznych i chciwych.

Jeżeli Pan czuje się być tak mocno dotknięty takiem oziębłem traktowaniem Jego miłościwego wezwania, że nawet grozi, iż żaden z nich *nie ukusi wieczerzy* Jego, t. j. iż przy schyłku życia nie będzie dopuszczony na gody niebieskie: doświadczajmy się więc, czy pycha i chciwość nie pozbawią nas w tem życiu łask Boskich a w przyszłem godów niebieskich, na które albo nie zasłużymy albo też nieprzydatnymi będziemy; doświadczajmy się przynajmiej, czy te występki nie zakorzeniły się już w nas, że nie odczuwamy całej rozkoszy i pożytku łaski Bożej. W imię Jezusa Chrystusa i Maryi wracam do przedmiotu.

Jak mało ludzie pyszni i chciwi zasługują na łaskę Boską, widzimy z tego, że Apostoł Pański nazywa bałwochwalcami jednych i drugich. Pierwsi mają się sami za Boga a drugich Bogiem są ich skarby. Oba te występki mają to z sobą wspólnego, że są trudne do uleczenia, ponieważ ani człowiek pyszny, ani chciwy nie znają swojej przewrotności i najczęściej tak już uwięźli w swoich występkach, że rzadko bardzo możnaby ich od nich oderwać. Naturalnie jest tu mowa o owym okropnym stanie, jeżeli pycha i chciwość rozwinęła się w duszy zupełnie i serce człowieka całkiem opanowała. Rzut oka na ten okropny stan duszy niechaj będzie dla nas przestrogą, żebyśmy się wystrzegali tych występków.

I.

Pycha naprzód, jest właściwym grzechem szatana. Jakkolwiek może wydać się to niedorzecznem, jednak to jest prawdą, że Lucyper, największy z duchów niebieskich, anioł świa-

tłości, chcąc zrównać się z Bogiem, postawił swój tron obok tronu Boga, mówi Pismo św. Mogłożbyż to być, żeby najprzedniejszy z aniołów, był tak zaślepiony? Jak mógł zapomnieć, że jest stworzeniem Boskiem, które z niczego powstało a zatem, że był w ręku Boga; czy to być mogło, żeby on, taką bogatą wiedzą obdarzony, nie zgadzał się z wodzem dobrych duchów, Michałem, który rzekł: *Kto jest jak Bóg?* czy mogło to być, żeby on, Bogu, swemu Najwyższemu Panu, zaprzeczał chwały, którą Mu wszelkie stworzenie jest obowiązane? Widzicie więc, grzech, kiedy zamieni się w namiętność, zaślepia; przedewszystkiem zaś pycha zaślepia.

Pycha zatem jest bardzo niebezpieczną dla ludzi; to jest grzech wszystkich grzechów, pierwsze hasło każdego buntowania się przeciw Bogu. Człowiek pyszny używa darów i zaszczytów, które Bóg tak hojnie zlał na niego, nie ku większej wdzięczności i chwale swojego Stwórcy, ale uczuwa się silnym i wyobraża sobie, że może doskonale obejść się bez Boga. Czem mniej mu P. Bóg daje uczuwać niedołęstwo natury ludzkiej, tem więcej on sobie dowierza, że może stanąć o własnej sile i Boga nie potrzebować. Pożałowania godna głupota wobec światłości objawionej! A jednak ta głupota wciąż się powtarza. Począwszy od pierwszych rodziców pochwycone chciwie słowo: *Bądźcie jako bogowie* [1]), powtarza się do dnia dzisiejszego pod tysiącznemi postaciami.

1. Pierwszym i najgorszym stopniem pychy jest ten, który na podobieństwo złych aniołów samego Boga napastuje. Są to owi, którzy wręcz przeczą istnienia P. Boga a siebie samych w Jego miejsce stawiają. Stworzyciel nieba i ziemi, który wszystko utrzymuje i wszystkiem włada, nie może istnieć wobec ich rozumu. Nie chcą być zależnymi, nawet od Boga, nie chcą służyć, nawet Najwyższemu Panu; chcą panować nieograniczenie i iść we wszystkiem za swoim własnym rozumem. Nie powinno być Boga nad nimi. Gorsi są od pogan, którzy przynajmniej fałszywych bogów uznawali. Wykraczają przeciw pierwszemu przykazaniu Boskiemu: *Jam jest Pan Bóg twój* [2]). Oni są

---

[1]) Rodz. III, 5. [2]) Wyjść. XX, 2.

sami sobie Bogiem; nie znoszą żadnego Boga obok siebie i nad sobą. *Kto jest Pan*, rzekł król Faraon do Mojżesza, *żebym słuchał głosu Jego? Nie znam Pana* [3]). Pismo św. mówi: *Rzekł głupi w sercu swojem: Niemasz Boga* [4]). Tym głupim jest człowiek pyszny. Ponieważ dla tych niedowiarków Bóg jest niczem, więc i wiara św. jest dla nich niczem. Dlatego odtrącają od siebie niechętnie wezwanie, o którem mówi Ewangelia dzisiejsza, pełni zarozumiałości, dufając w swoje tylko — „Ja".

2. Drugi stopień pychy przybierają ci, którzy uznają wprawdzie Boga nad sobą, ale przez próżność wmówili w siebie, że Pan Bóg wcale nie dba o człowieka i człowiek także nie potrzebuje troszczyć się o Boga. Człowiek, powiadają jakim jest, powinien rachować na swoje siły, nie zależy już od swojego Stwórcy, nie potrzebuje Boga, poniekąd sam jest sobie panem. Nie mądra to mowa, zapewne! A jednak ilużto mówi sobie to samo w cichości swego ducha, a nawet odważają się wygłaszać takie zdania i znajdują chętnych ku wierzeniu słuchaczów. „Jesteście jak Bóg!" To słowo jadowitego węża znajduje zawsze grunt odpowiedni. Co dla takich znaczy religia; im nie potrzeba żadnych objawień, żadnych łask! Zbawiciel wzywa napróżno; napróżno posyła do nich swoje sługi. Oni sami sobie wystarczają. Religia, chrześciań每stwo, kazanie, Sakramenta śś. to zbyteczne dla nich rzeczy. Król żydowski Agryppa ukazał się razu jednego podczas uroczystości narodowej w przepysznym stroju srebrem przetykanym, że blask słońca od niego odbijał. Pochlebcy widokiem tym olśnieni, głośno wołali: „To nie człowiek ale Bóg do nas mówi". To ubóstwienie podobało się królowi. Aliści natychmiast dotknął go Anioł Pański. Schwyciły go straszne boleści, że musiał się położyć; robactwo toczyło jego wnętrzności a on mówił: „Biada mi, żem się wam jako Bóg ukazał, muszę umierać! Moc Boża, której podlegam, na hańbę wystawiła wasze słowa kłamliwe".

3. Trzeci stopień pychy posiadają ci, którzy wierzą wprawdzie w Boga, nawet może jeszcze nie zerwali z religią chrze-

---

[3]) Ib. V, 2. [4]) Ps. XIII, 1.

ściańską ale zasadniczej podstawy całej religii nie chcą przyznać. Podstawą tą jest chwała Boża. Dobrze, myślą tacy sobie, Bóg, jest to Pan Najwyższy, chwała Jego jest niewymowna. Lecz znowu, czem człowiek jest, co posiada, co może, wszystko winien sobie, jest to jego własne, a chwała, która stąd dla niego wynika, należy się jemu tylko, człowiekowi samemu; nie chce dzielić jej z Bogiem, a cóż dopiero, jeżeliby ją miał u stóp Boga złożyć? Nowa głupota. Lecz czy zwykle pycha i głupota nie idą z sobą w parze? Apostoł ma słuszność, gdy mówi: *A co masz, czegoś nie wziął? A jeśliżeś wziął, przecźże się chlubisz, jakobyś nie wziął?* [5]). Kogokolwiek oświeciłoby światło rozumu i światło objawienia, nikt nie ma powodu i prawa się chełpić; Bogu jednemu należy się wszelka cześć i chwała; ponieważ: *Wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały, z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości* [6]). A jeżeli Bóg te swoje dary w swojej mądrości rozmaicie rozdaje, kto śmie wynosić się nad drugich i sobie tę chwałę przypisywać? *Chwała na wysokości Bogu!* [7]). Temu głosowi powinno wtórować wszystko stworzenie a zwłaszcza człowiek.

To jest prawda, która każdemu przyświecać powinna. A jednak jakże wielu, nawet wśród katolików sobie samym przypisuje chwałę i uznanie, nawet starają się przez swą chełpliwość i czczy rozgłos wziętość i chlubę pozyskać. „Niech ten,“ mówi św. Chryzostom, „który wiele dobrego uczynił i doszedł wysokiego stopnia doskonałości, uważa się w duchu swoim za nędznego żebraka“.

Lecz czyż znowu, mamy się wyrzec dlatego wszelkiego w nas zapału, wszelkiego dążenia, wszelkiej działalności, wszelkiej twórczości, które sławę i poklask przynoszą? Bynajmniej. Każdy ma święty obowiązek, dobrze używać darów i przymiotów umysłu i ciała i ku dobru bliźnich rzeczy dobre i wielkie tworzyć. Pan sam w swojej przypowieści nakazuje korzystać z talentów swoich; chwali sługę, który mając pięć talentów, jeszcze drugie pięć pozyskał; gani zaś tego, który swój talent w ziemi zako-

---

[5]) I Kor. IV, 7. [6]) Jak. I, 17. [7]) Łuk. II, 14.

pał. Radość zaś, którą człowiek uczuwa, że mu się coś powiodło, kiedy widzi że jego praca i usilność są wynagrodzone, nie jest jeszcze pychą — ale niebezpieczeństwo tu jest bliskie, bo łatwo może w grzech pychy upaść. Dlatego człowiek powinien *a)* wszelką chwałę, która mu w udziale przypadła, nie sobie wyłącznie przypisywać, ale Panu Bogu u stóp złożyć, którego był tylko narzędziem, który obdarzył go talentem i dopomógł mu korzystać z niego. *Bo bezemnie nic czynić nie możecie* [8]). *b)* Niech nie szuka stąd chluby dla siebie, czy to przez zbytnią chełpliwość, czy przez próżne szukanie rozgłosu. *Niechaj świeci światłość jego*—nie dlatego, żeby go ludzie wielbili i chwalili, lecz, *aby chwalili Ojca, który jest w niebiesiech* [9]). Niech własne jego „Ja" upokorzy się i niech uchyla się od chluby, która dobrowolnie, bez jego zabiegów, przyznaną będzie; niech będzie w duszy głęboko przekonany o prawdzie, że to Pan Bóg dał mu przed innymi to pierwszeństwo. *Bogu tylko należy się chwała;* nie jest to żadna obłudna pokora, ale raczej czysta prawda, co każdemu, gdy się dobrze zastanowi, sama na myśl przyjdzie.

c) Niechaj wreszcie pomyśli, czy nie ma więcej powodu, być bardzo pokornym. Niech się zbada, czy dobrze użył swych darów, czy dobrze zużytkował talent, którym go Najwyższy Dawca obdarzył, to jest, czy go użył wedle zamysłów Jego. Ponieważ: *tu szukają, aby który nalezion był wiernym* [10]). Niech raczej z bojaźnią myśli o tych słowach surowych: *Oddaj liczbę włodarstwa twego na ziemi!* „Baczmy", napomina św. Grzegorz, papież, „my, którzyśmy więcej od innych otrzymali, żebyśmy dlatego właśnie surowiej nie byli sądzeni. Ponieważ z pomnożeniem darów wzrasta i odpowiedzialność za nie". O ileż winniśmy być pokorniejszymu i skorszymi do służenia Bogu, czem większe są obowiązki naszego stanowiska.

Jeżelibyśmy, kochani bracia, zawsze to wszystko mieli na pamięci, dalekimi bylibyśmy od wszelkiej pychy; uważalibyśmy się raczej z wielkim Apostołem za *nieużyteczne sługi*—i wszystko

---

[8]) Jan. XV, 5. [9]) Mat. V, 16. [10]) I Kor. IV, 2.

i zawsze—czem jesteśmy i co czynimy, *nasze zbawienie* z trwogą i drżeniem sprawowali. — Któż mógł kiedy więcej się chlubić blaskiem swej chwały, jeżeli nie Święci? A przecież nikt nie był od nich pokorniejszym. Nic więcej im nie sprawiało niepokoju, jak kiedy chciano ich dostojeństwy osypać. Św. Bernard, któremu cały świat hołdował, którego wszędzie uroczystą procesyą przyjmowano, tęskni za ciszą swego klasztoru. Lęka się honorów i ze drżeniem myśli o słowie Pańskiem: *Już oni wzięli zapłatę swoją.* Święty Franciszek z Asyżu i święty Jan Boży czuli się być wtedy szczęśliwszymi, kiedy ich głupimi i niemądrymi przezywano. Święty Jan de Vianney, proboszcz z Ars, który mnóstwo dusz uratował, którego kazania, którego sam widok najzatwardzialszych grzeszników poruszał, który się w okropny sposób umartwiał, który nigdy nie zaznał spokoju, który dzień i noc przesiedział w konfesyonale, żeby duszom obarczonym grzechami spokój powrócić, miał się za tak niegodnego, niepożytecznego, że kilka razy chciał uciekać, żeby módz na ustroniu swoje grzechy opłakać. Tak było kochani bracia, z wszystkimi Świętymi. A dlaczego? Ach, bo oni nie patrzeli na to co uczynili, lecz rozmyślali nad tem, co uczynić byli powinni; rozmyślali nad wielkimi darami, które ku zbawieniu ludzkiemu otrzymali, i obawiali się, aby nie byli niepożytecznemi, niedoskonałemi narzędziami Boga. I nawet Najśw. Marya Panna, Królowa Wszystkich Świętych, Najczystsza i Niepokalana, uważa wszystko za niezasłużony dar Boga i mówi: *Wejrzał na nizkość służebnicy swojej!* [11]).

Lecz, kochani bracia, żebyśmy skuteczniej wyleczyli się z naszej niedorzecznej pychy, spójrzmy jeszcze na Jezusa, Króla chwały, na Tego, który na górze Tabor niebiańską jasnością i nieopisaną pięknością jaśniejąc, daje nam poznać swą chwałę. Mówi nam: *Uczcie się odemnie!* Lecz czegóż mamy się uczyć? Oto: *Żem jest cichy i pokornego serca* [12]). Więc — być pokornym, pokornym — nie z pozoru, albo obłudnie nim się nazywać — nie, ale prawdziwie, z serca. — Widzisz więc, chrześcianinie,

[11]) Łuk. I, 48. [12]) Mat. XI, 29.

który się tak wynosisz i chełpisz, widzisz Go, Najmożniejszy leży w żłobie, w stajence; oto On, Pan najpotężniejszy, ucieka przed królem Herodem; oto On, Pan, jak sługa umywa nogi uczniom swoim; On Najpiękniejszy, ranami i krwią okryty, idzie na śmierć krzyżową; *nie podobny do siebie ani z wejrzenia ani z postaci;* On, Władca świata, wyśmiany i oplwany i między dwa łotry powieszony. I bądź próżny jeszcze i wynoś się z twojej piękności, z twojego bogactwa, z twojej zdolności, z twojego geniuszu, z twojej władzy, z twojego stanowiska. Ach, ile razy spojrzysz na Niego, Najpokorniejszego, zawstydzisz się i zmieszany, będziesz musiał spuścić oczy swoje. Gardź więc jeszcze twoim bliźnim, który w przykrem położeniu, w ubóstwie i poniżeniu żyje, gardź jeszcze twoim spółbratem, który mniej darów i zalet ciała albo ducha z wysokości otrzymał. Kiedy spojrzysz na Jezusa, najuboższego, najbardziej poniżonego, który na pośmiech szkarłatną szatą odziany, zamilkniesz, nie będziesz się chlubił, ale spuścisz oczy, twoja chełpliwość zamrze na twoich ustach. W ubogim i maluczkim gardzisz samym Zbawicielem, twoja wyniosłość, którą dajesz uczuwać prostaczkom i maluczkim, Jego samego dotyka.

A jeżeli jeszcze, o tym samym Jezusie w Sakramencie Ołtarza pomyślisz! Zobacz, jak On miłuje pokorę i niewystawność, jak wyzuł się z wszystkiego blasku, chwały, pozbył się nawet postaci ludzkiej i ukrywa się pod niepozorną postacią chleba. Czy możesz przystąpić do Niego, żeby Go otrzymać w Komunii św., jeżeli w twojem sercu jest tyle próżnej dumy? Czy będziesz się jeszcze popisywał i chlubił twoją pięknością i postacią, twymi strojami, stanowiskiem i bogactwem? Czy mógłbyś teraz jeszcze wynosić się nad jakimbądź chrześcianinem, którego Pan widocznie miłuje, jakkolwiek niema w nim nic szczególnego, coby się światu podobało — czy mógłbyś pogardliwie, z góry spoglądać na twego bliźniego dlatego, że należy do maluczkich i nędzarzy? Ach, ucz się, ucz od Pana, który jest pokornego serca!

Pojmujemy więc teraz, kochani bracia, dlaczego ludzie pyszni tak niechętnie słuchają wezwania Ewangelii św., wezwania Pańskiego w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Razi ich to i zawstydza. Musieliby się uniżyć, uznać, iż są nędznemi, słabemi isto-

tami, że są niczem; musieliby zrównać się z najmniejszym. A tego oni nie chcą i dlatego trzymają się z daleka. A jeśli kiedy usłuchają wezwania, czynią to powierzchownie, nie przejmują się głębiej duchem tego św. Sakramentu, uchodzą śpiesznie, pędzić dalej życie w swej pustej zarozumiałości.

II.

Drugą rzeczą, która staje na przeszkodzie wezwaniu Zbawiciela, jest łakomstwo i chciwość.

Pan mówi: *Gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie* [13]). Jeżeli pieniądz i posiadanie jest naszym najmilszym skarbem, to i wezwanie do obfitego Stołu łask i błogich darów wiary świętej nie jest pożądane, i wynajduje się wtenczas marne powody, żeby uchylić się od tego wezwania, które Kościół i jego sługi ciągle głoszą. Tylko dobra ziemskie i staranie o nie jest całą wymówką. *Kupiłem pięć jarzm wołów, kupiłem wieś, miej mię za wymówionego.*

Żeby dobrze poznać, najmilsi, grzech łakomstwa i chciwości, przedstawmy wprzód sobie obraz skończonej chciwości.

Mieć, posiadać, to jedyne pragnienie chciwego skąpca; myśl o pieniądzach, to jego niebo. Jak Izraelici tańcowali około złotego cielca, tak skąpiec przegląda wciąż swoje złoto, liczy, rachuje — serce mu skacze na widok jego papierów wartościowych. Wszelkie szlachetniejsze uczucia w nim zamarły. Jedna tylko myśl go zajmuje, do jednego tylko dąży: pieniądz, zysk i chęć posiadania jak najwięcej.

Co mu przyjdzie z Boga? O tyle, o ileby mu dopomógł skarby gromadzić. Co mu po modliwie? Chyba tylko dlatego, żeby mógł się modlić o zarobek doczesny, o najdłuższe życie, żeby żył długo dla swoich skarbów. Pieniądze, to — Bóg jego. Co znaczy dla niego wzniosłe słowo Apostoła: *Nie skazitelnemi złotem abo srebrem jesteście wykupieni, ale drogą krwią Chrystusa* [14]). Krew Chrystusowa jest dla niego rzeczą podrzędną a najgłówniejszem jest złoto, srebro. Co mu po Chrystusie Panu,

---

[13]) Łuk. XII, 34. [14]) Piotr. I 18, 19.

religii i sumieniu — on sprzedałby to chętnie jak Judasz za trzydzieści srebrników.

Co go obchodzi grzech? Co robi on sobie z kłamstwa, krzywoprzysięstwa, oszukaństwa, lichwy, byleby na tem coś zyskał! Grzechy wołające o pomstę do nieba: uciemiężenie wdów i sierot, zatrzymanie zapłaty sługom i najemnikom — on i tego się nie boi, aby tylko coś zyskał.

Co obchodzi go ubogi? On sam jest ubogim, ponieważ już tak daleko zaszedł w swojem sknerstwie, że i łaknie i pragnie i źle jest ubrany, ponieważ obawia się uszczuplić swoich skarbów. Nierzadko zdarza się wyczytać w gazetach o skąpcach, którzy żebrali a użebrane grosze z radością do swych skarbów dokładali; o skąpcach, którzy z głodu i nędzy umarli. „Chciwość pieniędzy", mówi św. Bazyli, zapełnia lasy rozbójnikami, domy złodziejami, rodziny niezadowoleniem, sądy fałszywemi przysięgami, chaty niewinności biedą i nędzą, oczy sierot łzami, serca wdów westchnieniami, więzienia złoczyńcami, piekło potępieńcami".

Czy nie przeraża cię, chrześcianinie, ten obraz, który ci skreśliłem? Czyż to możliwe upaść tak nisko? Prawda ta stwierdzona. Ty mi powiesz: Co mi to po tem? A ja ci powiadam, że każdy grzech, każda namiętność ma swój początek, i jeżeli nie zwraca się na nie uwagi zawczasu i nie tłumi, potężnie wzrasta a smutnie się kończy. Pomyśl o maleńkiem ziarnku gorczycznem, o którem mówi Ewangelia święta. Wyrosło ono w ogromne drzewo. To samo jest z wszelkiem złem; tak wzmaga się każda namiętność, zwłaszcza skąpstwo i chciwość. Ponieważ zaś to ziarnko, ten szkodliwy zarodek w każdym tkwi człowieku; rzut przeto oka na tę zjadliwą roślinę, która swemi korzeniami oplata wszystkie popędy serca, przerazi cię i skłoni, abyś stłumił zawczasu ten zły zaród a jeżeli, być może, rozwinął się już w twej duszy, wyrwał go stamtąd czem prędzej. Jeżeli złe wzrośnie i zakorzeni się, to jest, jeżeli skąpstwo i chciwość już górę wzięły, niepodobieństwem jest wtedy uleczyć się z tego. *Łatwiej jest* mówi Zbawiciel, *wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wniść do królestwa niebieskiego* [15]). Wszyscy

[15]) Mat. XIX, 24.

apostołowie mieli swoje słabe strony, ale wszyscy ich się pozbyli, oprócz Judasza, który schlebiał swojej nikczemnej chciwości, to też smutny był koniec jego.

Lecz żeby to ważne pytanie jasno zrozumieć, zastanówmy się: Co jest dozwolone w trosce ziemskiej a gdzie grzech się poczyna?

Dozwolone są bez wątpienia zabiegi o posiadanie rzeczy doczesnych i zarobkowanie: 1) dla własnego utrzymania odpowiednio swemu stanowi, 2) dla wyżywienia i utrzymania swoich, 3) dla zapewnienia sobie utrzymania na stare lata 4) dla wspierania ubogich i możności czynienia dobrze. Jest to nawet twoim obowiązkiem, chrześcianinie, w tym celu pracować, mozolić się, zbierać i zarabiać; lenistwo i lekkomyślność byłyby grzechem w tym względzie. Lecz jednakowoż wobec tych koniecznych zabiegów, przedstawiają ci się niebezpieczeństwa jednocześnie i jeśli nie będziesz zwracał na nie uwagi, zaczniesz coraz więcej im podlegać.

1. Wraz z niezbędną troską o swe doczesne utrzymanie przyłącza się zwolna, zbyt trwożliwa troskliwość o przyszłość Uważasz wtedy zarobek za rzecz główną; rzeczy wyższe, sprawy twej duszy coraz mniej znajdują miejsca w twem sercu. Dobrze uczynisz, jeżeli niekiedy wśród twoich doczesnych zabiegów, pracy i kłopotów, zastanowisz się nad sobą i rozważać będziesz owe surowe napomnienia, które z ust twego Boga pochodzą: *Gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie* [16]). A ty w czem widzisz skarb swój? *Szukajcież naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości Jego* [17]). Czy ty tak czynisz? *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [18])

A twoja dusza w jakim jest stanie?

2. Troskliwość o blizkich ci w rzeczach doczesnych jest konieczną i szlachetną. Bacz jednak, żebyś zbytnią twą chciwością nie dał im złego przykładu i nie wpoił w nich tym sposobem nadmiernej żądzy wzbogacenia się. Zostawiłbyś im złą po sobie spuściznę.

---

[16]) Łuk. XI, 34. [17]) Mat. VI, 33. [18]) Mat. XVI, 26.

3. Aby zapewnić sobie coś na starość — jest rzeczą słuszną. Nie troszcz się znowu o krótkie albo niepewne dni twojej starości, ale raczej o to, co po niej koniecznie następuje — o wieczność. Zdaj się na Opatrzność Boską i zachowaj wspaniałomyślne serce, według słów Apostoła: *Tak jakbyśmy nic nie posiadali.*

4. Dla ubogich powinieneś również coś odłożyć z twego zarobku. Szczęśliwyś, jeżeli możesz tego dopełnić; bacz jednak, ażeby twoja chciwość nie wzrastała, ażeby ci twoi ubodzy bracia na ziemi nie uprzykrzyli ci się w końcu, żeby twoje serce zwolna nie twardniało. Myśl często o tem straszliwem słowie, które do bogacza wyrzeczono: *Szalony, tej nocy jeszcze będą żądać twojej duszy!*

Nie żąda nikt od ciebie, kochany chrześcianinie i nie przykazuje ci, jak to Pan poradził bogatemu młodzieńcowi: *Sprzedaj wszystko i rozdaj ubogim!* Nikt nie wymaga od ciebie także tego zupełnego wyrzeczenia się wszelkiego posiadania, jak to uczynił św. Antoni pustelnik, oraz mnóstwo innych pustelników, zakonników i świętych. Żąda się tylko od ciebie, żebyś, nie mówiąc tu już o tej wysokiej doskonałości, do której nie mógłbyś się wznieść; żebyś, mówię, żyjąc na świecie i potrzebując jego dóbr doczesnych, mądrze i po chrześciańsku z nich korzystał. Kiedy razu jednego mieszkańcy krainy zeszli się do wielkiego Świętego, Szymona Słupnika, którego modlitwom zawdzięczali swoje ocalenie od strasznych nieszczęść, które Pan Bóg na nich dopuścił, Święty wywołał z tłumu prostego, niepozornego człowieka i przedstawił go ludziom, mówiąc, że to jego sprawiedliwość zdziałała, że Pan Bóg nad nimi się zmiłował i kazał opowiedzieć człowiekowi swoje życie. Ten nie umiał nic powiedzieć, nad to, że całe swoje mienie rozdzielił na trzy części; jednę wziął sobie, drugą dał swoim a trzecią dał dla ubogich; według tej zasady dobrze uczynił.

W istocie, nie zdaje się to być nic tak wielkiego, a jednak jak mało tak postępuje! Ach, najmilsi, chciwość już tyle zgubiła dusz chrześciańskich; większy zysk osiągnęliby, gdyby mieli odwagę zerwać z chciwością. Dyabeł ukazując raz Zbawicielowi *wszystkie królestwa świata i chwałę ich rzekł: To wszystko dam*

Tobie [19]). Nie mógł nic zyskać u Niego; lecz Pan tę pokusę daje ci za przestrogę. Miej się na baczności, czy już dyabeł nie osiągnął czego u ciebie.

Pan wzywa cię także na ucztę swoich niebieskich darów; czem więcej się wyzwolisz od obu tych złych występków, chciwości i skąpstwa, tem ochotniej za Nim podążysz. Amen.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ III-cią PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

(opracował z niem. *M. N.*)

Dobroć Boga, miłosierdzie i cierpliwość.

Treść. Co znaczy: Pan Bóg jest dobry? Co znaczy: Pan Bóg jest miłosierny? Co znaczy: Pan Bóg jest cierpliwy? Co za naukę stąd brać mamy, że Pan Bóg jest dobry, miłosierny i cierpliwy?

Albowiem tak Bóg umiłował świat.

Jan III, XVI,

Kochani bracia! Ewangelia dzisiejsza opowiada nam o miłości Pana Boga w przypowieści o dobrym pasterzu i zgubionej drachmie. Pod postacią dobrego pasterza, kreśli nam Jezus Chrystus swój własny obraz. Na innem zaś miejscu powiada także: *Jam jest pasterz dobry; i znam moje i znają mnie moje* [1]). Tak więc Pan umiłował ludzi, że nad zbłąkanym, grzechami obciążonym pielgrzymie ziemi miłosierdzie swe łaskawie okazuje. On, który pragnie, żeby wszyscy ludzie zbawieni byli, otacza wszystkich, nawet najnędzniejszych pasterską swą opieką i do

[19]) Mat. IV, 8, 9. [1]) Jan X, 14.

szczęśliwego końca, ku wiekuistej chwale wiedzie ich tysiącznemi, różnemi — często tajemniczemi, drogami, które tylko przedwiecznej Jego mądrości są znane. W drugiej przypowieści o drachmie rozwija Zbawiciel dalej piękny obraz swojej miłości. Podobnie jak owa niewiasta, która pilnie poszukuje utraconej monety, jakkolwiek małej wartości, ze świecą wszystkie kąty przegląda a znalazłszy, nadzwyczaj szczęśliwą się czuje: to samo Zbawiciel chce nam pokazać, że pragnąłby wszystkich zbawić, nawet, najlichszego i najwięcej wzgardzonego człowieka.

Jakie głębokości św. Serca Pana Jezusa otwierają się tutaj przed oczyma naszej duszy! W tych dniach podziwialiśmy miłość Boską, której nam dowiódł w Najśw. Sakramencie Ołtarza; w tym miesiącu, który jest ku szczególniejszemu uczczeniu Najśw. Serca Pana Jezusa poświęcony, składaliśmy hołd wdzięczności Najśw. Sercu Pana Jezusa; dzisiejsza zaś Ewangelia niech na nowo rozpali naszego ducha, wobec tego co Bóg-Człowiek z miłości ku nam czyni.

Lecz nietylko Syn Boży, ale Bóg Ojciec i Duch św. łączą się z Synem, żeby nam i wszystkim stworzeniom okazać swoją wiekuistą dobroć. Dobroć Boga okazuje się przez to, że 1) obdarza wszystkich ludzi łaskami duszy i ciała, 2) że ma miłosierdzie nad największymi grzesznikami.

I.

Kto wyliczyłby dobrodziejstwa Boga! Któryż człowiek nie doznał ich w obfitości! Wszelka dobroć i miłość ludzi nie jest doskonałą; tylko miłość Boga jest doskonałą i obejmuje wszystkie stworzenia. *Nic nie masz w nienawiści, z tego coś uczynił* [2]). Ludzie mają swoich przyjaciół i ulubieńców, lecz każdy, kto chce, może być przyjacielem i ulubieńcem Pana Boga; ponieważ Pan Bóg nietylko, że miłuje, ale, jak mówi św. Jan Ewangelista, *Bóg jest miłość* [3]). Nietylko, że nas obdarza darami, ale: *Wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały, z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości* [4]). Jak świat daleki, tak daleko sięga miłość Boża;

---

[2]) Mądr. XI, 25. [3]) 1 Jan IV, 8. [4]) Jak. I, 17.

wszystkie istoty, rozumne i nierozumne, doświadczają codziennie i co chwila Jego dobroci.

Słuszną więc będzie rzeczą, jeżeli przypomnimy sobie tę prawdę rzeczywistą, abyśmy korzystając z darów, które otrzymujemy od Boga codziennie, na równi z nierozumnemi zwierzętami nie zapominali, że daje nam Ten, od którego *wszelki datek dobry jest*. Dobrodziejstwa, które nam ludzie wyświadczają, pochodzą od Boga, który wszystkie serca utworzył i miłością je obdarzył. Wszystkie te serca i dowody miłości są to małe iskry, które z niezmierzonego morza Bożej miłości wyszły.

Bóg nie zapomina o żadnem stworzeniu; nie zapomina o najnędzniejszym człowieku ani o najmniejszem zwierzątku. *Mądrość zbudowała sobie dom* (ziemię i wszechświat) *i stół swój wystawiła i mówiła: Pożywajcie chleba mego* [5]). *Jednako o wszystkie pieczę ma* [6]). *Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie Panie; a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego* [7]). P. Bóg spuszcza deszcz i rosę; daje słońce i ciepłe powietrze roślinom, przyodziewa pięknością i stroi lasy i pola, ogrody i łąki. *Ptaki niebieskie nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien a Ojciec niebieski żywi je* [8]). Pamięta o ptakach niebieskich, o rybach w morzu i o wszelkich istotach żyjących. Dla wszystkich zastawiony jest wielki stół Boży. *Kraje rana i wieczoru ucieszysz*, śpiewa Psalmista Pański. *Nawiedziłeś ziemię i napoiłeś ją, rozmaicie ubogaciłeś ją. Brózdy jej napój, rozmnóż jej urodzaje, z kropel jej rozweseli się rodząca. Błogosławić będziesz okręgowi roku z dobrotliwości Twojej, a pola Twoje będą pełne obfitości. Stłuścieją ozdoby pustynie, a radością pagórki przepaszą się. Przyodziani są barani owiec a doliny będą obfitować zbożem będą wykrzykać i pieśń śpiewać* [9]).

Cała przyroda jest dla człowieka stworzona, jemu Bóg okazuje swą największą dobroć, do niego przedewszystkiem zwraca swe serce miłości pełne. Jak niegdyś Bóg rzekł: *Uczyńmy człowieka a niech przełożony będzie rybom morskim i wszystkiej ziemi* [10]) to samo powinno być i teraz ale dla złości ludzkiej ina-

---

[5]) Przyp. IX. 1, 5. [6]) Mądr. VI, 8. [7]) Ps. CXLIV, 15.
[8]) Mat. VI, 26. [9]) Ps. LXIV, 9. 14. [10]) Rodz. I, 26.

21

czej bywa; Pan Bóg daje nam powietrze, którem oddychamy, światło, które nam przyświeca; daje nam pokarm i napój, mieszkanie i odzienie, siłę ciała i zdolność i potrzebne ku temu wszystkiemu płody ziemi. Dla nas leżą kruszce w ciemnem łonie ziemi, jak: złoto, srebro, żelazo i inne metale; dla nas chmury deszcz spuszczają, dla nas pachną kwiaty, dla nas rosną rośliny, dla nas roztaczają się niwy. Dla nas żyją wszystkie zwierzęta, które nam służą bądź na pożywienie, bądź na odzież albo też dla naszej przyjemności i rozrywki. *Oglądam niebiosa Twoje* opiewa król, psalmista Pański dobroć Bożą, *dzieła palców Twoich, księżyc i gwiazdy, któreś Ty fundował. Cóż jest człowiek iże nań pamiętasz? abo syn człowieczy iże go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. I postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich. Podałeś wszystko pod nogi jego, owce i woły wszystkie: nadto zwierzęta polne. Ptastwo niebieskie i ryby morskie, które się przechodzą po ścieżkach morskich* [11]).

A jednak to wszystko w oczach Boga jest rzeczą małej wagi, piękniejsze i kosztowniejsze dary zachował dla duszy wraz z nadzieją posiadania nieba na wieki. *To wszystko będzie wam przydano* [12]).

Dodajmy jeszcze miłość ku nam i dobroć tych, którymi nas Bóg od młodości otoczył; miłość rodziców, rodzeństwa, przyjaciół i dobroczyńców. Bóg dał nam ich wszystkich.

Najwyższy dowód dobroci i miłości Boga widzimy w tem, że dał nam swego Jednorodzonego Syna. *Abowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął* [13]).

A ten Syn, z jakąż miłością i uległością jako Bóg-Człowiek rozpoczyna swoją ziemską pielgrzymkę! Najwyższy szczyt dobroci i miłosierdzia okazuje grzesznikowi. Oddaliśmy już hołd dobroci Boga, o ileż więcej będziemy wielbili teraz miłosierdzie Jego!

II.

Przeciw dręczącej winie człowieka wystąpiło pełne pociechy miłosierdzie Boże! Wina pochyla człowieka ku ziemi, miło-

---

11) Ps. VIII, 4, 9. 12) Mat. VI, 33. 13) Jan III, 16.

sierdzie go podnosi. Błogo nam, jeżeli uczuwamy całe nieszczęście, jakie grzech przynosi: tem słodszą będzie dla nas pociecha miłosierdzia Bożego. Nie będzie wielbił miłosierdzia Bożego, kto nie rozmyślał wprzód nad grzechem i nie miał go w nienawiści. Pokutujący i skruszony grzesznik umie godnie ocenić wielkość miłosierdzia Boskiego, dozna on go też ku swojemu pocieszeniu.

Dobroć Boga jest dla wszystkich ludzi bardzo wielką, ale największą jest ona dla grzesznika. Musiałby był Bóg wszystkich innych darów pozbawić człowieka, nie dałby był mu mianowicie poznać swojej miłości ku niemu, jeśliby nie był się wprzód nam nim zmiłował, t. j. jeśliby się nie był ulitował nad jego grzechami. Pierwszą więc oznaką dobroci Boga dla grzesznego człowieka było miłosierdzie Jego; na niem miłość Boża gruntuje inne swe dary i łaski. Do tego to miłosierdzia wszyscy się garnijmy, bośmy wszyscy grzesznicy, wszyscyśmy w grzechach urodzeni i — któżby przeczył — w grzechach wzrośli; nie wielu powiedziałoby, że nie obrazili ciężko Boga. Któżby nie przywtórzył słowom Dawida: *Jeśli będziesz obaczał nieprawości Panie, Panie, któż wydzierży?* [14]) Miłosierdzie Boże na tem się zasadza, że Bóg lituje się nad wszystkimi ludźmi, których z miłości swej stworzył i mówi do grzeszników: *Żywię ja, nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił, a żył* [15]). Pan Bóg przebacza chętnie. Nie tak jak człowiek, który najczęściej długo się gniewając niejedno złe słowo wyrzecze, i dopiero do pojednania i przebaczenia przystępuje. Pan Bóg tak bardzo jest miłościwym dla grzesznika, że dziewięćdziesiąt dziewięć pozostawia, a idzie za jedną zbłąkaną owieczką, t. j. za grzesznikiem, aby go odszukać. A kiedy znajdzie, nie daje mu uczuć swego gniewu. Nie gardzi z błędnej drogi powracającym synem, oczekuje go z upragnieniem i bez wahania a pełen radości przyciska go do serca. *Będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym* [16]).

Wcielenie Syna Bożego i cała Jego działalność ziemska dowodzą, jak wielkie jest Jego miłosierdzie nad grzesznikiem: *Bo*

---

[14]) Ps. CXXIX, 3. [15]) Ezech. XXXIII, 2. [16]) Łuk. XV, 7.

nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń [17]). Zarzucali faryzeusze Panu, że jest *Przyjacielem celników i grzeszników* [18]): ale ten zarzut był najpiękniejszą Pana pochwałą a dla nas wszystkich radosnym znakiem. Sw. Agustyn, który przez modlitwy swojej świętobliwej matki łaskę nawrócenia otrzymał, wyraża pięknie swoją wdzięczność; oby wszyscy nawracający się grzesznicy za nim powtórzyli: „Rozwiązałeś moje okowy Panie, Tobie składam mą wdzięczność w ofierze. Niech Cię wielbi moje serce i język a moje kości niech mówią: „Któż mógłby równać się Tobie? Jakże zły byłem i jak złe były moje uczynki! Lecz Ty, o Panie, jesteś dobry i miłościwy! Twoja ręka wydobyła mnie z głębi śmierci i oczyściła moje serce z plugastwa, które mnie gubiło".

Św. zaś Wawrzyniec Justynian mówi: „Czy można wyobrazić sobie większe miłosierdzie, jak kiedy Ojciec mówi do grzesznika, który na wiekuistą karę zasłużył, a nie posiada nic takiego, czemby się okupił: „Masz mojego Syna, i daj mnie Go za siebie!" — A Syn zaś odpowiada: „Nie, ja umrę za ciebie, abyś ty żył!" — Najmiłosierniejszy Pan szukał ciebie i nie ustępuje, tak jakby nie mógł obejść się bez ciebie i być wiekuiście szczęśliwym bez ciebie".

Jakaż otucha stąd dla grzesznika! Choćby wina jego była wielka, tak wielka jak owe dziesięć tysięcy talentów dłużnika, choćby dusza jego odrętwiała z brudu i szpetności, choćby jego złość, którą uczynił, o pomstę do nieba wołała, miłosierdzie Boga jest jeszcze większe. P. Jezus rozpostarł na krzyżu swoje ramiona, żeby wszystkich ludzi do siebie pociągnąć, szczególniej grzeszników, otworzył swe Serce, żeby doń wstąpili. On, który nawet otrowi miłosierdzie swe okazał, pomimo, iż ten tak grzeszny żywot pędził, litując się nad nim, powiedział: *Zaprawdę mówię tobie: Dziś ze mną będziesz w raju* [19]). P. Jezus, który wejrzał łaskawie na Magdalenę i wydobył ją z grzechu nieprawości; nie wzgardzi tobą, grzeszniku, jakkolwiek wielka byłaby twoja wina, chociażbyś bardzo długo Boga grzechami obrażał.. Więcej jeszcze prze-

---

[17]) Jan III, 16. [18]) Mat. XI, 19. [19]) Łuk. XXIII, 43.

dziwnem wydaje nam się miłosierdzie Boże nad grzesznikiem, gdy pomyślimy sobie, jak często czeka Pan Bóg na jego nawrócenie, jak jest cierpliwy, kiedy ten wielokrotnie w grzechy upada. Wprawdzie nikogo Bóg nie zapewnił, jak długo będzie cierpliwy, ale z doświadczenia się widzi, że bardzo rzadko natychmiast po grzechu osądza człowieka, rzadko, żeby go zaraz do siebie powołał. Rok za rokiem a często całe życie znosi Bóg złość ludzką, szkaradne nieposłuszeństwo i upór, oczekując wciąż czy nie zaskarbi sobie grzesznik jakich zasług dla wieczności, poddając mu nowe łaski i przemawiając do jego duszy. Ileżby grzeszników na wieki zginęło, którzy dziś są szczęśliwymi mieszkańcami nieba, gdyby Pan Bóg nie był dla nich tak długo cierpliwym! Jednak, najmilsi, nie spuszczajmy się zbytnio na cierpliwość Bożą; lękajmy się raczej, żeby miara miłosierdzia Boskiego się nie przepełniła, żeby cierpliwość się nie przebrała! Pomyślmy ze strachem o tylu nieszczęśliwych, którzy nagle, wśród grzechów z tego świata odwołani zostali. Bądźmy zawsze gotowi, bo nie wiemy ani dnia, ani godziny, kiedy nas Pan do siebie zawoła. Nie zapominajmy przytem, że tylko prawdziwa pokuta pozyskuje miłosierdzie Boże.

Tylko upór grzesznika zakreśla granice miłosierdziu Boga. „Bóg", uczy Kościół, „dowodzi swojej Wszechmocy, że oszczędza i lituje się nad grzesznikiem". Lecz tej Wszechmocy ręce są związane, jeżeli niema żalu i prawdziwego nawrócenia. Każdy grzesznik powinien mieć nadzieję w dobroci i łaskawości Bożej, tylko niepoprawny niech się nie spodziewa niczego. *Bo Syn człowieczy przyszedł, aby zbawił co było zginęło* [20]); tylko upartym faryzeuszom zapowiada straszliwe „Biada", tylko od zatwardziałych żydów odwraca się boleśnie i mówi: *Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu* [21]). Piotr ciężko zawinił, ale też gorzko swą winę opłakiwał i znalazł łaskę u Pana. Judasz tak samo zgrzeszył ciężko, ale odtrącił od siebie łaskę Bożą i zginął na wieki. Celnik grzeszył, ale bił się w piersi i mówił: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu,*

---

[20]) Mat. XVIII, 11. [21]) Łuk. XIX, 42.

i poszedł usprawiedliwiony do domu. Faryzeusz też zawinił, ale nie myślał o pokucie, to też Bóg zagniewany odwrócił się od niego. — Chrystus Pan, umarł za wszystkich, ale tylko pokutujący grzesznicy mają przystęp do Jego zasług.

„Oddawaj pokłon temu, coś zburzył, a zburz to, czemuś się kłaniał“, rzekł niegdyś św. Remigiusz do pogańskiego króla Klodwiga, przy Chrzcie św. Tak i my mamy postępować, gdyśmy zgrzeszyli, a spokój i błogość, nadzieja i ufność spłyną w dusze nasze, jeżeli szczerze pokutować będziemy. Do radości zaś ułaskawionego grzesznika przyłączy się wesele duchów niebieskich, ponieważ Zbawiciel zapewnia: *Będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.* Amen.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ IV-tą PO ZIELONYCH SWIĄTKACH.

Piotr św. — głową Kościoła.

Treść. Kogo ustanowił Jezus Chrystus głową Kościoła? Skąd to wiemy? Czy Jezus Chrystus nie sam jest Głową Kościoła? Dlaczego dał Pan Jezus swojemu Kościołowi głowę widzialną? Kto jest głową widzialną Kościoła po śmierci św. Piotra?

Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz.

Łuk. V, 10.

Kochani bracia! Syn Boży, który wszystko stworzył, okazuje dziś, że poddane Mu jest wszystko stworzenie. Zanim jednak uczynił cud obfitego połowu, chciał dowieść człowiekowi, jak mało może dokazać sam przez siebie, że wszystka jego praca od błogosławieństwa zależy, jeżeli Bóg da pomyślność.

Jeżeli ta moc Stwórcy okazuje się w rzeczach zwykłych, to cóż dopiero w nadprzyrodzonych jak się okaże! Piotr jawnie

się przyznał: *Przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili*[1]). Lecz jakież zdziwienie go ogarnęło, kiedy w Imię Jezusa, *na słowo Twe* — sieci zarzuciwszy mnóstwo ryb w nie zagarnął! Od tej chwili ten sam Piotr ma ludzi łowić, ma być najwyższym kierownikiem królestwa Bożego na ziemi. Dzisiaj poznał, jak sam przez się mało byłby zdolnym do tego urzędu, lecz widzi, że gdy Pan go sam naznacza i wspiera, bez bojaźni obejmuje to wysokie i ważne posłannictwo: *Wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć*[2]).

Że Pan Piotra rzeczywiście przez to powołał, że go swym zastępcą na ziemi uczynił, jest to rzecz niezmiernej wagi. Na tem zasadza się trwałość naszego Kościoła. Jak potrzebnem jest dla nas poznanie tej prawdy, zauważmy, że 1) Piotr staje się, według rozporządzenia Pana, głową Kościoła, że 2) każdy z następców jego tak samo głową Kościoła św. *Zdrowaś Marya.*

I.

Jak we wszystkiem, tak i w powołaniu Piotra na głowę królestwa Bożego na ziemi, mądrość Boska w szczególny sposób to uczyniła. Zbawiciel znał dobrze charakter, zapał i dobrą wolę św. Piotra; wiedział, że on ze wszystkich apostołów nadaje się najlepiej do mądrego i stanowczego kierownictwa. Wiedział również, że Piotr jest człowiekiem nie bez wad i ułomności. Musiał Pan go wprzód z nich oczyścić, stopniowo go przygotować i do wysokiego jego zadania uzdolnić. Czem więcej Piotr nadawał się do tych wielkich zamiarów Bożych, co było koniecznem dla wysokiego jego powołania, tem wyraźniej odkrywał Pan przed nim swój zamiar, że go przeznacza do tak wysokiej godności.

1. Nie bez przyczyny dał mu już Pan, powołując go na apostoła, wiele znaczące imię Piotra, to jest opoki. Jeszcze nie przeczuwał wielki apostoł, że będzie człowiekiem — opoką, na której spocznie niezachwianie cały Kościół; kiedy oświecony łaską z wysokości, wyznał Pana przed innymi uczniami przez te piękne słowa: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego*[3]); i przyszła

---

[1]) Łuk. V, 5. [2]) Tamże V. [3]) Mat, XVI, 16.

wtedy chwila, kiedy Zbawiciel po raz pierwszy nazwawszy go „Piotrem“ wyraźnie dał mu do zrozumienia, do jak wysokiej godności go przeznacza: żeby wiedział, dlaczego nazwał go tem imieniem, dlaczego wyróżnił go z pośród innych apostołów, dlaczego przed innymi dał mu to pierwszeństwo. *A ja tobie powiadam,* rzekł Pan wtedy uroczyście, *iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go* [4]. Dwa dogmaty wiary, na których Kościół Boży jest zbudowany: Bóstwo Jezusa Chrystusa i ustanowienie Piotra głową Kościoła. Jeżeli Chrystus Pan mógł Piotra wynieść do takiej dostojności, to odwrotnie, Piotr nie mógł Zbawiciela Synem Bożym uczynić, lecz Go tylko wyznać i uczcić uroczyście. To zaś wyznanie było tak drogie i miłe dla Pana, że objawił Piotra zaraz swym zastępcą na ziemi i tym sposobem zapewnił trwałość Kościołowi.

2. *Na tej opoce zbuduję Kościół mój.* Nie mógł Pan wyraźniej już powiedzieć, użyć trafniejszego obrazu. Jak się stawia wielki dom Boży, tak chciał Zbawiciel założyć społeczeństwo wiernych na ziemi i duchowym sposobem złączyć je w jedną wspaniałą budowę. Ta budowa miała stać mocno i bezpiecznie na fundamencie obranym przez Pana Jezusa. Tym zaś fundamentem był Piotr. Nietylko miał się nazywać Piotrem, ale być rzeczywiście opoką, która cały Kościół dźwiga, to jest, ma moc najwyższej władzy. Tylko Boska moc Pana Jezusa mogła Piotra obdarzyć taką opieką, mądrością i trwałością, że nieprzyjacielskie mocy ziemskie daremnieby nań napadały. *Bramy piekielne nie zwyciężą go.* — Kościół na Piotrze zbudowany zowie Pan, *Kościół mój.* Któżby z nas nie chciał należeć do tego Kościoła, który Pan nazywa wyraźnie: *Mój!* Jakaż stąd pociecha i nadzieja dla każdego chrześcianina katolika! Jesteś więc chrześcianinem! Dobrze! Lecz czy należysz także do Kościoła Chrystusa Pana? Odpowiadasz mi: Tak, należę! Lecz czy mógłbyś dowieść tego? Czy należysz do tej budowy, jako żywa cegiełka wmurowana na fundamencie, który Chrystus sam położył na Piotrze, to jest, czy go uznajesz tem, czem go Pan Jezus uczynił, Namiestnikiem Jego?

---

[4]) Ib. 18.

3. Masz jeszcze przytem nadzieję, że przez Chrystusa Pana zbawienie otrzymasz, to jest, pójdziesz do nieba. Lecz czy ta nadzieja gruntowną jest? Czy Chrystus P. otworzy ci kiedyś niebo, jeżeli św. Piotr nie otworzył ci wprzód bram królestwa Bożego na ziemi a tem samem wolny przystęp do wszystkich łask i środków zbawienia? Może powiadasz: co mi po Piotrze, Chrystus Pan jest: *Droga, Prawda i Żywot* [5]). Ale słuchaj, co Chrystus Pan mówi: *Tobie* (Piotrze) *dam klucze królestwa niebieskiego.* Więc, żeby pójść do nieba, musisz zwrócić się do św. Piotra, to jest do Kościoła, którym św. Piotr w imię i mocą Chrystusa Pana rządzi. On i Jego Kościół odpuszcza tobie grzechy i karę za nie, ale może cię także, jeżeliś niegodzien, wykluczyć i grzechy ci zatrzymać, że i od Chrystusa Pana usłyszysz owe straszne słowa: *Nie znam cię!* [6]) Czy niema tego w Piśmie św.: *A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech?* [7]).

4. Czy to potrzeba, powiadają niektórzy, żeby Kościołem rządził zwierzchnik; czy Chrystus Pan nie jest sam głową jego a my członkami, nie jestże On pasterzem a my stadem? Któżby chciał przeczyć temu? Wszakże i Kościół katolicki tego dowodzi i zgadza się z apostołem, kiedy mówi: *Takiego mamy najwyższego Kapłana, który usiadł na prawicy stolicy wielmożności na niebiesiech* [8]) a także: *Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Jezusa Chrystusa* [9]). Jak monarchowie ustanawiają swoich zastępców w odległych krajach, którzy w ich imieniu rządzą i widomie swą władzę wykonują: tak samo Jezus Chrystus przed odejściem do swego królestwa niebieskiego, chciał ustanowić na ziemi widzialnego zastępcę, w którym widzielibyśmy uosobionego niewidzialnego Króla królestwa Bożego, któregobyśmy nauk i rozporządzeń w rzeczach wiary i moralności słuchali, jako samego Jezusa Chrystusa, którego, widzieć i słyszeć nie możemy, ponieważ bez widomej Je-

---

[5]) Jan. XIV, 6. [6]) Mat. XXV, 12. [7]) Mat. XIV, 19.
[8]) Żyd. VIII, 1. [9]) Żyd. XIII, 20.

go obecności obchodzić się musimy. Kościół jest widomy na ziemi i musi mieć głowę widzialną.

5. Jakkolwiek Piotr zdawał się być bardzo odpowiednim do tego wielkiego posłannictwa, to wszakże możnaby sądzić, najmilsi, że wskutek swojego trzykrotnego zaparcia się Pana stał się tego urzędu niegodnym. Jednak Pan, który przenika głąb serc ludzkich, nie wahał się po swem zmartwychwstaniu dopełnić swojej obietnicy i przeniósł na niego swoje pasterstwo. Jeżeli Piotr zawinił, to powstał zaraz ze swego upadku: jego poświęcenie się, miłość i wierność dla Pana nic na tem nie utraciły; był raczej wypróbowany i umocniony. Wielki apostoł nauczył się prócz tego pokory i nie było obawy, żeby się miał wynosić ze swego wysokiego stanowiska. Pomny na swoją własną ułomność, umiał litować się nad ułomnościami drugich; i uważał się tylko za narzędzie w ręku swego Mistrza niebieskiego i wiedział, że silny tylko wsparciem Jego, światłością Jego oświecony, mocą Jego utwierdzony, niewzruszoną być może jak skała podstawą Kościoła, nauczycielem prawdziwej wiary, środkowym punktem jedności.

Sam Pan Jezus chce nas przekonać, że Piotr św. do tego urzędu jedynie i wyłącznie jest przeznaczonym. Kto pałał wielką ku Panu miłością, ten był najgodniejszym i pełnym poświęcenia do tak ważnego posłannictwa. P. Jezus znał dobrze miłość Piotra ku sobie; lecz żebyśmy i my ją poznali i sami byli przekonani, że on jest jedynym kierownikiem Kościoła, zniewala go Pan do wyznania miłości ku sobie. Po trzykroć zapytuje go: *Piotrze, miłujesz mię, miłujesz mię więcej, niźli ci?* Miłujesz mię więcej? Dlaczego więcej? Ponieważ czem ważniejsze posłannictwo, tem większej miłości potrzeba. A jeżeli Piotr, który wprzód tak bardzo upewniał o swojej wierności, nie oświadcza się ze swoją nadmierną miłością a tylko powiada: *Tak Panie; Ty wiesz, że Cię miłuję. Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję.* Zbawiciel sam wykazuje przed drugimi apostołami wielką ku sobie miłość Piotra, kiedy go umyślnie zapytuje: *Miłujesz mię więcej?* Na to wyznanie miłości, którą już dawno przewidział Pan w jego sercu, nadaje mu uroczyście najwyższy urząd pasterski w swoim Kościele, oddaje mu wszystkie swoje owce i baranki: *Paś baran-*

ki moje; paś owce moje [10]); oddaje mu wiernych i zwierzchnictwo nad nimi, czyni go pasterzem wszystkich pasterzy. Ma odtąd Piotr to sprawować, co Chrystus Pan sam tak długo sprawował: prowadzić, kierować i strzedz, to jest „paść"; ma być tem, czem sam Chrystus P. był, gdy mówił: *Jam jest Pasterz dobry*. Jeżeli więc Piotr miał być tem, jakim go chciał mieć Zbawiciel, otrzymał więc bezwątpienia wszystko, co było ku temu potrzebne; Pan Jezus, który chciał być zawsze z apostołami, chciał być także z Piotrem, żeby swój urząd pasterski skutecznie sprawował. W Piotrze powinniśmy Chrystusa Pana widzieć.

6. Zwróćmy szczególniej uwagę naszą na słowo: *moje stado*. To słowo pokazuje nam, że Piotr ma rzeczywiście pod sobą *stado* Chrystusowe i że tam gdzie jest Piotr, tam jest także Kościół Chrystusowy. W słowie tem „moje stado" jest dla nas wszystkich wielka pociecha i ufność. Piotr jest naszą głową, któremu chętnie podlegamy i chętnie go słuchamy; Chrystus Pan jest naszym pasterzem a my Jego owce. W Piotrze mamy zapewnienie naszego zbawienia i naszego powinowactwa z Jezusem Chrystusem.

7. To zwierzchnictwo nad Kościołem apostołowie i wierni uznawali w Piotrze św. bezspornie. Nawet apostołowie, którzy wprzód spierali się o pierwszeństwo między sobą, teraz, kiedy Pan zmartwychwstał i Duch św. zstąpił na nich, chętnie poddali się Piotrowi i całem sercem uznali rozporządzenie Chrystusa P. W rozmowach swoich między sobą, stawiają go zawsze na pierwszem miejscu, bądź wymieniając jego imię tylko, np. *Symon, i ci co przy nim byli* [11]); *Piotra z jedenaścią* [12]), albo wreszcie więcej go jeszcze wywyższał rozkaz Anioła przy grobie Pana Jezusa: *Idźcie, powiedzcie uczniom jego i Piotrowi* [13]). Jeżeli zaś o wszystkich apostołach lub o każdym zosobna, jest mowa, następstwo ich imion jest dowolne, tylko Piotr zawsze stoi na czele. Piotr obcując jeszcze z Panem, zwłaszcza w uroczystych chwilach, w imieniu drugich apostołów zawsze głos zabierał i już wtedy

---

10) Jan XXI, 15, 17. 11) Mar. I, 36. 12) Dz. Ap II, 14.
13) Mar. XVI, 7.

za sprawą Ducha Bożego był tłómaczem i głową wszystkich: tak i później działał wskutek jawnie mu nadanej pełnomocy. On otworzył sobór w Jerozolimie, rozstrzygał sprawy i uchwały publicznie ogłaszał.

Widzicie, najmilsi, tę czułą opiekę najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa dla swego Kościoła, królestwa bożego na ziemi! Musiał Chrystus Pan nas opuścić, ale zanim odszedł do nieba, ustanowił w Piotrze niewzruszony fundament dla św. Domu Bożego. Mogą szaleć wichry i burze, Dom stoi bezpiecznie. Nie mógł nas Pan uwolnić od złych napadów szatana; ale w Piotrze ustanowił niepokonanego stróża swojego Domu, który nie lęka się ryczącego lwa i nie dopuszcza go do bram św. Przybytku, który olbrzyma Goliata jak Dawid procą wali o ziemię! Mógł więc Pan powiedzieć. *Co więcej mógłbym uczynić dla winnicy mojej?* [14]).

II.

Powstaje jeszcze drugie ważne pytanie? Jak to będzie, kiedy Piotr umrze? To pytanie wywołuje drugie: „Czy obietnice i władza, którą Pan dał Piotrowi, będą służyły i następcom jego?" Albo jeszcze: „Czy Kościół Chrystusowy ma się na Piotrze zakończyć, czy też trwać będzie aż do skończenia wieków?" Jeżeli Pan powiedział wyraźnie, że Kościół Jego trwać będzie aż do skończenia świata, nieskażony, uposażony obfitością łask i będzie stał bezpiecznie i mocno, mówiąc: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* [15]), przeto potrzebował Dom Boży — bezpiecznego i niewzruszonego fundamentu. Jeśli ten fundament miał być zburzony, upadłby wtenczas cały Kościół, skończyłoby się i królestwo Boże. Dlatego Pan chce, żeby to, co raz zaprowadził w swoim Kościele, wieki przetrwało, i że tem, czem jest dla swego Kościoła, będzie zawsze — *Jestem z wami...* Imiona apostołów się zmieniają, ale apostolstwo trwa; Piotr umiera, ale jego następcą jest tenże Piotr; Piotr wciąż żyje w swoich prawowiernych następcach.

---

[14]) Iz. V, 4. [15]) Mat. XXVIII, 20.

Któż więc, najmilsi, po Piotrze nadal jest głową Kościoła, kto fundamentem, kto pasterzem wszystkich pasterzy? Jego następca. A kto jest jego następcą? Naturalnie ten, który ze społeczeństwa wiernych, którem kierował Piotr, na jego miejsce został wybrany i poświęcony! Biskupi są następcami apostołów, ale biskup rzymski jest zarazem tem samem, czem był jego poprzednik na tem miejscu, to jest głową Kościoła, opoką, na której Kościół był zbudowany. — Duch św. powiódł św. Piotra na najznakomitsze naówczas miejsce kuli ziemskiej, do Rzymu. Tam, w stolicy rzymskiego królestwa świata, założył Piotr chrześciańskie zgromadzenie wiernych, którego był przewodnikiem; stamtąd kierował królestwem Bożem, które wprawdzie nie było z tego świata, ale na świecie było i powinno było szerzyć się wszędzie. Na jego następcę, zasiadającego na biskupiej stolicy w Rzymie, przeszło jego apostolstwo a zarazem najwyższy urząd pasterski; Rzym i jego biskup byli odtąd władcami duchowego królestwa świata — Kościoła Chrystusowego. Dlatego mówi św. Hieronim: „Jeden jest wybrany, żeby jako głowa jedność utrzymywał". Św. Cypryan uczy: „Na Piotrze zbudowany jest cały Kościół dla jedności; Kościół Chrystusowy nazwany jest Kościołem Rzymskim, bo ma w Rzymie swoją Głowę, zastępcę Jezusa Chrystusa. To znamię jest bardzo ważne, ponieważ Kościół Chrystusowy ma być Rzymsko-katolickim, ma się opierać na bezpiecznym fundamencie, św. Piotrze w jego następcach.

Z przyczyny, że cały Kościół katolicki jest wielką rodziną Bożą, dlatego głowę jego słusznie „Ojcem" albo Papieżem nazywamy. A ponieważ ta rodzina jest to społeczeństwo wiernych, należy się więc jej Ojcu imię „święty" — Ojciec święty.

Lubo św. Piotr nie żyje i papież umiera, mówi się: „Umarł papież — niech żyje papież!" to jest, że natychmiast następuje obiór jego następcy; fundament Kościoła jest znowu, Kościół trwa dalej i trwać musi aż do skończenia świata — ponieważ Pan Jezus chce tego.

Szczęśliwi jesteśmy, że mamy w papieżu naszego wodza w boju duchownym; że w jego słowach słyszymy słowa Chrystusa Pana; w jego rozporządzeniach — rozporządzenia Ducha św.; szczęśliwi, że przez niego mamy przystęp do wszystkich

skarbów łask—i niebo mamy otwarte; szczęśliwi, że w nim widzimy środkowy punkt jedności! Tak, Jemu hołd składajmy, jako Najwyższej naszej głowie, Jego słuchajmy jako Tego, którego Chrystus Pan nad nami postawił, idźmy za Nim jako za Najwyższym naszym Pasterzem, bądźmy Mu wierni w dniach wesela i smutku. Amen.

BIBLIOGRAFIA.

O miłości Boga i bliźniego opracował *ks. Stanisław Gall.* Warszawa r. 1901. c. 60 kop.

Pięknej i pociągającej treści dziełkiem literaturę ascetyczną obdarzył ks. St. Gall, prof. sem. metropolitalnego w Warszawie. — Sz. Autor, wychodząc z zasady, że istota doskonałości chrześciańskiej polega na miłości Boga i bliźniego — aby dać poznać ważność tej cnoty — przedstawia powody, dla których należy kochać Pana Boga i bliźniego, oznacza cechy owej miłości, podaje sposób, jak się w niej ćwiczyć należy — nakoniec, jaką nagrodę znajduje się u Boga—źródła miłości. I ten sam podział tak w pierwszej części dziełka *o miłości Bożej* jak i w drugiej *o miłości bliźniego* jest zachowany — co ułatwia czytającemu do objęcia samej treści i korzystania z niej. Sz. autor w części praktycznej przedstawia sposób ćwiczenia się w miłości Bożej, że kto kocha Pana Boga, o Nim myśli i mówi, chroni się grzechu, innych od grzechu odwodzi, chętnie poddaje się woli Pana Boga, ufa Mu i pragnie się z Nim zjednoczyć. Tu są przedstawione *przeszkody* zjednoczenia z Bogiem. Wreszcie miłość ta ku Panu Bogu okazuje się przez cześć i miłość Najśw. Sakr., miłość Matki Bożej Kościoła św. i jego Głowy widzialnej. Miłość ta Boża znajduje nagrodę w świętym pokoju i słodyczy charakteru. W drugiej części o miłości bliźniego rozdział III podaje sposób, w jaki okazywać należy miłość bliźniemu a mianowicie przez uczynki miłości braterskiej, ofiarę, wyrozumiałość, współczucie i t. p. cnoty nieodłączne od stosunków z bliźnimi. Rozdział ten kończy się wyliczeniem przyczyn błędów popełnionych przeciw miłości

bliźniego. Nakoniec w r. IV-tym wylicza sz. Autor nagrody duchowne za czyny zgodne z miłością bliźniego.

Oto jest ogólne streszczenie dziełka traktującego o miłości Bożej i bliźniego. Treść sama wskazuje jasno, że dziełko przeznaczone jest dla dusz dążących do wyższej doskonałości. Spodziewamy się zatem, że kapłani — spowiednicy zalecać gorąco będą dziełko powyższe jako zupełnie odpowiadające zadaniu swemu w przedstawieniu cnoty doskonałości chrześciańskiej, co więcej, że przewodnictwo duchowne, któremu jest oddany sz. Autor i w pracy Jego literackiej dołączyć musiało i pewien zasób praktyczny dusz znajomości.

Przegląd Piśmiennictwa.

Ateneum m. marzec. Nasi wychodźcy — przez K. R. Żywickiego; Goethe: Mignon. Przełożył A. G. Z Historyozofii niemieckiej. — Przez *Wacława Sobieskiego.* Z nieznanych autografów Adama Mickiewicza. Żywot Balduina Gallusa, biskupa Kruszwickiego.

Biblioteka dzieł chrześciańskich — wydała pierwszy i drugi tom Historyi Powszechnej Kościoła Katolickiego *Józefa Kard. Hergenröthera.*

Biesiada Literacka. № 12. Sobieski pod Wiedniem *Deotymy.* Książę bajkopisarzy i satyryków polskich, Ignacy Krasicki. Biesiada Literacka wychodzi obecnie w ozdobniejszej szacie. Treść bogatsza, illustracye pięknie wykonane. Prenumeratorzy za r. 1900 otrzymali „Herbarz Jubileuszowy" na pamiątkę 25-ciolecia istnienia wydawnictwa. Streszczenie prac z wyliczeniem spółpracowników i t. d. Jest to premium bezpłatne jako pamiątka dla abonentów.

Kronika Rodzinna. № 12. Wykład Ewangelii na niedz. V-tą Postu Św. Kazimierz. Pierwsza Msza—Opowiadanie przez O. Colomę. Krasław. Sprawy kościelne. Sprawy społeczne.

Książka. Miesięcznik poświęcony bibliografii krytycznej—wychodzi w Warszawie.

Rola. Ciekawe szczegóły z życia literatów p. t. „Z Końcem wieku" ze wspomnień Dziennikarza podaje *Zbigniew Kościesza.*

Słowo. Religia i sztuka—interesujący artykuł *X. I. Ch.* „Legion" Stanisława Wyśpiańskiego. Recenzya—przez Kaz. Tetmajera.

Wiek. Podróż po Persyi. — Interesujące szczegóły z życia Persów podaje p. M. Ratuld.

Wiadomości Pastoralne.

Wysuszanie wilgoci we fundamentach i murach. Theol. prakt. Quartal - Schrift następujący podaje przepis na wysuszenie murów.

Należy *częściowo* tuż przy murze wykopać rów 60 — 80 cm szeroki poniżej dolnego kantu fundamentów; gdyby napływ wody był za wielki, rów powinienby po bokach być umocniony przez stęplowanie. Rów ten aż do wysokości ziemi wypełnić na przemian 30 cm. wysokim pokładem niegaszonego wapna do poziomu wody zaskórnej i 10 cm. wysoką szychtą koksu lub przepalonego węgla. Wapno, które do gaszenia potrzebuje bardzo wiele wody, tutaj zaś ograniczone na wilgoć w otaczającej go ziemi i murze, absorbuje wilgoć zupełnie tak, że fundamenta i mury powoli wyschną. Przez zmieszanie koksu z wapnem gaszonem powstaje po pewnym przeciągu czasu pomiędzy ziemią, a fundamentem szychta, przez którą woda się nie przedrze, i w krótkim czasie znikną wszystkie w wyższych ścianach powstałe miejsca wilgotne. W ten sposób można całe fundamenta jako też pewne części wilgotne budynków zupełnie wysuszyć. W pewnym budynku, postawionym na mokrej ziemi, mury sklepu zupełnie były wilgocią przesiąkłe tak, że wilgoć dochodziła do połowy ścian parterowych zastósowany powyższy przepis uwieńczony był pomyślnym skutkiem.